

REPUBLIKA

Rok XII

ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 5 SIERPNI 1934 ROKU.

CENA NUMERU 25 GROSZY.

Nr. 213

Zwłoki Hindenburga spoczną pod Tannenbergiem

Wczoraj nastąpiło zamknięcie trumny. — Przygotowania do plebiscytu na ukończeniu Blomberg czy Hess zastępcą Hitlera na stanowisku kanclerza?

BERLIN, 4 sierpnia.

Mimo powszechnej żaloby po zgasłym prezydencie, którą szczerze okryły się całe Niemcy, głównym przedmiotem rozmów poufnych w szerokich kołach politycznych jest

KWESTJA ZAMACHU STANU HITLERA I WYZNACZONEGO NA DZIEŃ 19 SIERPNI PLEBISCYTU.

Głosowanie ludowe odbędzie się w tej samej formie, co głosowanie w dniu 12 listopada, a więc tylko przez umieszczenie na białej kartce dwóch wyrazów „tak” lub „nie”.

Przygotowania do pogrzebu

Berlin, 4 sierpnia.

Zarówno w Neudeck, jak i w Olsztynku i przy pomniku tannenberskim czynione są gorączkowe przygotowania celem nadania uroczystego charakteru pogrzebowi prezydenta Rzeszy. Do Olsztynka przybył szereg wysokich urzędników, którzy na miejscu wydają za rozkazenia. Budowane są polowe linie telefoniczne, ustawiane drogowskazy na szosach.

Dziś przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej w Neudeck zostali dopuszczeni do łoża zmarłego prezydenta Rzeszy.

Feldmarszałek Hindenburg był szczególnie związany z pobojowiskiem tannenberskim, gdzie zadał rosianom decydującą klęskę.

Potęźnie sterczy z niego ośm wież pomnika tannenberskiego. Z murów jego widać prawie całe pobojowisko. Zdała na południu widać wielki cmentarz wojskowy w Waplewie, największy prawie cmentarz wojskowy w Pruszech Wschodnich, na którym spoczywa 10 tysięcy żołnierzy.

Przez wzgórze Kerndorfskie widać miejscowość Tannenberg, z pomnikiem bitwy grunwaldzkiej w roku 1410. Koło dróg widać tu i ówdzie pojedyncze groby żołnierzy, pochowanych w tym miejscu, gdzie polegali.

Na krzyżach wiszą jeszcze zardzewiałe hełmy, widać zacierające się napisy. Na prawo od pomnika tannenberskiego znowu pojedyncze groby, potem pomnik 147 wschodnio-pruskiego pułku piechoty im. Hindenburga, wykuty z granitu.

Na wieży, położonej naprzeciw wieży wejściowej pomnika tannenberskiego, widać olbrzymi krzyż, w którego cokole mieści się grób Nieznanego Żołnierza niemieckiego.

Na wieży chorągwianej widać barwy wszystkich pułków wschodnio-pruskich haftowane orły złote, błękit i purpurę. Wieża wschodnio-pruska, potężnie stercząca ku niebu, była oddawna przeznaczona na grób feldmarszałka, który będzie spoczywał wśród swych żołnierzy.

Sam prezydent Hindenburg otworzył ten pomnik 18 grudnia 1927 r. hasłem: „Poległym na zaszczytną pamiątkę, żyjącym na poważne upomnienie, przy-

szłym pokoleniom do naśladowania”.

Po raz ostatni bawił w Tannenbergu prezydent Hindenburg 27 sierpnia 1933 r., gdzie państwo pruskie, reprezentowane przez premiera Goeringa, wręczyło „zwycięzcy z Tannenbergu i ojcu ojczyzny niemieckiej” zakupiony majątek ziemski Langenau z Lasem Pruskim.

BERLIN, 4 sierpnia (PAT)

Niemieckie Biuro Informacyjne podało do wiadomości, że zwłoki prezydenta Hindenburga zostaną pochowane w wie-

ży wodzów pod Tannenbergiem. Wiadomość ta przecina wszystkie pogłoski o pochowaniu prezydenta na cmentarzu w Neudeck.

NEUDECK, 4 sierpnia (PAT)

Dziś nastąpiło zamknięcie trumny ze zwłokami prezydenta Hindenburga w obecności najbliższej rodziny.

Papen w Neudeck

Berlin, 4 sierpnia.

(PAT). Niemieckie Biuro Informacyj-

ne podaje, że wicekanclerz Rzeszy von Papen był w Neudeck i przebywał przy łożu śmierci Hindenburga.

Paryż, 4 sierpnia.

Na pogrzebie prezydenta Hindenburga reprezentować prezydenta Republiki Francuskiej będzie ambasador François Pécet w charakterze nadzwyczajnego ambasadora. 7 sierpnia władze francuskie nakazały wywiesić flagi państwowe na znak żaloby do połowy.

Berlin, 4 sierpnia.

Giełda berlińska będzie zamknięta spowodu zgonu prezydenta Hindenburga w poniedziałek i wtorek.

Paryż o wypadkach w Rzeszy

Paryż, 5 sierpnia.

Prasa francuska w licznych artykułach zajmuje się nadal sytuacją, jaka wytworzyła się w Niemczech wskutek śmierci Hindenburga i zjednoczenia całej władzy w rękach Hitlera.

Dzienniki uważają, że Hitler popełnił błąd, biorąc na swe barki całą odpowiedzialność za losy Niemiec w okresie ciężkiego kryzysu. Hitlerowi pozostała obecnie droga realizacji rewolucyjnego programu społecznego i politycznego partii narodowo-socjalistycznej. W najbliższej przyszłości, zdaniem dzienników francuskich, rozpocznie się w Niemczech niebezpieczny dla Europy okres przewrotowy a dalszy wzrost między pchnąć może Niemcy do czynów niebezpiecznych.

„Le Temps” nazywa rozszerzenie władzy Hitlera zamachem stanu i dokumentem panującego w Niemczech bezprawia i wskazuje, że spadek po Hindenburgu został rozstrzygnięty drogą dekretu, a dekret, aby był ważny, musi posiadać podpis prezydenta, podpisu takiego jednak na nim niema.

Protest Sowietów w Berlinie

przeciwko wznowieniu organu rosyjskich hitlerowców

Moskwa, 4 sierpnia

(Pat) Z Berlina donoszą, że ambasador sowiecki złożył energiczny protest przeciwko wznowieniu wydawnictwa gazety rosyjskie „Nowo Slowo”, będącej organem rosyjskich narodowych socjalistów. Wznowienie tego wydawnictwa świadczy, że pomimo protestu ambasadora ZSRR, działalność rosyjskich narodowych socjalistów na terenie Rzeszy nie została zlikwidowana.

„Nowoje Slowo” ma według brzmienia protestu prowadzić zaciętką kampanię antysowiecką, podobnie jak i reszta prasy niemieckiej.



Oddziały armii niemieckiej, podnosząc dwa palce do góry złożyły przysięgę na wierność nowemu naczelnemu wodzowi w osobie Adolfa Hitlera.

Rozporządzenie o plebiscycie

Co zawierać będzie kartka wyborcza?

BERLIN, 4 sierpnia (PAT)

W dzienniku ustaw Rzeszy ukazało się rozporządzenie o przeprowadzeniu plebiscytu w dniu 19 b. m.. Rozporządzenie to zostało ogłoszone przez ministra Fricka i zawiera znany list Adolfa Hitlera do ministra spraw wewnętrz-

nych oraz decyzję gabinetu Rzeszy, następnie formuła plebiscytowa będzie brzmiała: „mężu niemiecki i kobieto niemiecka, czy zgadzasz się na postanowienie przez tę ustawę przewidziane”. Pod słowami tak lub nie wyborca postawi krzyżyk.

Hess i Blomberg — dwaj kandydaci

do objęcia funkcji kanclerza Rzeszy

Berlin, 4 sierpnia.

Niektóre koła oczekują, że na stanowisko zastępcy Führera i kanclerza będzie powołany obecny minister Reichswelhy generał von Blomberg, a nie Hess

Początkowo sadzono nawet, że wybór padnie na premiera Goeringa. — który — jak wiadomo, ubiegał się o stanowisko wicekanclerza po nominacji von Papena na posła w Wiedniu. Kandydatura ta jednakże jest uważana obecnie

za nieaktualna.

Wobec wielkiego znaczenia, jakie odgrywa Reichswelhra i celem zespolenia swej władzy z siłą zbrojną, Hitler postanowił, jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, powołać min. Reichswelhy generała von Blomberga na drugi najwyższy urząd w państwie.

Obecny zastępca kanclerza w kierownictwie partii minister Hess zachowa swe funkcje.

Zjazd polaków z zagranicy

Do Warszawy przybyło 12 tysięcy rodaków, przebywających na obczyźnie. — Dziś nastąpi otwarcie sejmu emigracji polskiej

Warszawa, 4 sierpnia.

Dziś rozpoczęły się uroczystości, związane ze zjazdem polaków z zagranicy.

O godz. 12 w południe nastąpiło otwarcie wystawy „Polska i Polacy w świecie”.

Otwarcia wystawy dokonał p. marszałek Senatu Raczkiewicz. Przemówienia powitalne wygłosili: p. Hełczyński, prezes trybunału administracyjnego i dyr. Henryk Drozdowski.

Co pewien czas nad wystawą wznosi się majestatycznie na 100-metrowej wysokości wielki balon na uwięzi, używany podczas wojny do kierowania ogniem artylerji. Balon ten nie posiada gondoli, unosi natomiast w powietrzu olbrzymi transparent zjazdu polaków z zagranicy.

O godz. 1 po poł. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy „Życie polskie w malarstwie” urządzonej w Instytucie Propagandy Sztuki.

Główne uroczystości zjazdowe rozpoczynają się jutro. Poprzedzi je o g. 9-ej rano Msza polowa, odprawiona przez ks. kardynała Kakowskiego na polu Mokotowskim. O godz. 10.45 rano odbędzie się wielka defilada przy udziale blisko trzech dywizji piechoty, 6 pułków kawalerji, 360 samolotów, olbrzymiej ilości artylerji oraz oddziałów broni pancernej.

Defiladę będzie prowadzić generał Jarnuszkiewicz, dowódca O. K. 1. Przejmować defiladę będzie Prezydent R. P. w asyście członków rządu oraz 200 delegatów zjazdu polaków z zagranicy. Poza tem na lotnisku obecni będą przybyli do Warszawy polacy z zagranicy w liczbie około 12 tys. osób.

Po defiladzie nastąpi przemarsz wszystkich organizacji do Belwederu, a stamtąd na Nowy Świat, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu.

W poniedziałek w sali obrad Sejmu odbędzie się plenarne posiedzenie zjazdu, poczem delegaci zabiorą się do prac na komisjach.

Dziś przybywają 4 wycieczki z Czechosłowacji, 1 z Jugosławji i 1 z Rumunii. Poza tem każdym niemal pociągiem przyjeżdżają pojedynczo uczestnicy wielkiego zjazdu.

Dziś rano zapowiedziane jest również przybycie 4 wycieczek polaków z Niemiec o ogólnej liczbie 3 tys. osób, w tem 1500 polaków ze Śląska Opolskiego, wycieczki polaków z Danji i Czechosłowacji.

Jednocześnie ze zjazdem odbywa się zlot młodzieży polskiej z różnych stron świata. W zlocie bierze udział około 5 tys. osób, w tem grupa harcerska, licząca 800 osób. Harcerze z zagranicy rozbili obozowisko w parku Paderewskiego.

Odebranie debitu pismom niemieckim na Litwie

Kowno, 4 sierpnia.

Urzędowo donoszą, że na podstawie zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych odebrano debity 23 pismom niemieckim.

Zakaz sprzedaży tych pism na terenie Litwy trwać ma od dnia wczorajszego aż do 1 stycznia 1935 r.

Jako powód odebrania debitu jest szkodliwa działalność tych pism, obrażanie narodu litewskiego i stała propaganda przeciwko suwerenności państwa litewskiego.

20 milionów amerykańskich żyje z zasiłków

Nowy Jork, 4 sierpnia.

Według statystyki ministerstwa pracy, około 20 milionów obywateli St. Zjednoczonych żyje z zasiłków dla bezrobotnych. Liczba bezrobotnych uprawnionych do korzystania z zasiłków wynosi 7 milionów. Po doliczeniu członków rodzin bezrobotnych cyfra ta osiągnie niemal 20 milionów.

Bracia Adamowicze powrócili z lotu dookoła Polski i wezmą udział w obradach zjazdu. Samolot ich „City of Warsaw”, na którym przelecieli przez Atlantyk ustawiono na wystawie „Polska i Polacy w świecie”.

Wśród delegacji oficjalnych, reprezentujących skupienia polaków w 30 krajach zagranicznych, najliczniejszą jest delegacja polaków ze Stanów Zjednoczonych.

Nie brak delegatów z najbardziej

egzotycznych krajów, jak: Mandżuria, Kuba, Australia, Afryka Francuska i in. Reprezentowane jest przez jednego delegata Monaco. Przybyli delegaci z Finlandji, Danji, Anglii, Węgier, Austrii i Czechosłowacji.

5 milionów złotych na odbudowę zniszczonych terenów w Małopolsce. — Uchwały komitetu ekonomicznego rady ministrów

Warszawa, 4 sierpnia.

(PAT) W dniu dzisiejszym odbyło się pod przewodnictwem p. premiera prof. Leona Kozłowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którym rozpatrzone i załatwiono szereg spraw bieżących.

M. in. w związku z prowadzoną przez rząd akcją odbudowy terenów, zniszczonych przez powódź i pomocy dla powodzi, komitet ekonomiczny postanowił przeznaczyć 10 tysięcy ton żyta z zapasów państwowych na cele dożądanej pomocy żywnościowej dla gło-

dującej ludności na obszarach, dotkniętych klęską.

Następnie — niezależnie od przyznanego do dyspozycji min. komunikacji kredytu nadzwyczajnego na odbudowę urządzeń kolejowych — komitet ekonomiczny ministrów przeznaczył dodatkowo z kredytów funduszu pracy kwotę 1 miliona zł. na odbudowę dróg kołowych, zniszczonych przez powódź na terenie województw: krakowskiego, kieleckiego, lwowskiego i stanisławowskiego oraz kredyt w wysokości 4 milionów zł. na obwałowanie Wisły i jej

dopływów. Robocizna przy dokonywaniu tych obwałowań będzie pokryta częściowo w gotówce, częściowo zaś w naturze.

W związku z powyższem ministerstwo rolnictwa przystępuje niezwłocznie do zorganizowania prac, które wykonywane będą w ten sposób, aby można było uniknąć konsekwencji ewentualnej powodzi jesiennej.

Ponadto komitet ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie ulg taryfowych o przewozie towarów, przeznaczonych dla komitetów powodziowych. Na mocy tej uchwały od dn. 16 sierpnia r. b. przewóz przesyłek, adresowanych do komitetów pomocy ofiarom powodzi, przeznaczonych na akcję pomocy i zawierających artykuły żywnościowe, odcież i środki sanitarne — będzie wykonywany na kredyt ze zniżką 50 proc. od obowiązujących taryf ogólnych. Uiszczenie należności za te przewozy nastąpi na podstawie rozrachunku między ministerstwem komunikacji a ogólnopolskim komitetem pomocy ofiarom powodzi.

Do dnia 15 sierpnia zgodnie z wydziałem zarządzeniem ministra komunikacji przesyłki i towary polskie koleje państwowe przewozić będą bezpłatnie.

W dalszym ciągu posiedzenia komitetu ekonomicznego ministrów wysłuchał sprawozdania prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego o akcji kredytowo-budowlanej. Wreszcie komitet przeprowadził dyskusję w sprawie oddłużenia rolnictwa.

Epidemia cholery w Indjach

Zaraza gubi tysiące ludzi

Londyn, 4 sierpnia.

Z Kalkuty nadchodzą alarmujące wiadomości o rozwoju epidemii cholery w prowincji Madras. Klęska dotknęła przedewszystkiem okręg Genjam, dokąd samolotami wysłano 20 lekarzy z Kalkuty.

Drogi w tym okręgu zatłoczone są dwukółkami zaprzęganymi wołami, wiozącymi zwłoki zmarłych na cholere, które ludność pali na stosach.

Według urzędowych danych liczba ofiar strasznej epidemii w tym jednym okręgu przekracza tysiąc, a według prywatnych wiadomości jest daleko większa, bowiem chłopcy indyjscy przeważ-

nie w tajemnicy palą swoich zmarłych w obawie przed zarządzeniami władz sanitarnych.

Praca lekarzy jest niezwykle utrudniona, bowiem Hindusi nie chcą poddawać się szczepieniom ochronnym, w obawie, ażeby nie wywołać gniewu bogini, która zesłała na kraj cholere.

Epidemiczny charakter przybrał także rozwój tej strasznej choroby w centralnych prowincjach hinduskich, gdzie liczba ofiar sięga około 5.500 ludzi.

W jednym tylko ubiegłym tygodniu w prowincjach tych zmarło na cholere 1.500 ludzi.

Walka o utrzymanie status quo w Zagł. Saary

Wpływ hitlerowców zmniejszają się

Saarbruecken, 4 sierpnia.

(PAT) Wszystkie ugrupowania polityczne w Zagłębiu Saary rozpoczęły przygotowania do energicznej kampanji agitacyjnej.

Narodowo - socjalistyczny niemiecki front wespółdziała z organizowaną w dniu 26-tym b. m., w Ehrenbreitstein pod Koblencją wielką manifestacją na rzecz przyłączenia Zagłębia do Rzeszy. Przewidziane jest rozesłanie 140 tys. kart wstępu.

Przejazd z Zagłębia nastąpi specjalnymi pociągami za zniżoną opłatą. Na wielkim placu ćwiczebnym w Koblencji urządzony będzie obóz dla przyjezdnych.

Na ten sam dzień ugrupowania lewicowe komunistów i socjal-demokratów przygotowują kontrmanifestacje w Sulzbach na terenie Zagłębia Saary pod hasłem utrzymania status quo w Zagłębiu.

Dalej projektowane są zgromadzenia manifestacyjne Heimatbundu, skupiającego w swych szeregach zwolenników utrzymania status quo różnych odcieni politycznych oraz ugrupowania socjalistów Zagłębia Saary, występujących niezależnie od niemieckich socjal - demokratów. To ostatnie ugrupowanie, reprezentujące tendencje separatystyczne, zamierza zgromadzenie swe urządzić na francuskim terytorjum pogranicznym w Spichererberg.

Saarbruecken, 4 sierpnia.

(PAT) Założona przed kilku tygodniami organizacja pod nazwą „Heimatbund Saarland”, mająca na celu obronę interesów społecznych zwolenników utrzymania status quo zdołała zrzeszyć już około 10.000 członków. Głównym inicjatorem utworzenia tego zjednoczenia, niezależnie od kierunku politycznego i religij, były koła katolickie, skupiające się dokoła organu „Neue Saarpost”.

Pzedłużanie odroczeń służby wojskowej

dla studentów niektórych wydziałów politechnik i uniwersytetów

Warszawa, 4 sierpnia.

Dowiadujemy się, że słuchaczom rzeczywistym: a) politechnik w kraju i zagranicą; wydziałów mechanicznego, elektrotechnicznego, mierniczego (geodezyjnego), chemicznego, inżynierji lądowej i wodnej, oraz b) uniwersytetów krajowych, wydziałów: medycyny, weterynaryi i farmacji, którzy otrzymali odroczenie służby wojskowej w myśl ust. 2, art. 63 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym — odroczenie to może być przedłużone do 1-go lipca roku, w którym kończą 25 lat życia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że zgodnie z § 256 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, przedłużenie odroczenia służby wojskowej do 25-ciu lat życia nie przysługuje jednak tym słuchaczom rzeczywistym wymienionych wyżej wydziałów, którzy po otrzymaniu pierwszego odroczenia do lat 23-ch, zmienili rodzaj studiów, chociażby nawet studjowali pierwotnie na wydziałach uprawniających do przedłużenia odroczenia służby wojskowej do 25-ciu lat życia.

Splata zobowiązań Pożyczką Narodową w Komunalnych Kasach Oszczędności

Warszawa, 4 sierpnia.

(PAT) Dowiadujemy się, że kilka Komunalnych Kas Oszczędności rozpoczęło przyjmować obligacje Pożyczki Narodowej na splatę zobowiązań, w myśl rozporządzenia ministra skarbu z 21 lipca r. b.

Pamiętniki Roehma

Wiedeń, 4 sierpnia.

(PAT) Reuter donosi, że na jesieni mają ukazać się we Wiedniu pamiętniki kapitana Roehma. Pamiętniki opracował jeden z zaufanych kapitanów Roehma, który zdołał zbiec z terytorjum Rzeszy.

Rząd kubański zwrócił się do republiki San Domingo z prośbą o wydanie bli prezydenta Machado oskarżonego o udział w 7 zabójstwach.

Mianowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej podsekretarzem stanu w min. rolnictwa i r. r. p. Roger Raczyński objął urządowanie.

Prezes Najwyższej Izby Kontroli p. generał Jakób Krzemiński powrócił z podróży służbowej do Warszawy i objął urządowanie.

W Moskwie zmarł w wieku lat 72 słynny artysta cyrkowy znany z tresury zwierząt Władimir Turow.

Dr. J. Dobrowo'ski
UL. NAWROT Nr. 2
Powrócił

Sowiecka eskadra lotnicza startuje dziś do Paryża

Moskwa, 4 sierpnia. (PAT) Jutro startuje do Paryża sowiecka eskadra. Podróż ta będzie rewizytą zeszłorocznych odwiedzin min. Pierre Cota ZSRR. Na czele tej delegacji stoi szef awiacji cywilnej Unslicht. Z wojskowych leca szef sztabu awiacji Chrypin, pomocnik dowódcy lotnictwa Ukrainy Ingaunis, dowódca brygady Zaleski i główny inżynier lotnictwa wojskowego Auzan. Poza tem dyrektor instytutu aerohydrodynamicz-

nego Charłomow i 2-ch wybitnych inżynierów sowieckiego lotnictwa cywilnego.

Trasa prowadzi z Moskwy przez Lwów — Kraków — Wiedeń — Monachjum do Paryża. Eskadra ma zamiar odbyć lot Moskwa — Paryż bez lądowania. Lotnicy sowieccy mają zwiedzić we Francji szereg fabryk lotniczych oraz ośrodki wyszkolenia i będą obecni na manewrach lotniczych.

Walizka z dokumentami admiralicji angielskiej została odnaleziona

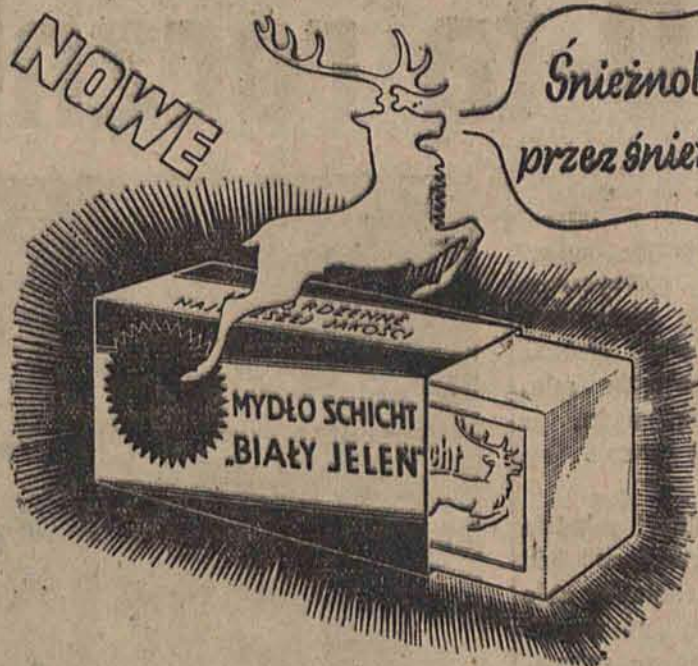
London, 4 sierpnia. (PAT) Waliza dyplomatyczna admiralicji brytyjskiej, której zniknięcie w pociągu pomiędzy Waterloo i Portsmouth wywołało wczoraj taką sensację, została wieczorem odnaleziona. Okazało się, że urzędnik kolejowy w przedziale bagażowym, widząc na skrzynce nalepkę stoczni, w której budowane były obydwa statki wojenne, których plany zawierała skrzynka, my-

ślał, że skrzynka idzie w niewłaściwym kierunku i w drodze przekazał ją do pociągu idącego na północ.

Wczoraj wieczorem walizę dyplomatyczną doręczono w Hebburn na rzece Tyne stoczni, która ją natychmiast skierowała z powrotem do admiralicji.

Dziś prasa angielska oddechła z ulgą i z humorem traktuje wczorajsze alarmy o szpiegach obcego mocarstwa.

NOWE



Śnieżnobiała bielizna przez śnieżnobiałe mydło

Nowe, rdzenne, najłagodniejsze mydło Białe, jak śnieg. Mydło do wszelkiego domowego użytku, nawet do mycia ciała i rąk. Jego obfita, biała piana nadaje wszystkiemu, do czego jest użyte, — bieliznie, kolorowym i delikatnym materiałom — cudowną świeżość i czystość.

MYDŁO SCHICHT „BIAŁY JELEŃ”

Nieudany zamach na Roosevelta

Na szynach kolejowych, którymi miał przejeżdżać pociąg wiozący prezydenta U.S.A., znaleziono ładunek dynamitu

Waszyngton, 4 sierpnia.

Władze bezpieczeństwa zupełnie nie spodziewanie wpadły na ślad zamachu na prezydenta Roosevelta. W miejscowości Spokane w stanie Waszyngton w pobliżu szyn kolejowych

ZNALEZIONO SPECJALNY ŁADU-

NEK DYNAMITU.

Zaalarmowane władze usunęły ładunek i pociąg prezydenta normalnie przejechał.

Wobec powyższego odkrycia władze przedsięwzięły dalekojące środki ostrożności.

Nowy Jork, 4 sierpnia.

Prezydent Roosevelt po 34-dniowym urlopie wypoczynkowym, który spędził na Oceanie Spokojnym, powrócił na pokładzie krążownika „Houston” z Honolulu do Portland. Na przystanku prezydenta powitała małżonka w otoczeniu dwóch synów oraz przedstawiciele

władz. Prezydent Roosevelt wraz z rodziną odjechał pociągiem specjalnym do Waszyngtonu.

Prezydent Roosevelt zabawi w Białym Domu od dnia 9 do 29 sierpnia, a następnie uda się do swej rezydencji letniej w Hyde Park, gdzie spędzi 5 tygodni.

CZY RESTAURACJA MONARCHII W AUSTRII?

Konferencja monarchistów z ekscesarzową Zytą i ks. Ottonem Wspólna mogiła ks. Seipla i kanclerza Dollfussa

Paryż, 4 sierpnia.

Tutejsze wydanie „Chicago Tribune” przynosi sensacyjną wiadomość, że od 8 dni bawi na zamku w Stenockerzell delegacja monarchistów austriackich, która konieruje z byłą cesarzową Zytą i arcyks. Ottonem w sprawie osadzenia Ottona Habsburga na tronie austriackim.

Rokowania idą raczej opornie, bowiem arcyks. Otton nie chce zdecydować się na przyjęcie propozycji monarchistów i wolałby nawiązać bezpośredni kontakt z rządem austriackim.

Delegacja monarchistów posiada rżekomu informacje, że kanclerz związkowy Schuschingg wcale nie jest przeciwny restauracji monarchii w Austrii, stawia jednak pewne określone warunki, które narazie nie są znane.

Rzym, 4 sierpnia.

Posel austriacki przy Watykanie przedłożył papieżowi prośbę wdowy po kanclerzu Dollfussie o zezwolenie Stolicy Apostolskiej na pochowanie zwłok jej męża w budującym się obecnie kościele im. ks. Seipla w Wiedniu. Papież przychylił się do tej prośby.

W dniu 16 września zostaną zwłoki Dollfussa przewiezione z cmentarza w Hietzingu wraz ze zwłokami ks. Seipla do nowego kościoła, w którym spoczną we wspólnej krypcie.

Białogród, 4 sierpnia.

Zagrzebskie pismo „Novosti”, ucho-

dzące za organ półurzędowy, precyzyjnie w artykule wstępnym jugosłowiański punkt widzenia co do ostatnich wydarzeń w Austrii.

Polityka włoska, pisze dziennik, usiłuje od piętnastu lat uczynić z Austrii swego wasala oraz pomost dla ekspansji w Europie środkowej. Polityka jest szkodliwa nie tylko dla Austrii, lecz i dla całej Europy. Wobec swego charakteru dynamicznego, faszyzm nie daje się dla kraju, który potrzebuje spokoju, porządku i konsolidacji. Z drugiej strony, faszyzm włoski, będąc nader zbliżony swą istotą do hitleryzmu

niemieckiego, nie może walczyć zwycięsko przeciwko temu ostatniemu w kraju o kulturę niemieckiej.

Pismo twierdzi dalej, że Mussolini przeszkodził Austrii połączyć swe losy z jej sprzymierzeńcami i przyjaciółmi naturalnymi — państwami Małej Ententy.

Wreszcie „Novosti” podnoszą, że Włochy są odpowiedzialne za wszystko, co zaszło w Austrii, a to dlatego, że chcą one zmonopolizować na swoją korzyść sprawę austriacką i sprzeciwiają się wspólnej akcji dyplomatycznej w Berlinie, oświadczając, że wojska włoskie na granicy gwarantują całkowicie niepodległość Austrii. Podobna polityka może doprowadzić Austrię i całą Europę do katastrofy.

Wiedeń, 4 sierpnia.

Superintendent kościoła ewangelickiego Steinmacher ogłosił list pasterski utrzymany w duchu narodowo-socjalistycznym, aczkolwiek wyraża ubolewanie z powodu zamordowania kanc. Dollfussa, to jednakże uważa, że ostatnie wydarzenia w Austrii pozbawiają praw część ludności. W dalszym ciągu Steinmacher atakuje duchowieństwo katolickie w Austrii. Na żądanie rządu austriackiego list pasterski wycofano.

Złagodzenie stanu wyjątkowego

700 hitlerowców aresztowano w Insbrucku

Wiedeń, 4 sierpnia.

Wprowadzony ostatnio stan wyjątkowy na terenie całej Austrii został w ostatnich dniach mocno złagodzony. Zupelnego zniesienia stanu wyjątkowego należy się jednak spodziewać dopiero po przeprowadzeniu procesów zamachowców hitlerowskich.

Wiedeń, 4 sierpnia.

(PAT) Liczba aresztowanych narodowych socjalistów w Insbrucku wzrosła do 700.

Krwawe starcia wyborcze w Ameryce

Nowy Jork, 4 sierpnia.

Z Nashville w stanie Tennessee, donoszą, że podczas wyborów wstępnych do senatu doszło do poważnych starć.

Przed lokalami wyborczymi zwolennicy zwalczających się wzajemnie stronnicetw rozpoczęli bójkę, która przybrała

groźne rozmiary. Wywiązała się strzelanina, podczas której 4 osoby poniosły śmierć, a 6 doznało ciężkich obrażeń.

Policja była zmuszona do interwencji i po dłuższych wysiłkach opanowała sytuację.

Tanie wycieczki wypoczynkowe NAD ADRIATYKI

2 i 4-tygodniowe wjazdy: 4 i 15 każdego miesiąca Cena od zł. 495.— Zapisy i informacje: P.B.P. „FRANCOPOL”, Warszawa, Mazowiecka 9, Tel. 206-73 i 286-30



W 20-tą rocznicę wymarszu...

„Raduje się serce, raduje się dusza,
Gdy Pierwsza Kadrowa na wojenkę
rusza...”

Pierwsze słowa popularnej legjonowej piosenki nie są tylko retorycznym zwrotem, potrzebnym do utrzymania rytmu i rymu. Jest w nich głębsza treść i odzwierciedlenie nastroju młodzieży, która z przedziwną wiarą w słusność swoich poczynań raduje się czynem.

Oto garstka „zwarjowanej” młodzieży z przedpółopowami „werudłami” (jednostrzałowe austriackie karabiny z ubiegłego stulecia) na ramieniu „na wojenkę rusza”; podejmuje walkę ze zniechęconym caratem, aby na odwiecznym wrogu pomścić krzywdy ojców i dziadków, a dla ziemi ojczystej zdobyć wolność. Ochota do boju o słuszną sprawę, wesołość nastroju bez względu na grozę i niebezpieczeństwa wojenne, oraz dumna chętność z przynależności do szczęśliwego oddziału, któremu danem było zwalić pierwszy słup graniczny, dzielący żywe ciało Polski na zabory — przebijają z każdego niemal słowa piosenki.

Taka to już była młodzież, wychowywana przez Komendanta Piłsudskiego w organizacjach strzeleckich. Ludzie ci zahartowani zostali w walkach o Polskę na najlepszą stal, której żadna siła niezdolna była złamać. Siłę swą czerpią z odniesionych ran, z przeżytych bitew i więzień, ze śmierci najbliższych przyjaciół, a póki im tchu starczy, są wierni swej idei i swemu Komendantowi. Nie uznają żadnych kompromisów, z małodusznością nie wchodzi w układy, służą Polsce i ofiar swych dla Niej nie liczą.



W poniedziałek dn. 6 b. m. mija 20 lat od chwili historycznego wymarszu Pierwszej Kadrowej Kompanii Strzeleckiej. Na zdjęciu sztab 1-ej Brygady z komendantem Józefem Piłsudskim na czele przed pałacem biskupim w Kielcach.

20-cia lat... Ileż zmian! Ile pracy i dokonanych czynów!

Dawniejszy gołowąs młodziak jest dzisiaj poważnym mężem, na barkach swych dźwiga nie tylko brzemień osobistych przeżyć, lecz również brzemień odpowiedzialności za taki, a nie inny ład. Częstość zajmuje w społeczeństwie stanowisko naczelnego, jest kierownikiem słabszych i przodownikiem w pracy dla własnego Państwa, a przede wszystkim jest wciąż nieustraszoną żołnierzem legjonowym, który radośnie wita wojnę, jako zapowiedź niepodległej Ojczyzny i który wytrwale pracuje dla Polski. Nic nie jest w stanie powstrzymać go w wędrówce do wytkniętego przez umiłowanego Komendanta celu,

któremu na imię — Polska wolna, wielka i potężna.

Jeśli dzisiaj możemy powiedzieć, że społeczeństwo oddaje legjonistom i ich Komendantowi należne uznanie, to trzeba było na to 20-tu lat bezinteresownej pracy i służby dla Narodu. Trzeba było umieć czystą miłość w sercu przekuć na dobry czyn dla kraju. Trzeba było zawsze mieć niezłamaną wiarę w swoją ideę i w siebie. Trzeba było chcieć poświęcać się — umieć trwać na placówce. Trzeba było mieć odwagę odpowiedzialności za wszelkie swoje czyny. Wreszcie trzeba było umieć w najcięższych momentach nie zalać się pod tą odpowiedzialnością i pod odpowiedzialnością za losy własnego Państwa.

stwa i społeczeństwa.

Tylko temi walorami zdobywa się uznanie i zaufanie. Nie inne, a tylko te właśnie żelazne prawa rządzą ludźmi, którzy 20 lat temu, z piosenką na ustach szli na ciężką walkę o Polskę. Do dziś nie ustają w pracy, a zawsze dobrowolnie stają tam, gdzie dobro Państwa i społeczeństwa tego wymaga. Można być pewnym, że każda zdobyta lub broniona przez legjonistów placówka będzie twierdzą prawdziwej miłości Narodu i kuźnią wielkości i potęgi Państwa.

Wychowani w ciężkiej szkole życia i śmierci, 20-cia lat temu żołnierze Piłsudskiego zdali pierwszy egzamin w najwspanialszej szkole legjonowej. Dzisiaj łączą się z całym polskim społeczeństwem we wdzięczności dla swego Wodza i Jego ciężkiej pracy dla Polski. Chwalą Jego Imię za to, że w rozdartej i niewolnej Ojczyźnie zdobył się na czyn buntu, stworzył szkołę legjonową i wychował dla Polski garść ludzi, zdolnych do największych poświęceń dla wielkiej idei narodowej.

W dniu dzisiejszym Polska czci czyn, który był początkiem Wolności i wielkości Narodu.

Obywatelu Komendancie!

My, legjonści, po 20-tu latach walk i ciężkiej pracy, jesteśmy wciąż jeszcze młodzi duchem i piosenki swej nie zapomnieliśmy. Kroczymy dalej naprzód i, mimo przebyte cierpienia i zawody, RADUJE SIĘ SERCE, RADUJE SIĘ DUSZA...

F. PŁONSKI

Wiceprezes Okręgu Zw. Legionistów Polskich w Łodzi.

PIERWSZY PATROL BELINY O początkach polskiej kawalerji

Nie marzyło się wówczas Belinie, kiedy wyruszał na czele 6-ciu strzelców sławnej później, dzisiaj i nazawsze „siódemki”, że wojować będzie po roku jako dowódca 1-go pułku ułanów Leg. Pol., po wstąpieniu z tej właśnie „siódemki”, że na stępna, toczoną już w niepodległej Polsce, wojnę polsko-bolszewicką, odbędzie jako dowódca 1 Brygady Kawalerji, że zasiądzie następnie na fotelu prezydenta m. Krakowa, z którego wychodził na wojnę, by wreszcie zając odpowiedzialne stanowisko wojewody we Lwowie, gdzie spędzał swoje czasy studenckie.

Miał ten patrol skromne życzenia: wypełnić rozkaz i wrócić cało. Wypełnił wrócił, a teraz o nich pisać trzeba.

Dzień 2 sierpnia 1914 roku. — Mobilizacja strzelców w pełnym toku. — W sztabie gwar, bieganina, rozkazy, meldunki... Oleandry przepelnione. Dowodzi tam kompanja szkolna Belina, jeden z wielu oficerów strzeleckich. Brak mu jeszcze i konia i ostróg, czeka i szabli ułańskiej. Milczy też jeszcze piosenka. Nie wiedział też, że tego dnia, 2 sierpnia, gdy odbierał od Komendanta rozkaz przeprowadzenia wywiadu i zakłócenia mobilizacji rosyjskiej w okolicach Jędrzejowa, narodził się wówczas dopiero jako „Belina”.

Podczas wydawania instrukcji, Komendant uprzedzał go o niebezpieczeństwie zadania, o wszystkich szansach na powieszenie przez Moskale. Miał dobrać sobie z kompanji jeszcze 5-ciu takich ryzykantów. Po targach stanęło na 6-ciu.

Poco tracić więcej ludzi napróżno?

Oprócz Beliny szedł jeszcze na rozkaz Bończa-Karwacki (zginął w 1916 r., jako oficer piechoty 1-szej Brygady), który znał teren, reszta ochotnicy. Zgłosiło się 2-ch sandomierzan, sąsiadów i przy-

jaciół Beliny: Antoni Jabłoński, pseud. Zdzisław (zginął w 1920 r., jako dowódca 11 p. ul.), Stanisław Grzmot-Skotnicki (dzisiejszy gen. brygady i dowódca brygady w Baranowiczach), ponadto Janusz Głuchowski (obecnie generał brygady i dowódca O. K. X. Przemyśl), Stefan Hanka-Kulesza (pułkownik, dowódca brygady kawalerji w Hrubieszowie) i Kmicie Skrzyński (obecnie pułkownik dowódca brygady kawalerji w Białymstoku).

Komendant zrobił osobiście odprawę tych ochotników. Przestrzegał ich również przed ryzykowną wyprawą i dał im cztery godziny do namysłu.

Nie chcieli się jednak namyślać, a Janusz Głuchowski tak odpowiedział Komendantowi: „Komendancie, my już raz zdecydowaliśmy się, i już nie chcemy się namyślać, bo przez 4 godziny myślenia, moglibyśmy tylko osiwieć, a decyzji nie zmienimy!”

Powrócili tedy do Oleandrów, by poczynić przygotowania. Więc przede wszystkim trzeba było przysposobić broń, ubranie cywilne, no i środki lokomocji. Ponieważ nawinał się wówczas Leon Kozłowski, dzisiejszy premier, który z rodzinnymi Przybysławic przyjechał bryczką, aby dowiedzieć się, co słychać w Krakowie, zabrali mu tę brykę. Dorekwirowali jeszcze drugą, pozabierali garderobę cywilną z całego Krakowa i o godzinie 10-ej wieczór, zameldowali się po ostatnie rozkazy u szefa sztabu, ppłk. Sosnkowskiego. Ten ich na pożegnania wycalaował.

A oni?...

Poszli do Hawelki na wiśniówkę. Belina powiada, że to dla rozweselenia przed wyczerpującą pracą, a ja zaś myślę, że to był chrzest nowonarodzonych kawalerzystów polskich

O godzinie 12-ej min. 30 w nocy, z drugiego na trzeci sierpień, wyruszyli. Jechali na wspomnianych wozach w cywilnych ubraniach, mając mundury i broń ukryte w słońcu.

O świcie, w mundurach strzeleckich przeszli kordon pod Baranami koło Kosmyrzowa. Była to chwila dość uroczysta, lecz idźmy dalej. We wczesnych godzinach obudzili w Goszycach panią Zofję Zawiszanę (znana drużniaczka, wywiadowczyni strzelecka), gdzie zjedli śniadanie i zmienili konie. Trzeba tu dodać, że w czasie posiłku jedna z pań domowych stała na straży domu na posterunku obserwacyjnym z chińskim tamtatem w rękę, którym miała alarmować i oczywiście alarm był, lecz zamiast nieprzyjaciela, stwierdził Belina stado rasowych krów holenderskich. — Stąd też wysłali p. Z. Zawiszanę z meldunkiem do Komendanta.

Koło godz. 7-ej pojechali w kierunku Działoszyc. Przejeżdżając przez tę miejscinę w ubraniach cywilnych, spotkali strażnika. Belina gotował się już do sprzątnięcia go. Ponieważ jednak ta jedyna pozostała „władza” rosyjska udała że ich nie widzi, dali mu spokój. Poprzez Adama, dotarli do M. Książa. Spotkali tam skolei gromady rezerwistów, powracających z Jędrzejowa. Na pytanie Beliny odpowiedzieli, że Moskale opuścili to miasto, bo się dowiedzieli o zbliżaniu do nich sił strzelców. Wobec takiego efektu samego pojawienia się „siódemki” w granicach Kongresówki, uznał dowódca jej, że niema już potrzeby pójść dalej nieprzyjaciela i zdecydował próbować jeszcze szczęścia na drodze powrotnej w Słomnikach.

Bończa i Janusz poszli na wywiad. Stwierdzili dużą brygadę straży pogra-

nicznej, która naskutek kursujących wiadomości, gotowała się do ucieczki w kierunku Miechowa. Widzieli też później, ukryci w zbożu, ich przemarsz w odległości czterystu kroków. Zadanie patrolu zostało wypełnione: oddziały rosyjskie w wiadomej sile wycofały się w półpłochu, porzucając rezerwistów, ludność miejscową, początkowo nastroszona nieufnie przez moskali do polskich „Sokolów” — po bliższym zetknięciu, przychylna i pełna zaufania. Wobec tego Belina wycofał się pod Prędocin, gdzie zanocewał w polu. W nocy mało spał, alarmowani przez posterunki, które ciągle widziały maszerującego nieprzyjaciela. —

Odtąd datuje się triumfalny powrót „Siódemki” do Krakowa. Czyż mogli się jednak tam pokazać po chrzcie kawalerijskim u Hawelki, znowu na bryczkach? Przenigdy! To też zajechali po drodze do Skrzyszowic, do państwa Kleszczyńskich i tak długo tam siedzieli, aż wyjechali na pięciu tamtejszych koniach. Mało tego, uprowadzili im też syna z siostrą, który pod mianem Dzika, dogonił ich. Poszedł ten oddział już następnego dnia jako patrol konny na Słomniki. Zamiast Bończy, który odszedł do piechoty, przyszedł wówczas Dudzieniec-Krak (zginął w randze ppor. w 1915-ym roku pod Tarłowem). Patrol wyruszył w składzie osobliwym: pięciu konno, dwu z siodłami na głowach, lecz tylko do granicy. Po tamtej stronie „pożyczyli” jeszcze 2 konie i namówili znowu dwu „ulanów”: Miota-Przepalkowskiego (dzisiejszy starosta) i Kolca-Smołęńskiego (pułkownik dypl. dowódca 2 p. ul.).

I tak stopniowo z niczego, chyba z wielkiego zapału i przemyślności, rozpozyczyły się dzieje odrodzonej kawalerji polskiej.

J. A.

Wykryto mordercę Kaczałówny

Sukces policji łódzkiej. Zbrodniarza aresztowano w jednym z miast województwa i sprowadzono do Łodzi

Przed kilku dniami miasto nasze wstrząśnięte zostało potworną i tajemniczą zbrodnią, dokonaną w mieszkaniu leka. za łódzkiego dr. Trawińskiego, przy ul. Piotrkowskiej 116. W czasie niechecności domowników, zamordowała służąca, Antoninę Kaczałę, przyczem morderstwo dokonane zostało w sposób zupełnie niezwykły.

Stało się to w nocy z poniedziałku na wtorek. Tej nocy odbywały się w

Łodzi ćwiczenia lotnicze, które wywołały powszechne zainteresowanie i sąsiedzi dr. Trawińskiego widzieli Kaczałównę w oknie mieszkania, przypatrującą się ewolucjom samolotów w powietrzu. Dopiero o godzinie 2 w nocy, gdy alarm lotniczy został odwołany, Kaczałówna zamknęła okno mieszkania, udając się prawdopodobnie na spoczynek, a gdy o 9 rano przyje-

chał dr. Trawiński,

został już zimne zwłoki.

Kiedy więc dokonana została zbrodnia? Przez kogo? W jaki sposób morderca, zdołał dostać się do mieszkania, kiedy dozorca czuwał przez cały czas ataku gazowego przed bramami domów?

Te pytania nasuwały się przede wszystkim.

Wydział śledczy natychmiast rozpoczął akcję. I kierując się materiałem, zebrany na miejscu przestępstwa, w ciągu kilku dni

wpadł na trop tajemniczego mordercy. Okazało się, że dla zatarcia śladów zbrodniarz wyjechał z Łodzi. Udano się za nim i wczoraj został on aresztowany w jednym z miast powiatowych województwa łódzkiego. Funkcjonariusze wydziału śledczego

sprowadzili go natychmiast wczoraj do Łodzi.

Nazwiska mordercy ze względu na niezakończenie jeszcze śledztwa nie możemy ujawnić. Ciekawym wszakże szczegółem jest, iż osobnik ten uchodził przed kilku laty za narzeczonego Kaczałówny.

Najbliższe godziny przyniosą niewątpliwie całkowite rozwiązanie tajemnicy.

Uznanie dla poczty łódzkiej

Godny przytoczenia wypadek zdarzył się w Łodzi

Dość często ganimy różne objawy życia publicznego, ale zdarzają się też wypadki, kiedy trzeba wystąpić z pochwałą. Ta pochwała należy się łódzkiemu urzędowi pocztowemu.

29 lipca w Łodzi do jednej ze skrynek pocztowych wrzucony został list, adresowany następująco:

„Pan Edward Szoszek, Poste Restante, poczta główna, ulca Krakowskie Przedmieście”.

Nadawca zapomniał podać miasto, do którego list ten miał być przesłany. Przed kilku laty jeszcze list taki mógłby nigdy nie dotrzeć do rąk adresata, i nie byłoby w tem nic dziwnego. A tymczasem okazało się, że sprawność łódz-

kiej poczty jest znaczna. List, jak już wspomnieliśmy, był wrzucony do skrzynki pocztowej w dniu 29 lipca, a następnego dnia, czyli 30 lipca już znajdował się w Lublinie, do którego faktycznie miał odejść i doręczony został adresatowi.

W jaki sposób to się stało? Otóż urząd śledczy nie odłożył listu do archiwum przesyłek bezadresowych, lecz sprawdził w jakim mieście poczta główna znajduje się na ul. Krakowskie Przedmieście i tą drogą doszedł do wniosku, że adresat znajduje się w Lublinie.

Godne uwagi i uznania.



Sierpień	Dzisiaj NMP. Snieżnej
5	Jutro Przemienienie Pań.
Niedziela	
	Wschód słońca 4.03
	Zachód słońca 19.23
	Wschód księżyca 23.59
	Zachód księżyca 17.11
	Długość dnia 15.20
	Ubyło dnia 1.25

Przy niedostatecznej funkcji kiszki, katarze śladka i jelit stosuje się naturalną wodę gorz. „Franciszka-Józefa”. Pytajcie się lekarzy.

Nowy rok szkolny

zacznie się 20 b. m.

W ostatnich tygodniach zarówno rodzicielskie jak i nauczycielskie czytelnicy zabiegali w sprawie przesunięcia początku roku szkolnego na dzień 1 września, przytaczając szereg argumentów. Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że ministerstwo W. R. i O. P. uznało przesunięcie roku szkolnego wprowadzi chaos do programu nauczania, ponieważ w chwili obecnej w szkołach odbywają się doniosłe przemiany, polegające na przejściu z systemu gimnazjów 8-klasowych na 4-klasowe, prowadzenie pewnego zamieszania odłoby się ujemnie na całokształcie nauki. Z tego więc względu termin rozpoczęcia nauk w szkołach zostanie utrzymany. W dniu 20 sierpnia wszyscy uczniowie muszą się zgłosić do szkół. (i).

Odkazanie książek przed rokiem szkolnym

Jak się dowiadujemy, w związku z zbliżającym się nowym rokiem szkolnym, władze sanitarne wydały zarządzenie o przyniesieniu do szkoły wszystkich książek szkolnych używanych. Zarządzenie to jest bardzo ważne z tego względu, iż rokrocznie po rozpoczęciu roku w szkołach, wybucha epidemia szkarlatyny i dyfterytu, a odkazanie książek przyczyni się w pewnym stopniu do zapobiegnięcia szerzenia się choroby.

Książki odkazane i znajdujące się w sprzedaży, będą specjalnie cechowane. Odkazanie odbywać się będzie sposobem suchym, by książki się nie niszczyły. (i).

Nie będzie strejku

czeladników piekarskich w Łodzi

Strejk piekarzy, który groził Łodzi mógł spowodować bardzo przykre konsekwencje dla ludności, został wczoraj szczęśliwie zażegnany.

Kilkakrotne konferencje w inspektoracie pracy nie dawały pozytywnych wyników, jednakże władze, które żywo tym sporem interesowały, postanowiły nie dopuścić do zaostrenia zatargu i skłoniły obie strony do pertraktacji.

W konferencji, której przewodniczył inspektor pracy inż. Kakowski, wziął udział również starosta grodzki dr. Wroblewski, który zaapelował do zebranych, by zwrócili pod uwagę interesy ludności Łodzi i doprowadzili do ugody. I rzeczywiście kilkogodzinne pertraktacje doprowadziły do porozumienia i podpisania nowej umowy zbiorowej. W myśl tej umowy zarobki pracowników piekarskich zostały obniżone o 8 do 9 proc. Pracownicy I kategorii otrzymywać będą tygodniowo 56 zł., II kategorii — 44 zł., III kategorii — 38 złotych i IV-ej kategorii — 25 złotych. Pozostałe punkty umowy zbiorowej nie zostały zmienione.

Strejku piekarzy w Łodzi nie będzie. (i).

Dziś w aptekach

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Danczerowej — Zgierska 57. W. Groszkowski — 11 Listopada 15. S. Górczka — Krakowskiego 51. J. Chodźniński — Piotrkowskiego 165. H. P. — Piotrkowskiego 28. A. — Piotrkowskiego 17. Zdzisława 75.

10 groszy za uszycie spodni

Absurdalne stosunki w chałupnictwie brzezińskim. — 16-godzinny dzień pracy. — Produkcja konfekcji unieruchomiona wskutek strejków i lokautów

W związku z rozpoczęciem się sezonu zimowego w branży konfekcyjnej, zwróciliśmy się do szeregu chałupników i magazynierów brzezińskich z prośbą o poinformowanie nas o położeniu chałupnictwa brzezińskiego, w związku z ogólną sytuacją w przemyśle konfekcyjnym.

Zdaniem naszych informatorów sytuacja chałupnictwa brzezińskiego kształtuje się obecnie wyjątkowo nieomyślnie. Już w tej chwili przypuszczamy, że rok bieżący w konfekcji brzezińskiej obfitować będzie w zatargi na tle walki o płace.

Już obecnie magazynierzy brzezińscy, nie mogąc uzyskać obniżenia płac za uszycie jednego palta z obecnych 1.80 zł. do 1.40 — ogłosili lokaut. Jednocześnie ta część chałupników, która

przyjmowała już obecnie robotę za tę cenę, wystąpiła z żądaniem podwyższenia płac do powszechnie stosowanego poziomu, t. j. 1.80 zł. i proklamowała strejk.

W rezultacie produkcja brzezińska, pomimo rozpoczęcia sezonu jest obecnie unieruchomiona i około 400 ludzi znajduje się bez pracy.

Należy wskazać, że niezależnie od omawianych zatargów stan chałupnictwa brzezińskiego jest katastrofalny. Płace w Brzezinach kształtują się na tak niskim poziomie, że graniczą one z absurdem.

Np. za uszycie dziecinnych spodni chałupnik otrzymuje 10 groszy. Z sumy tej płaci czeladnikowi od 3 do 4 groszy. Trzy lata temu za uszycie takich spodni płacono chałupnikowi 60 groszy, w ro-

ku ubiegłym od 20 do 25 groszy.

Uszycie spodni tak zwanych szelkowych, przeznaczonych dla robotników, szczególnie dla górników, kosztowało w roku ubiegłym 25 groszy, obecnie zaś tylko 16 groszy, z tego czeladnik otrzymuje 6 groszy.

Uszycie tak zwanych „zeigowych” spodni kosztowało przed dwoma laty 90 groszy, przed rokiem jeszcze 25 groszy, a obecnie 18 groszy.

Jeżeli dodamy do tego, że czeladnik brzeziński pracuje 16 godzin dziennie, to bez przesyady można będzie określić ich pracę, jako stojącą na pograniczu niewolnictwa.

Jest rzeczą jasną, że powyższy system krańcowego wyzysku, jaki panuje w tej chwili w Brzezinach, nie ustanie tak długo, póki nie zajmą się tamtejszymi stosunkami miarodajne czynniki zarówno gospodarcze, jak i państwowe.

Jeżeli chodzi o stosunki eksportowe, to naogół konfekcja brzezińska utrzymuje się na rynkach światowych w rozmiarach dotychczasowych, pomimo różnych restrykcji celnych i innych ograniczeń importowych.

Dodatkowe komisje poborowe.

W dniu 16 sierpnia rb. w lokalu wydziału wojskowo - policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 urzędować będzie od godziny 8 rano dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź-Miasto I, na którą zgłosić się winni poborowi rocznika 1913, którzy z ważnych przyczyn nie mogli się stawić na ubiegłe komisje, oraz poborowi roczników starszych, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, o ile otrzymali imienne wezwania z Łódzkiego starostwa grodzkiego, a zamieszkałi na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatu PP.

W dniu 28 sierpnia rb. w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej 165 urzędować będzie od godziny 8 rano dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź-Miasto II, na którą winni się stawić poborowi rocznika 1913, którzy z ważnych przyczyn nie mogli się stawić na ubiegłe komisje, oraz poborowi roczników starszych, nie posiadających jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkałi na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatu PP.

W zreorganizowanym wydziale

„SAFES” BANKU HANDLOWEGO w ŁODZI

Sp. Akc. (Kościuszki Nr. 15) ZOSTAŁA OTWARTA dla wygody Sz. Klienteli

PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatą na przechowanie różne przedmioty w opieczetowanych kufrach, walizkach i t. p., co jest szczególnie dogodnie dla osób, udających się w podróż, na letniska i t. d.

Międzynarodowa Wystawa Filmowa w Wenecji odznaczyła złotym medalem

Film reż. J. FEYDERA **Kobiety w jego życiu**

Wkrótce w Łodzi

Żyrardów w polskich rękach

Układ likwidujący zatarg między mniejszością polską a większością francuską.—Akcjonariusze polscy zdobyli pełną kontrolę działalności zarządu przedsiębiorstwa

Zakłady Żyrardowskie powiększą produkcję

(m) Trwający od przeszło pół roku zatarg między mniejszością polską a francuską większością posiadaczy akcji Zakładów Żyrardowskich został ostatecznie zlikwidowany przez zawarcie układu, będącego pełnym zwycięstwem tezy i interesów polskich.

Zasadnicze punkty tego układu są następujące:

I. Wszystkie zarzuty i spory finansowe co do rozrachunków wypłat i należności, oraz sposoby prowadzenia różnych rozliczeń będą podane trybunałowi arbitrażowemu, do którego to sądu obie strony wyznaczają po jednym arbitrze.

II. Trybunał arbitrażowy może wybrać superarbitrem tylko polaka i to jednego z dwóch wymienionych osobistości: 1) b. ministra spraw zagranicznych, sen. Augusta Zaleskiego, lub 2) pos. Janusza Radziwiła, prezesa komisji spraw zagr. w sejmie Rzeczypospolitej.

III. Arbitrem ze strony polskiej będzie prof. Adam Krzyżanowski, b. rektor U. J., b. prez. komisji skarbowo-budżetowej w sejmie.

IV. Arbitraż dotyczyć będzie nie tylko ostatniego bilansu będącego przedmiotem sporu na ogólnym zebraniu akcyjnego towarzystwa Zakładów Żyrardowskich, lecz całego okresu ostatnich 10 lat bez względu na to, że rozrachunki te i bilanse przez ogólnie zebrania w dawnych latach były już zatwierdzone. W ten sposób większość francuska będzie musiała poczulić zwroty pieniężne z całego 10-letnia, oczywiście jeśli takie, zgodnie z wyrokiem sądu arbitrażowego, będą się należały.

V. Arbitraż wypowie się również czy i w jakiej mierze naruszone zostały prawa i fundusze dobroczynne, emerytalne i inne należne robotnikom i pracownikom Zakładów Żyrardowskich, oraz ewentualnie zasady odpowiedzialności.

VI. W kontrolnych władzach towarzystwa mniejszość polska otrzymuje zdecydowany wpływ, gdyż na pięciu członków rady rewizyjnej będzie miała trzech swoich przedstawicieli, z tem, że prezes rady rewizyjnej będzie z grona mniejszości.

VII. W zarządzie, jako organie gestywnym mniejszość polska będzie miała dwóch swoich przedstawicieli, ażeby i w tym zakresie mieć wgląd w działalność większości.

VIII. Układ dotyczący powyższego udziału władz został zawarty na minimum lat 6, t. j. dwie kadencje wyborcze.

IX. Większość francuska zobowiązała się dążyć do powiększenia produkcji lnianej zgodnie z interesem gospo-

darczym Polski, oraz do podniesienia produkcji ogólnej.

Jak widzimy, układ ten jest istotnie pięknym zwycięstwem akcjonariuszów polskich, którym daje maksymalnie spełnienie ich słusznych żądań.

Z punktu widzenia interesów już nie tylko mniejszości polskiej w Zakładach Żyrardowskich, ale całokształtu gospodarki narodowej, na specjalne podkreślenie zasługują 4 punkty tego układu: IV, VI, VII i IX.

Punkt IV przewiduje, iż dotychczasowi kierownicy Zakładów, ściślej mówiąc większość francuska, reprezentowana przez osławionego p. Bussac'a będzie musiała wliczyć się z gospodarką

swej w Żyrardowie na przestrzeni ostatnich lat dziesięciu i zwrócić sumy, bez prawnie wyciągnięte z przedsiębiorstwa. A nie są to sumy małe: Jak wykaże niedawno przewod sądowy, w Zakładach Żyrardowskich prowadzona była poprostu rabunkowa gospodarka, nastawiona tylko w jednym kierunku, by drogą bądź to fikcyjnych umów, bądź lichwiarskich procentów wyciągnąć jak największe korzyści, choćby z oczywistą szkodą nie tylko polskich akcjonariuszów, lecz nawet samego przedsiębiorstwa. Powrót tych sum do Żyrardowa, nawet po zaspokojeniu bez pośrednich pretensyj akcjonariuszów, poważnie powiększy kapitał obrotowy Zakładów.

Punkty VI i VII zapewniają mniejszości na przeciąg 6 lat bezpośredni wpływ na działalność i kontrolę zarządu Zakładów Żyrardowskich. Dzięki postanowieniom, zawartym w tych punktach, akcjonariusze polscy uzyskali nawet więcej, niżby im się należało samego prawa. Przepisy prawne bowiem postanawiają, iż dopiero akcjonariusze, reprezentujący 20 proc. kapitału zakładowego mają prawo do jednego przedstawiciela w radzie nadzorczej przedsiębiorstwa. Komitet obrony praw mniejszości nigdy nie skupiał więcej niż 17 proc. udziałów Zakładów Żyrardowskich, mimo to jednak dzięki układowi zapewnił akcjonariuszom polskim dwa miejsca w zarządzie i stanowisko prezesa rady rewizyjnej. Takie ułatwienie sprawy kontroli władz przedsiębiorstwa przez stronę polską jest w danym wypadku jedynie słuszną i sprawiedliwą. Działalność większości była dotychczas zbyt krzywdząca, by pokrzywdzeni nie mieli prawa domagać się wyjątkowych przywilejów, pozwalających sprawować im taką kontrolę, która wykazałaby powtórzenie się przednich praktyk i która pozwoliłałaby odrobić te ciężkie straty, jakie poniosła mniejszość polska i przedsiębiorstwo.

Wreszcie ostatni ze specjalnie wziętych punktów Zakładu — punkt V przynosi zapowiedź podniesienia produkcji przemysłowej Zakładów Żyrardowskich. Zapowiada powiększenie produkcji lnianej i podniesienie produkcji ogólnej — „zgodnie z interesem gospodarczym Polski”. Dotychczas, do czasu, gdy Żyrardów znajdował się w niekontrolowanym zarządzie większości, o rozmiarach jego produkcji decydował interes przedsiębiorstw francuskich, w tych samych znajdujących się rękach. Zakłady Żyrardowskie nie śmiały z nimi konkurować, to też produkcja ich celowo była ograniczona.

Teraz te, tak obce i sprzeczne z naszymi interesami względy nie będą miały wpływu na pracę przedsiębiorstwa, można mieć przeto nadzieję, pod ręką tych, którzy w jego rozwoju podwójny mają interes — materialny i moralny. Żyrardów powróci do dawnej świetności.

Każdy musi pomóc licznym ofiarom wielkiej powodzi w Małopolsce

Akcja pomocy ofiarom powodzi w Małopolsce zachodniej zatacza w Łodzi coraz szersze kręgi. Niezależnie od przyjmowania ofiar pieniężnych, które napływają w dalszym ciągu, grodzki komitet postanowił od poniedziałku przystąpić do powszechnej zbiórki materiałów na terenie naszego miasta.

Od poniedziałku zaczną kursować po ulicach Łodzi specjalne samochody, które zatrzymywane są przed każdym domem i wysłannicy komitetu zbierają będą ofiary materiałowe, zanosząc je wprost do samochodów.

Ponieważ zorganizowanie zbiórki w jednym dniu byłoby technicznie niemożliwe, ze względu na jej rozmiary, całe miasto podzielone zostało na dzielnice.

W poniedziałek samochody objeżdżać będą ulice Ogrodową do Nowomiejskiej, Nowomiejską do Starego Rynku i do Placu Wolności, później Piotrkowską do Andrzeja, 11 listopada i Pomorską.

We wtorek — ulice: Zawadzka, Południowa, Śródmiejska, Cegielniana, Legionów, Narutowicza, Andrzeja, Przejazd.

W środę — Piotrkowska od Przejazdu do Główniej, Gdańska od Ogrodowej do Andrzeja, Zgierska od Starego Rynku do Rynku Bałuckiego. Zachodnią od Ogrodowej do Kościuszki. I wreszcie w czwartek — Kilińskiego od Pomorskiej do Narutowicza, a następnie do Przejazdu, Główną do Piotrkowskiej i do Targowej, Sienkiewicza, od Narutowicza do Główniej.

Nie ulega wątpliwości, że zbiórka ta wyda bardzo dobre rezultaty.

W dniu wczorajszym wpłynęły do wojewódzkiego komitetu dalsze ofiary pieniężne na pomoc dla ofiar powodzi:

Stowarzyszenie urzędników państwowych i rodzina urzędnicza — zł. 597,60, Stowarzyszenie weteranów armii polskiej we Francji — zł. 5, pracownicy firmy „Pojmin” — zł. 250, pracownicy firmy Eisenbraun — zł. 155, pracownicy Banku Dyskontowego Warszawskiego — zł. 191,50, pracownicy więzienia łódzkiego — zł. 69.

W dalszym ciągu wpłynęły ofiary od firm i osób niżej podanych, a mianowicie:

Dr. Garliński zł. 20,—
Firma Mieczysław Hertz 10,—
Personel firmy M. Hertz 16,—
Wład. Franke 50,—
Zygmunt Hertz 25,—
Gen. Feliks Maciszewski 500,—
Dyr. i Urzędn. Zrzeszenia Producent.

Przedsiębiorstwo	80.40
Firma Schuetz i Hampel	121.48
Urzędniczy Gazowni Miejskiej	230.10
Zw. Zawod. Prac. Ubezpie. Społ. w Polsce	
Koło Fundusz bezrobocia	317.80
Stanisław Pietrzak	2,—
Spółeczny Bank Spółdzielczy w Łodzi	62.50
Firma L. Toepfer S-cy	200,—
Pracownicy firmy Toepfer	80.80
Pracownicy Szpik. Kochanówek	300,—
Babiacki S-ka skłádka robotnicza	15,—
Tadeusz Siodelski	5,—
Dyrekcja T-wa Kredytowego m. Łodzi	1.000,—
Stanisław Proch	5,—
Urząd. Starostwa Grodzk. Łódzkiego	163.50
Dr. Lipski Michał	13,—
Nebelska Amelia	3,—
Lange Eugeniusz	2,—
Komisja Zarząd. Łódz. Str. Ogn. Och.	250,—
Pracown. Łódz. Straży Ogn. Ochotn.	195.40
Urząd. Inspektoratu Pracy w Łodzi	56.05
Robotnicy zatrudn. przy budowie zbiornika na Budach Stokowskich	35,—
Konecki Stefan	5,—
Zebrane od różnych	534.25
Personel biurowy i techn. fabr. M. T. Pikielni	101,—
Robotnicy fabryki M T Pikielni	128,—
Pracownicy S-ki Akc. W. E. K. D.	1.131.60
Pracownicy i robotn. firmy M. Silberstajna Oddz. Przedz. Wigury 21	274.79
Józef Fetter	50,—
Izba Lekarska Łódzka	500,—
Bolesław Pakowski	150,—
razem zł.	6.713.67

Ponadto ofiary w materiałach wpłynęły od niżej wymienionych firm:
M. Silberstajna Sp. Akc. — 186 sztuk płótna mtr. 3.051,50
Stow. Fabryk wyrob. pończoszn. m. Łodzi — i okolic. — 2640 par pończoch i skarpet.
Firma Leonhardt, Woelker i Girbardt — 24 szt. tkanin wełn mtr. 110,55

SPROSTOWANIE
W onegdajszym komunikacie podano omyłkowo „Od robotników firmy Sp. Akc. Gliksman zł. 50,00 — natomiast winno być „Od firmy — od zarobków robotniczych”.
Od robotników Braun i Horewic zł. 100,— winno być „od firmy — od zarobków robotniczych”.
Od robotników firmy Majzel i S-ka zł. 9,12, — winno być „od firmy — od zarobków robotniczych” — co niniejszym prostuje się.

WYNIK AKCJI W POWIECIE ŁÓDZKIM
Łódzki Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi podaje do wiadomości, że wynik akcji na rzecz powodziarzy według stanu na dzień 1-go sierpnia 1934 r. przedstawia się następująco: zebrano gotówką zł. 9.692,95 oraz w naturze: 20 q żyta, 15 q ziemniaków, 12 q słomy, 10 siana, 68 sztuk odzieżowych i 9 metrów materiału ubraniowego.
Oprócz tego Komitet w Zgierzu zebrał zł. 1.659,82 oraz 1.386 sztuk odzieżowych, 32 mtr. materiału wełnianego, 36 mtr. materiału na bieliznę.

Casino
Powodzenie, które u nas zdobył „Czemp” osiągnie obecnie

Jackie
Cooper
gdyż kreacja jego w filmie

Dzielny chłop
przeszła najśmielsze oczekiwania!
Dziś pocz. o 12.

Pulowery artystyczne
ręcznej roboty
LILI HIRSZMAN
przeprowadziła się na ul. Andrzeja № 27, front
Tel. 143-21

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI — Dziś „Rasy” o godz 8,30
TEATR LEINI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9 wiecz. „Akademia wdzięku”
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — „Bebe” powtórzenie premjery o 8 i 10 wiecz.
TEATR RÓZMAITOCI (Cegielniana nr. 27) — o godz. 4,30 „Melodia ojca”, 9,30 „Ostatni taniec” z M. Michalesko.
Michalesko.

K I N A

CASINO — „Dzielny chłopiec”
CAPITOL — „A. L. 14 zatonała”
CORSO — „Śmiech w piekle”, II. „Romanse cygańskie”
CZARY — I. „Klejnoty miłości” II. „Kochanka wlamy wacza”
GRAND-KINO — „Klub Dżentelmanów”
MUZA — „7 dni szczęścia”
PRZEDWIOSNIE — „Ja w dzień ty w nocy”
RAKIETA — „Skandal w Budapeszcie”
SZTUKA — „Śledztwo”
PALACE — „W blasku księżycy”
METRO: — „Przy drzwiach zamkniętych”
ADRIA: — „Przy drzwiach zamkniętych”
OSWIATOWE — I. „Węgierska miłość”, II. „Brańka syna puszczy”

Parcele budowlane
przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 po południu

W lipcu miała wybuchnąć wojna

Plan wytrucia ludności Paryża i Londynu. — Tajemnicze działa zmontowane zostały i ustawione w lasach Turyngji. — Czem się zajmuje płk. Hesselbach z niemieckiego sztabu generalnego

Rewelacje znakomitego dziennikarza, Wickhama Steeda

Głośny publicysta angielski, Wickham Steed, postawił sobie za cel alarmowanie opinii publicznej Europy przed niebezpieczeństwem, grożącym ze strony Niemiec. To co pisze — nie są fanabazje. Wickham Steed był przez kilka miesięcy w Niemczech. Został wydany, ponieważ starał się dotrzeć tam, gdzie nie może się dostać zwykły dziennikarz. Ale zdążył wydrzeć kilka tajemnic. Kupił je, płacąc za nie grubo. Jego publikacje o przygotowaniach Niemiec do wojny chemicznej, które w drugiej połowie czerwca wywołały takie zaniepokojenie w Europie, ponoć stały się przyczyną śmierci generała Schleichera, którego podejrzewano o zdradzenie tych tajemnic. Steed ogłosił w „Times” dokumenty, stwierdzające ponad wszelką wątpliwość, że plan wytrucia Paryża i Londynu istniał doprawdy i był podpisany własnoręcznie przez kanclerza Adolfa Hitlera.

Obecnie, z okazji śmierci prezydenta Hindenburga i objęcia niepodzielnej władzy w państwie przez kanclerza Hitlera, Steed znów publikuje sensacyjne dokumenty.

Twierdzi on, że nie należy się tużyc, jakoby Reichswehra wypowiedziała się przeciwko Hitlerowi. Może ona żywić do niego uprzedzenie i niechęć, ale w chwili obecnej uważa go za jednego człowieka, zdolnego do przywrócenia potęgi armii niemieckiej.

— Zdaje się, — pisze Steed — że nadom europejskim już zaczyna spadać młaska z oczu. Mimo stałych zapewnień pokojowych Hitlera, zaczynają wszystkie coraz bardziej wierzyć w to, że jest on synonimem wojny. Albowiem brojenia Niemiec przewyższają wszystko, co można sobie wyobrazić.

Sekcja uzbrojenia przy Reichswehrze przeprowadza obecnie doświadczenia z nowymi pociskami, które mają odegrać decydującą rolę na wypadek działań wojennych. Na czele sekcji stoi pułkownik Hesselbach.

który pozostaje w stałym kontakcie z kanclerzem Hitlerem, a jest równocześnie mężem zaufania ministra generała Blomberga.

„Pułkownik Hesselbach — pisze dalej Steed — znany jest ze swej nienawiści do Francji i Polski. Po wojnie poświęcił się na studium ballistycznym, starając się wynaleźć pocisk, który odegrałby taką rolę, jaką w czasie wojny odegrała „Gruba Berta”.

Gdy Hitler wydał polecenie rozpoczęcia tajnych zbrojeń, Hesselbach stał się jednym z najgorętszych zwolenników w Reichswehrze. Otrzymał on szerokie pełnomocnictwa i nieograniczone środki finansowe na przeprowadzenie swych planów. Obecnie w różnych punktach Rzeszy i na Bałtyku dokonywane są pod kierownictwem płk. Hesselbacha doświadczenia z pierwszemi

stratosferycznymi pociskami. Doświadczenia te są wykonywane pod nadzorem zrealizowania projektu poczynności stratosferycznej.

Na wniosek płk. Hesselbacha kanclerz Hitler podpisał tajny dokument, nakazujący wszystkim niemieckim urzędnikom, którzy dokonają jakichkolwiek odkryć w tej dziedzinie, meldować o tym płk. Hesselbachowi.

Najbliższym współpracownikiem płk. Hesselbacha jest major inżynier Tilling, który ponoć znalazł już sposób wysyłania pocisku raketowego na wysokość 15.000 metrów i kierowania nim przy pomocy fal ultra-krótkich.

Pocisk waży około 100 kilogramów i może być nładowany materiałem wybuchowym lub gazami. Specjalne

działa do wyrzucania tych pocisków zmontowane są w Schwarzwaldzie, lasach Turyngji, w Kostrynie i t. d. Dzięki temu geograficznemu położeniu mogą one, według Steeda, zagrażać równocześnie Paryżowi, Brukseli, Pradze i Warszawie.

Sekcja uzbrojenia przy Reichswehrze posiada już plan samolotu, który może rozwijać szybkość 360 kilometrów na godzinę i zabierać z sobą 800 bomb. Budowa tych samolotów już została rozpoczęta. A taki samolot może trasę z granicy niemieckiej do Paryża przebyć w ciągu 1 godziny i 20 minut.

Zakłady Junkersa, które pozostają

pod kierownictwem Reichswehry, zbudowały obecnie

pancerny samolot stratosferyczny, który w górnych warstwach powietrza, rozrzedzonych, rozwija szybkość 600 klm. na godzinę.

Drugim pomocnikiem płk. Hesselbacha jest słynny niemiecki wynalazca dr. Gerlich, który jeden z pierwszych wstąpił do szeregów narodowego socjalizmu. Jego ostatnim wynalazkiem, o którym wieść dotarła już do Anglii i Francji, jest

specjalny nabój karabinowy, który nosi nazwę „Halger - ultra”. Szybkość początkowa tego naboju jest 1700

metrów na sekundę, a więc dwa razy większa, niż zwykłego naboju. Zwykły pancerz przebija ten nabój jak tekturę. Produkcja „Halger - ultra” zajmują się zakłady Polte w Magdeburgu. W czasie wojny zakłady te produkowały 500.000 naboju dziennie. Obecnie produkują 480.000 sztuk dziennie.

Hitler — to wojna — pisze Wickham Steed. — Reichswehra zdaje sobie z tego sprawę. I dlatego nie z tej strony należy spodziewać się końca reżymu Hitlera. Objęcie przez niego największej, nieograniczonej władzy w państwie stawia Europę w nowej sytuacji.

Mussolini ostrzegł kanclerza Hitlera

by nie wszczynął wojny, bo w ciągu 5 dni zostanie rozgromiony

„Action Francaise” z dn. 30 lipca r. b. zamieszcza sensacyjny artykuł Leona Daudeta, z którego przytaczamy poniższe ciekawe ustępy:

„Po obiektywnym zbadaniu wydarzeń, zapoznaniu się z prasą niemiecką i wreszcie na mocy licznej korespondencji, jaka doszła do rąk po 30 czerwca r. b., stwierdziłem niezbicie, że w zależności od sprzyjających warunków, Hitler zamierzał dokonać napaści na Francję

w drugiej połowie lipca. Pewne względy przeszkodziły Hitlerowi w wykonaniu tego planu. „Vendemaire” podaje, że gdy kanclerz Rzeszy wrócił się w tej sprawie do Mussoliniego, ten odpowiedział mu rzekomo:

„W ciągu pięciu dni będzie pan rozgromiony, a na szósty — zamordowany”.

Wedle opinii pewnych kół, Goebbels miał być zwolennikiem planów Hitlera, natomiast Goering wypowiedział się przeciwko nim.

Zabójstwo kanclerza Dollfusa stanowiło część składową tego wielkiego projektu, zaniechanego wskutek opozycji Reichswehry, którą uważają wojnę w dobie obecnej za przedczesną. Zamieszkał w Niemczech austriacki narodowi socjaliści, wściekli z powodu tej zwłoki, postanowili

działać na własną rękę. Stąd dramatyczne wydarzenia wiedeńskie w dn. 25 lipca.

Aferę zapoczątkowało opublikowanie osławionego dokumentu M. W. Steeda w „Nineteenth Century”, dokumentu, który ujawnił prawdziwe oblicze Hitlera oraz jego zamierzenia, skierowane przeciwko Paryżowi i Londynowi.

Reinhardt w Ameryce

Znakomity reżyser odbywa tournée artystyczne

Po olbrzymim sukcesie, jaki zdobył „Kupiec Wenecki”, wystawiony na Campo San Troveso w Wenecji — Max Reinhardt pełen jest nowych projektów i zamiarów.

W tych dniach znakomity reżyser podpisał kontrakt z amerykańskimi managerami, w którym zobowiązał się inscenizować na jesieni bieżącego roku „Sen nocy letniej” Szekspira w San Francisco. Sztuka ta będzie wystawiona w jednym z największych teatrów San Francisco, poczem w ramach wielkiego tournée grana będzie w całym szeregu miast amerykańskich.

Podróż swoją rozpoczyna Reinhardt już 25 sierpnia. Będzie to już jego piąta eskapada do Stanów Zjednoczonych. W czasie poprzednich swoich tournée Reinhardt pokazał yankesom inscenizacje „Cudu”, „Edypa”, „Śmierci Dantona”, „Zbójców” i „Żywego trupa”. W tym ostatnim występował — Aik-sander Moissi.

Podczas obecnej podróży Reinhardt odwiedzi również Hollywood, gdzie będzie pertraktował w sprawie realizacji filmowej „Cudu” i „Lilioma”. W swoim czasie Reinhardt realizował już w Hollywood film z Lilianą Gish, ale spowodował nastania filmu dźwiękowego, praca ta została przerwana.

Po dwumiesięcznym pobycie w Ameryce wróci Reinhardt do Europy, i już w połowie listopada wystawi w „Theater in der Josefstadt” we Wiedniu „Świętą Joannę” Bernarda Shaw'a z Paulą Wesselly w roli tytułowej. Na wiosnę 1935 wypłynie Reinhardt na powierzenie paryską, aby w teatrze „Pigalle” wystawić nową inscenizację „Pięknej Heleny” Offenbacha.

Z początkiem lata znajdzie się Reinhardt znowu w Wenecji, aby montować raz jeszcze szekspirowskiego „Kupca” oraz wystawić „Slugę dwóch panów” Goldoni'ego. (y)

Przez „ORBIS” w świat

Indywidualne paszporty i wizy do JUGOSŁAWJI zł. 165.— Wycieczka do kąpielisk DALMACJI 19. VIII.—6. IX. rb. zł. 245.— BERLIN, DREZNO, HAMBURG 2—8 września r. b. od zł. 110.— Wyjazdy grupowe do WILNA 11, 15, 18 i 25 sierpnia r. b. Przejazd w obie strony zł. 27.20. Wielka wycieczka do GDYNI (pełne 4 dni nad morzem) od 11 do 16 sierpnia r. b. Przejazd w obie strony zł. 14.—

P. B. P. „ORBIS” przyjmuje zgłoszenia na paszporty zarządzone do Jugosławji, Austrii, Czechosłowacji, Norwegji, Estonji. Informacyj udziela i zapisy na powyższe wycieczki przyjmuje tylko „ORBIS”, Piotrkowska 65 (vis a vis Grand Hotelu)

Mieszkanie Two nie jest odpowiednim miejscem przechowywania majątku,

lecz

SAFE

rowane przeciwko Paryżowi i Londynowi.

Ujawnienie dokumentu, który pokrzyżował plany niemieckie, wyprowadziło Hitlera z równowagi i skłoniło go do zrzucenia odpowiedzialności za ten dokument na generała Schleichera, byłego kanclerza i jednego z najbardziej zasłużonych szefów armji, co do którego Führer wiedział, że jest on przeciwny natychmiastowej wojnie, a to — jak mówili jedni — spowodowało niedostatecznego uzbrojenia, lub też — jak twierdzili drudzy — spowodowało braku zaufania do formacji partyjnych składających się z niepewnego elementu.

Ohydna masakra z 30 czerwca, która winna była spowodować fiasko mistyki hitlerowskiej — choć nie rassistowskiej — o mało co nie wciągnęła w aferę von Papena. Dwaj jego przyjaciele, dr. Yung i von Bose zostali straceni równocześnie z Roehmem i gen. Schleicherem.

Echa tych morderstw rozeszły się po całej Europie, spotykając się zewsząd z głośnień potępieniem. Zapewniają, że Il Duce, dał dobitnie wyraz swemu oburzeniu, nie mogąc się pogodzić z tem, że kontrahent paktu czterech, nieomal że sprzymierzeniec — wykazał taki brak umiaru, który kazał powątpiewać o jego moralnej równowadze. Wiadomo bowiem, że największym darem Mussoliniego, przejawiającym się zarówno w jego czynach, jak i słowach, jest to

połączenie zuchwałości z umiarem. Odnosnie ostatnich manewrów niemieckich z 20 — 22 lipca r. b. w strefie Duesseldorfu posiadamy

wiadomości z pierwszjej ręki. Oto treść jednego z listów, który dałby ministrowi wojny wiele do myślenia:

Duesseldorf, 24 lipca 1934.

„...Pozatem nie dzieje się nic nowego. Lecz czy słyszał pan o ruchu aut i motocykli, które przejechały tędy? To było okropne. Nie można było spać w nocy z soboty na niedzielę (21 na 22 lipca). Ruch trwał przez całą noc. Szereg godzin spędziliśmy na naszym wozie, zajęci przyglądaniem się przejeżdżającym maszynom. Pani X. wraz z rodziną znajdowała się po drugiej stronie ulicy, nie pozwolono jej jednak przejść do nas. Wszystkie ulice zapełnione były S. A. i policją. Jednym słowem, niemcy byli bardzo czynni.”

Droga, którą przesuwały się owe pojazdy motorowe wojsk niemieckich, prowadzi z Zagłębia Ruhry poprzez południowe peryferie Duesseldorfu i przecina Ren na moście strategicznym, niedawno dopiero wybudowanym w tem mieście.

Dzisiaj Hitler cofa się. Lecz jutro doprowadzi może do nagłego wybuchu wojny. Miejmy się więc na baczności.

NA ULICACH PANUJE CHAOS

Nikt nie stosuje się do przepisów, które zostały... zapomniane. — Dozorca z miotłą i sikawką jest panem sytuacji. — Jak się dostać do tramwaju

Ruch uliczny musi być uregulowany

Przed kilku laty wydano u nas przepisy o ruchu ulicznym. Przepisy te miały na celu nie tylko utrzymanie ładu i porządku na ulicy, ale przede wszystkim chodziło o bezpieczeństwo publiczne. Do „nauki” zabrano się bardzo ostro. Funkcjonariusze policji otrzymali bloczki z mandatami karnymi. Po kilku dniach zwracania uwagi i pouczania, zaczęły się sypać kary, zarówno na przechodniów, jak i na właścicieli lub kierowców wszelkiego rodzaju pojazdów. I przepisy te nie stały się martwą literą na papierze — zostały wcielone w czyn.

Ale od tego czasu upłynęło kilka lat. O mandatach karnych dawno zapomniano. I zapomnieli wszyscy, jak powinni na ulicy się zachowywać. Przejście przez ulicę dziś nie jest rzeczą łatwą. I na to właśnie zwrócić pragniemy uwagę.

Przepis powiada, że nawet na najbardziej szerokich ulicach nie mogą chodzić razem więcej, niż trzy osoby.

W Łodzi chodniki są wyjątkowo wąskie. Zdawałoby się więc, że unas przedewszystkiem przepis ten powinien znaleźć zastosowanie. Ale na to nikt nie zwraca uwagi. Droga na chodnikach w pewnych momentach jest zupełnie zatrasowana. Szczególnie na spacerowych odcinkach ulicy Piotrkowskiej. I gdy ktoś śpieszy się i niema ochoty przeciskać się łokciami, musi

co kilka kroków schodzić na jezdnię.

Poza tym nie wszyscy nauczyli się chodzić właściwą stroną chodnika — prawą. Na bocznych ulicach, gdzie jest mniejszy ruch, jeszcze z tem pół biedy. Ale na ulicach o większej frekwencji wytwarza się często coś w rodzaju kontredansu pomiędzy przechodniem idącym prawidłowo, po prawej stronie, a przechodniem, chcącym koniecznie przejść stroną lewą. I ostatecznie miast, by dwie równe fale płynęły sobie naprzeciw, wytwarza się na ulicy ścisk, tłok, chaos,

z którego aż nadto często korzystają złodzieje kieszonekowi.

Mamy jeszcze jedną „przyjemność” — w godzinach, w których polewane są

woda lub zamiatane są jezdnie i chodniki. Niewielu jest dozorców, którzy pamiętają o ostrożności i starają się nie sprawić przykrości przechodniom. W chwili gdy wychodzą z miotłami lub sikawkami przed bramę, ulica do nich należy.

I uważają wobec tego za stosowne zmiatanie śmieci właśnie na przechodniów. Najczęściej dzieje się to na przystankach tramwajowych. Dozorca nie ominie okazji, by obsypać pyłem tych którzy czekają na tramwaj. A przy polewaniu ulic wogóle nie istnieją żadne środki ostrożności. Dozorca śpieszy się przechodnie „muszą” mu ustąpić.

Jeśli nie ustąpią drogi dobrowolnie, względnie nie zauważa niebezpieczeństwa, już mają oblane obuwie, spodnie, a nierazko i całe ubranie.

Spróbujmy wówczas zwrócić uwagę dozorcę na niestosowne zachowanie się. Usłyszymy takie słówka, których przytaczanie na tem miejscu byłoby niepodobieństwem.

A już poważne niebezpieczeństwo wyłania się, gdy chcemy przejść z trotuaru, z przystanku tramwajowego, do tramwaju. Kiedyś obowiązywał przepis, że wszystkie pojazdy mechaniczne i konne, muszą zatrzymać się na przystankach, o ile w tym momencie stoją tam tramwaj. Później ten przepis skasowano, a wprowadzono inny, nakazu-

jący szoferom i dorożkarzom lub innym woźnikom,

zwalnianie na przystankach.

Dawniej przekroczenie było uchwytne i wszyscy do tego się stosowali. Obecnie jest ono nieuchwytnie i pasażer, który chce wsiąść do tramwaju lub też z niego wysiąść narażony jest na niebezpieczeństwo ze strony przejeżdżających wehikulów. Często konduktorzy tramwajowi, widząc sytuację pasażerów, nie mogących ani wejść ani wyjść, interwenjują, zwracając uwagę szoferom i woźnikom. Ale ta interwencja nie odnosi przeważnie żadnego skutku.

I wreszcie jeszcze jedna rzecz — rowerzyści. Od czasu kiedy zabrano im tory w parku Poniatowskiego, na ulicach, szczególnie na Piotrkowskiej, gdzie jest asfalt, rozgrywiają się nieomal orgie rowerowe. Świszczący przeraźliwie, lub wogóle nie podający sygnałów rowerzysta, stał się postrachem przechodniów. Jedzie bez zwalniania tempa, wypada z za rogu ulic i jakże często staje się przyczyną nieszczęśliwych wypadków.

To są przyjemności chodzenia po ulicach Łodzi. Niebezpieczeństwo czyha na każdym kroku. A dzieje się to tylko dlatego, że przepisy o ruchu ulicznym, niewiadomo dlaczego, powodowały do archiwów.

—sum—

„Niech mnie Pani zostawi w Polsce“

Wzruszające sceny

przy odjeździe dzieci polskich do Niemiec

W początkach sierpnia nastąpił odjazd pierwszego turnusu dzieci polskich z Niemiec, przebywających na kolonjach letnich w Polsce.

W czasie odjazdów zdarzają się momenty wzruszające do głębi, świadczące dobitnie o wielkim znaczeniu i wartości akcji kolonijnej dla podniesienia świadomości narodowej i przywiązania młodego pokolenia polskiego na obczyźnie do kraju ojczystego.

Oto jeden z wielu wypadków:

Na kolonję przybywa jedna z opiekunek, która ma odwieźć dzieci do granicy. Dzieci są w rozpacz. Ogólne zdenerwowanie, płacz.

Dzieci nie chcą wracać do rodzin, do Niemiec. Rozżalone, czują urazę do opiekunki, że już je chce oderwać od tych pięknych chwil, które przeżyły w cza-

sie swego krótkiego pobytu na kolonji.

— „Niech mnie Pani zabierze ze sobą do Łodzi — proszę jedno z dzieci — nie chcę wracać do domu“.

— „Będę wszystko robiła, nawet kartofle będę skrobała — obiecuję że łzami w oczach małeńka dziewczynka — tylko niech mnie pani zostawi w Polsce“.

Głębokie przywiązanie do kraju ojczystego, jakie zdążyły wykwitnąć w małych serduszkach, domaga się roztoczenia poważnej opieki nad dziećmi, żyjącymi poza granicami Polski.

Dziecko polskie, odczuwając troskę o jego dobro ze strony społeczeństwa polskiego w kraju, stanie się czasem filarem polskości i idei polskiej poza jej granicami.

Ulgi dla powracających z uzdrowisk

Po 8 dniach pobytu—25 proc. zniżki

W związku z przyznaniem przez ministerstwo komunikacji, naskutek starań Związku Uzdrowisk Polskich, indywidualnych ulg taryfowych dla osób, powracających z szeregu uzdrowisk krajowych, dowiadujemy się następujących szczegółów: Zniżka wynosi 25 proc. od stawek obecnej taryfy. Uprawnione do korzystania z niej są osoby, powracające z uzdrowisk do miejsc swego stałego zamieszkania, położonych conajmniej w odległości 80 klm. od stacji wyjazdu powrotnego. Dla osiągnięcia zniżki pobyt w uzdrowisku musi trwać conajmniej 8 dni. Ulgę stosuje się w I, II i III kl. pociągów osobowych i pośpiesznych na podstawie zaświadczenia Związku Uzdrowisk Polskich, wystawionego na 1 przejazd powrotny przez komisję zdrojowe i zarządy uzdrowisk, prowadzące w danej miejscowości meldunki przybywających kuracjuszy. Zaświadczenie to ustalono wzorcu stwierdza, że pragnący korzystać z ulgi przybył na teren uzdrowiska nie wcześniej niż 1 sier-

pnia r. b. Wobec tego ulgowe podróże z uzdrowisk rozpoczyna się w dniu 8 b. m. Przerwy w podróży ulgowej są niedopuszczalne.

Z ulg tych korzystać można w ciągu sierpnia i września przy wyjeździe z następujących uzdrowisk: Busko, Bystra-Wilkowa, Ciechocinek, Druskiénki, Goczałkowiec, Horyniec, Hrobenów, Jaremcze, Jaworze, Jastrzębie Zdrój, Iwoniec, Inowrocław, Krościenko n. Dunajcem, Kosów k. Kołomyi, Krynica, Krzeszowice, Lubień Wielki, Miłowody, Morszyn, Muszyna, Nałęczów, Niemirów, Zdrój, Ojców, Otwock, Rabka, Rymanów, Smukała, Swoszowice, Szczawnica, Szko, Solec, Truskawiec, Ustroń, Worochta, Wisła, Zakopane, Zaleszczyki, Żegiestów.

OSOBIŚTE.

Łodzianka, p. Anna Poznańska, ukończyła Instytut chemiczny w Rauen z tytułem inżyniera chemii, przyczem za pracę dyplomową o sztucznym jedwabiu otrzymała medal.

TEATR

MUZYKA SZTUKA

Rasy

W piątek Teatr Miejski w Łodzi wystawił po raz pierwszy w Polsce głośną sztukę F. Brucknera p. t. „Rasy”, osnutą na tle aktualnych wypadków w Trzebieży Rzeszy.

Rzecz — pomimo pewnych dłużyzn dialogów — napisana niezmiernie interesująco, była ciepło przyjęta przez publiczność.

Reżyserja i gra b. dobra. Obszerniej napiszemy we wtorek. (wp)

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę i dni następujących o godzinie 8.30 wiecz. sztuka Brucknera p. t. „Rasy”. Utwór ten nasświetla jedno z najbardziej skomplikowanych zagadnień naszych czasów, t. zw. zagadnień ras, tak bardzo aktualne w dzisiejszych Niemczech.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.
Dziś i codziennie o godz. 9-ej wiecz. groteska amerykańska p. t. „Akademja wdzięku”.
Ceny najniższe.
Powrót tramwajami zapewniony.

POWTOŹRZENIE PREMIERY W „BAGATELI”.
Dziś w niedzielę w teatrze „Bagatela” przy ul. Piotrkowskiej 94 odbędzie się powtórzenie premiery p. t. „Bebe”.

Rewja ta wypadła wysmienicie, co jest w łwiej mierze zasługą kierownika artystycznego „Bagateli” p. Sempolińskiego, który zmontował całość

Publiczność bawi się doskonale, spędzając czas w ogrodzie mile i tanio.
W dniu dzisiejszym teatr „Bagatela” daje dwa przedstawienia. O godz. 8-ej wiecz. i 10-ej wiecz.

Orkiestra pod batutą p. Baymana — doskonała.

RADJOPROGRAM

NIEDZIELA, 5 sierpnia 1934 r.

8.00—8.05 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
8.05—8.08. Muzyka — płyty. 8.08—8.13 Gimnastyka. 8.13—8.25 Muzyka — płyty. 8.25—8.30 Dziennik poranny. 8.30—8.04 Muzyka — płyty. 8.40—8.45. Chwilka pań domu. 8.45—8.55. Muzyka — płyty. 8.55—9.00. Odczytanie programu na dzień bieżący. 9.00—11.00. Transmisja Nabożeństwa z pola Mokotowskiego w Warszawie. Po Nabożeństwie muzyka popularna — płyty. 11.00—11.30. Transmisja Akademii Legionowej Rynku Krakowskiego (Tr. z Krakowa). 11.30—11.57. Muzyka — płyty. 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.10. Wiadomości meteorologiczne. 12.10—13.00. Poranek muzyczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Maurycy Janowski — śpiew. 13.00—13.10. „Dusza Polski porobiorowej w muzyce” — feljeton muzyczny — wygl. Roman Chojnacki. 13.10—13.45. Dalszy ciąg koncertu. 13.45—14.00. „Parasolka i Bieszczady” — wygl. Jan Bolesław Litwoczyński (Tr. ze Lwowa). 14.00—14.50. Koncert kapeli żydowej Dzierżanowskiego i Suchockiego. 14.50—15.05. Feljeton p. t. „Udział chłopów w ruchu strzeleckim” — wygl. red. Feliksa Gwizd. 15.05—15.25. Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego. 15.25—15.35. Feljeton p. t. „Na horyzoncie Iodzikim” — wygl. red. Cz. Gumkowski. 15.35—15.45. Muzyka — płyty. 15.45—16.00. Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego.

16.00—17.00. Audycja muzyczna. „O wszystkich rodzajach broni w piosence”.

17.00—17.10. Repertuar teatrów i odczytanie programu na dzień następnny.

17.10—18.00. Koncert solistów. Wykonawcy: Janina Familier - Hapnerowa (fortepian) i Emma Szabrańska — śpiew.

18.00—18.15. Fragment teatralny.

18.15—18.45. Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej.

18.45—19.00. „Poezja czynu — w prozie słowa” — wygl. Hanna Huszcza-Winicka. — Feljeton literacki.

19.00—19.10. Rozmaitości.

19.10—19.15. Wiadomości sportowe.

19.15—20.00. Koncert muzyki polskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Wiktor Bręgy — tenor.

20.00—20.02. „Myśli wybrane”.

20.02—20.12. Feljeton aktualny.

20.12—20.35. Dalszy ciąg koncertu muzyki polskiej.

20.35—20.50. Odczyt p. t. „Jak należy słuchać muzyki Ryszarda Wagnera”.

20.50—21.00. Dziennik wieczorny

21.00—21.02. Canstrzyk Marynarki Wojennej. Transmisja z Gdyni.

21.02—22.00. Transmisja z Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie uroczystości apelu poległych legionistów.

22.00—22.15. Wiadomości sportowe ze wszystkich rogłości P. R.

22.15—23.10. „Na wesolej lwowskiej fali”.

23.10—23.15. Polacy z zagranicy, uczestniczący zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

23.15—23.20. Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.20—23.30. Muzyka taneczna — płyty.

DZIŚ SŁUCHAMY.

17.00. MONACHJUM i inne stacje niemieckie „Złoto Renu” — opera Wagnera. Transmisja z Bayreuth

20.00. STRASBURG. „Lohengrin” — opera Wagnera. Tr. z Teatru w Vichy.

20.45. RZYM. „Uprawdzenie z Seraju” — opera Mozarta.

Nasz reporter zanotował...

W mieszkaniu własnym przy ulicy Równej 4 usiłował pozbawić się życia przez przecięcie krtani brzytwa, bezrobotny, Antoni Kańczucki. Desperatowi udzielił pomocy lekarz pogotowia i przewiózł go do szpitala w stanie ciężkim. Przyczyną rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 78 Marianna Stańczyk, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 101 usiłowała pozbawić się życia przez zażycie kwasu solnego. Zamierzenie to spóstrzeżli przechodnie i wyrwali desperatce butelkę z trucizną.

W dniu wczorajszym na ulicy Napiórkowskiej. Andrzej Kartasiński, zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 115, jadąc samochodem, najechał na przechodzącego przez jezdnię 10-letniego Mieczysława Lesniewskiego, Napiórkowskiego 11. Chłopiec odniósł ciężkie obrażenia ciała. — Inż. Kartasiński zatrzymał samochód i zabrał ranego chłopca do szpitala Anny Marji. Policja sporządziła protokół.

W polu przy ulicy Konopnickiej 35 znaleziono porzucone dziecko, płci żeńskiej, liczące około 4 miesiące. Dziecko przesłano do miejscowego domu Wychowawczego, a za matką wdrożono poszukiwania.

Na ulicy Targowej 12 zaślubił z wycieńczenia bezdomny i bezrobotny 62-letni Adam Murgala. Choremu udzielił pomocy lekarz pogotowia i przewiózł go do zbiorni miejskiej.

Do mieszkania Szymona Gutmana, przy ulicy Rybnej 2 włamali się nieujawnieni dotychczas sprawcy i skradli garderobę oraz drobne przedmioty srebrne, wartości 1700 zł.

Do mieszkania Józefy Szleser, przy ul. Krańcowej 65 w czasie nieobecności domowników włamali się złodzieje i skradli różne przedmioty wartości 450 zł.

W obu wypadkach sprawców poszukuje policja.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy

Łódzkiego okręgu włókienniczego.

Gospodarcza rola emigracji polskiej

Zagadnienia ekonomiczne na zjeździe Polaków z zagranicy. — Należy zainteresować nasze wychodźstwo sprawami eksportowymi. — Wielkie możliwości gospodarcze emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych

(m) Od kilku dni bawią w Polsce najmiśli goście — przedstawiciele naszej emigracji, tworzącej potężną armię 8 milionów Polaków rozsianych po całym świecie. Przedstawiciele ich zjeżdżają obecnie do ojczyzny, by nawiązać i zacieśnić więzy z Macierzą i by następnie zawieźć swym rodakom pozdrowienia z ojczyzny. Dziś szereg uroczystości zainauguruje zjazd, jutro zaś rozpoczyna się obrada drugiego sejmiku Polaków z zagranicy, które mają doprowadzić do proklamowania Światowego Związku Polaków.

Oczywiście, zjazd i jego uchwały będą miały przedewszystkiem cele kulturalne i narodowe. Streszczają się one w trzech zasadniczych punktach: utrzymanie łączności między skupieniami polskimi zagranicą a także łączności ich z Macierzą, współpraca emigracji z krajem ojczyznym w zakresie życia narodowego i organizacyjnego, wreszcie obrona dobrego imienia Polski i jej interesów w poszczególnych ośrodkach emigracyjnych.

Wydaje się nam, iż zwłaszcza ten trzeci punkt działalności organizacyjnej naszego wychodźstwa specjalnie nadaje się, by w jego ramach jak najszerzej uwzględnione zostały również zagadnienia gospodarcze. Im też na zjeździe należałoby poświęcić specjalną uwagę. Organizatorzy zjazdu przewidzieli wprawdzie w jego programie i te sprawy, zapowiadając specjalne wykłady z zakresu polskich zagadnień gospodarczych, jednakże akcja ekonomiczna wśród emigrantów polskich nie powinna ograniczyć się tylko do przypadek-wych, z konieczności bardzo pobieżnie i ogólnie ujętych wykładów. Należałoby wykorzystać wyjątkowo liczny zjazd wychodźstwa i szerokie zamierzenia organizacyjne, by równocześnie założyć podwaliny organizacji ściśle gospodarczych, których zadaniem byłoby ożywić i powiększyć wymianę handlową Polski z krajami, posiadającymi większe skupienia emigracji polskiej.

Znaczenia tego rodzaju organizacji dla Polski, specjalnie dla jej eksportu nie trzeba podkreślać. Wychodźstwo nasze stanowi w wielu krajach — zarówno ze względu na swoją liczebność, jak i zamożność — czynnik o bardzo poważnym znaczeniu gospodarczym, którego zatem przez niego, a przynajmniej wybitne poparcie handlu z Polską niewątpliwie wywarłoby duży wpływ na rozmiary naszej wymiany z zagranicą.

Tak się składa, iż emigracja polska jest najsilniejsza ilościowo i materialnie właśnie w kraju, do którego zwiększenie naszego wywozu jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Krajem tym są Stany Zjednoczone, z którymi obroty handlowe dają nam ujemne saldo w wysokości prawie 100 milionów zł. rocznie. (r. 1932 — 93,918 tys. zł., r. 1933 — 93,962 tys. zł.).

Stany Zjednoczone są najważniejszym naszym dostawcą surowców włókienniczych i taki charakter nie pozwala nam zmniejszyć tego ogromnego deficytu drogą ograniczeń importowych. Jedynym sposobem odciążenia naszego bilansu handlowego może być zatem tylko zwiększenie eksportu. Dotychczasowe w tym kierunku wysiłki niewielki przyniosły rezultat, taki tylko, iż pomimo zwiększenia importu udało się nam uniknąć zwiększenia niedoboru.

Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych posiada duże możliwości poważnego zredukowania cyfry 93 milionów zł. ciążącej na naszym bilansie, stanowi bowiem ono pozycję gospodar-

czą o niepośledniej już wadze gatunkowej. Dość powiedzieć, że liczba kupców polskich, zatrudnionych we własnych przedsiębiorstwach oblicza się w Stanach Zjednoczonych na 100,000 osób. Liczba polskich sklepów spożywczych i kolonialnych sięga 50 tysięcy, innych przedsiębiorstw handlowych — 15 tysięcy, a ponadto w rękach polskich znajduje się również bardzo wiele przedsiębiorstw przemysłowych, banków etc.

Działalność gospodarczo-organizacyjną emigracji naszej w Stanach Zjednoczonych ułatwia jeszcze i ta okoliczność, iż tworzy ona poważne i zwarte skupienia. W samym Chicago znajduje się prawie 13 tysięcy polskich przedsiębiorstw handlowych, w Detroit i okolicy — 10 tysięcy, w Pittsburgu — zgorą 2 tysiące. Zatem tylko te trzy ośrodki posiadają 25 tysięcy polskich zakładów handlowych, których obroty w okresie koniunktury przekraczały 400 milionów dolarów rocznie. A nie są to jedyne ośrodki, w których wychodźstwo nasze odgrywa pewną rolę. W Stanach New York, Jersey, Connecticut istnieje 15 tysięcy przedsiębiorstw polskich, w mniejszych, ale równie poważnych jeszcze ilościach istnieją one także w szeregu innych stanów.

Jak widzimy, są to cyfry, których nie należy lekceważyć. Mogą i przy odpowiedniej akcji organizacyjnej powinny one w pełni przyczynić się do zwiększenia naszego eksportu do Stanów Zjednoczonych. Przykładem tego może być emigracja niemiecka w Stanach, która obecnie przejawia — jak o tem niedawno pisaliśmy — wyjątkową aktywność w kierunku powiększenia i organizowania w swem ręku przywozu z Rzeszy.

Wzrost eksportu węgla o 578 tysięcy ton w ciągu 7 miesięcy

W ciągu pierwszych 7-miu miesięcy b. r. wywóz węgla kamiennego z Polski wskazuje poważny wzrost w porównaniu z analogicznym okresem 1933 r. Ilustruje to poniższe zestawienie (w tysiącach ton — dane za lipiec i pierwsze 7 miesięcy br. prowizoryczne):

1934 r.: styczeń 939, luty 732, marzec 684, kwiecień 583, maj 615, czer-

wolągnięcie emigracji polskiej w kraj naszych interesów eksportowych nie potrzeba i nie należy opierać na przesłankach patriotycznych, bo łącznie sentymentu z interesem zazwyczaj mały tylko daje efekt. Decydować tu powinny przedewszystkiem argumenty gospodarcze, które przy bliższym ich zbadaniu niewątpliwie okazałyby się dość przekonujące, by zachęcić naszych wychodźców amerykańskich do nawiązania z Macierzą trwałego i rozległego kontaktu również w dziedzinie handlowej. Towary polskie naogół są konkurencyjne i dobrze opłacają się zagranicznym odbiorcom i to niewątpliwie byłoby wystarczającą zachętą dla kupiectwa polskiego zagranicą, trzeba mu tylko te możliwości wyraźnie pokazać.

Położyliśmy specjalny nacisk na Stany Zjednoczone zarówno ze względu na ich pozycję w naszym bilansie handlowym, jak i na silną tamtejszą Polonję. W ten sam jednak sposób możnaby wykorzystać nasze wychodźstwo również w innych krajach, zwłaszcza tych, z którymi nasze stosunki handlowe nie układają się pomyślnie. Z krajów europejskich należy do nich przedewszystkiem Francja, gdzie emigracja nasza również jest dość silna, przynajmniej liczebnie. Wprawdzie tam element polski niema tego znaczenia, co w Stanach Zjednoczonych, jest zato bardziej zespólny z Polską i niewątpliwie dąży do zorganizowania przynajmniej jako konsument towarów polskich.

Zagadnieniami temi winny zainteresować się, wykorzystując wyjątkowo liczny zjazd, nasze sfery handlowe i przemysłowe, które przy realizowaniu tego rodzaju zamierzeń miałyby teraz znacznie ułatwione zadanie.

Eksport tkanin z okręgu białostockiego wzmógł się w czerwcu r. b.

Białystok, 4 sierpnia. W ciągu czerwca z okręgu białostockiego wyeksportowano przeszło 260 tysięcy kilogramów netto tkanin wełnianych, wartości przeszło milion złotych. Towar był skierowany do Chin, Mandżurji, Indji Bryt., Iraku, Finlandji, Syrii, Irlandji i Anglii.

Wzrost eksportu tłumaczy się przede wszystkim względami sezonowymi. Wywóz tkanin w porównaniu z ma-

ciem rb. wzrósł o 27 proc. zaś w stosunku do czerwca r. ub. blisko pięciokrotnie. Za ten czas przemyśl białostocki otrzymał szereg zamówień z Chin i Indji Bryt. oraz kilka zamówień z Persji, Iraku i Palestyny.

Wywieziono również przeszło 5 tysięcy kilogramów netto koczów wartości ca 7 tysięcy złotych do Mandżurji, Palestyny i Afryki.

Kupcy z Małopolski w Białymstoku

Zadanie kredytu uniemożliwiło liczne transakcje

Białystok, 4 sierpnia. W ub. tygodniu bawili w Białymstoku kupcy z Małopolski, którzy chcieli poczynić zakupy na towary włókiennicze.

Przy robieniu zakupów ubiegali się oni w znacznej części o skredytowanie im należności, twierdząc, iż popyt na ta-

nie wyroby włókiennicze w okolicach, nawiedzonych powodzią, jest obecnie dość znaczny, jednakże nabywcy nie są w stanie płacić gotówką.

Tylko niektórzy producenci białostocki udzieliłi kredytu. W większości wypadków transakcje nie doszły do skutku.

10 bilionów marek

Prasa niemiecka podaje ogólną sumę zadłużenia Rzeszy na dzień 30-go czerwca b. r. w wysokości 9,938 miliardów marek wobec 10,227 miliardów marek w maju b. r.

Spadek obrotów w handlu włókienniczym

Warszawska Izba Przemysłowo-Handlowa, omawiając stan handlu hurtowego w czerwcu podkreśla, iż w handlu materiałami odzieżowymi rok bieżący wykazuje dalszy spadek obrotów o ca. 20 proc. w stosunku do r. 1933, co spowodowane jest zarówno spadkiem cen, jak i przeczuciem się konsumenta na artykuły tańsze. W czerwcu nastąpiło duże zmniejszenie się obrotów i sezon letni należy uważać w roku bieżącym za gorszy od roku ubiegłego.

Nowa taryfa celna w Chinach

W dniu 4 lipca r. b. została ogłoszona w Szanghaju i weszła w życie nowa taryfa celna. Taryfa ta w ogólności jest wyższa od poprzednio obowiązującej. Z towarów interesujących Polskę podwyższone zostały stawki na tkaniny wełniane w dwu wypadkach, a w jednym wypadku obniżone, na przedzie czesankową wyższych gatunków obniżone, tańszych zaś gatunków podwyższone; ponadto podniesione zostały stawki na wyroby hutnicze i żelazne z wyjątkiem szyn kolejowych, podkładów i materiału pomocniczego, oraz na wyroby chemiczne.

Upadłości i układy.

W ubiegłym miesiącu odbyło się w gmachu Sądu Okręgowego zebranie wierzycieli masy upadłości Jana Nikodema Kozaneckiego, właściciela Hurtowni Mleczarskiej przy ul. 11 Listopada 67.

Na zebraniu odbyło się głosowanie nad propozycjami układowymi, przewidującymi spłatę wierzycielności w wysokości 15 proc. bez kosztów i odsetek. Za układem wypowiedziało się 14 wierzycieli na 45,615 zł. Ponieważ reprezentowali oni więcej niż trzy czwarte sumy przyjętych i sprawdzonych wierzycielności, Sąd układ powyższy zatwierdził i uznał niewypłacalność p. Jana-Nikodema Kozaneckiego za usprawiedliwioną, przyczem zakwalifikował go do przywrócenia do czci kupieckiej.

Giełda łódzka

Obroty na łódzkim rynku pieniężnym były wczoraj, jak zwykle przy sobocie, minimalne. Zaznaczyło się osłabienie tendencji dla funtów, które oddawano po 26,60, płacono zaś 26,55. — Są to jednak ceny raczej orientacyjne, bowiem do transakcji prawie nie dochodziło. Zniżka kursowa na rynku prywatnym szła w parze z obniżeniem ceny funtów przez Bank Polski, który płacił tylko 26,50, a więc o 3 punkty, niż w piątek. Oddawna już nie notowano tak niskiego kursu funta.

Dolary nie uległy zmianie. W obrotach prywatnych żądano za nie 5,28, płacono 5,25, w transakcjach bankowych cena wynosiła za drobne odcinki 5,25, za większe 5,25 i za czeki 5,28. Rynek walorów bez obrotów.

Informacje gospodarcze dla Polaków z zagranicy

Komunikują z Warszawy: W związku z organizacją tegorocznego Zjazdu Polaków z Zagranicy i utworzeniem przy zjeździe referatu dla informacji gospodarczych, Rada Organizacyjna zwróciła się do Centralnego Związku Przemysłu Polskiego z prośbą o pomoc tego Związku, jak również zrzeszonych organizacji przemysłowych.

W odpowiedzi na ten apel, Centralny Związek Przemysłu Polskiego zadeklarował pomoc całego swego biura, które w godzinach urzędowych będzie informować zgłaszających się uczestników zjazdu o zagadnieniach gospodarczych, stanowiących punkt ich zainteresowań.



„MUZA“
(dawniej Luna)

Dzisiaj i dni następnymi
JÓZEF SCHMIDT splewa najpiękniejsze pieśni w komedji miłosnej p. t.
„7 DNI SZCZĘŚCIA“
Rola kochanków odtworzą **Janina Gulse i Roger Treville**. Nadprogramy: Tygodnik Foza i aktualności krajowe. Dziś 2 poranki o 12 i 2-ej. Ceny miejsc od zł. 1.00.

Grand-kino „Klub Dżentelmanów“
w rol. gł. **Clive Brook**. Nadpr.: Najnowsze aktualności świata. Pocz. o g. 12.

Tunel połączy Europę z Afryką

Plan robót już jest gotów. — Finansować tę gigantyczną imprezę będą — Hiszpania, Francja i Anglja

(t) Projekt budowy tunelu, który połączyłby dwa kontynenty Europę i Afrykę, traktowany był w ciągu ubiegłego dziesięciolecia, jak utopia.

Postęp i technika bieży jednak naprzód szybkim krokiem. To, co przed dziesięcioma laty wydawało się niemożliwością — dzisiaj zaczyna wkraczać w stadium realizacji.

Dnia 1 lutego b. r. zebrała się poraz pierwszy w Madrycie komisja dla budowy tunelu pod cieśniną Gibraltarską, tunelu łączącego brzeg europejski z brzegiem afrykańskim. Zadaniem komisji jest obliczenie i przygotowanie mających nastąpić prac przy budowie.

Duchowym twórcą budowy tunelu jest hiszpański kapitan **Fedro Jevenois**. Dwadzieścia lat temu zwrócił on uwagę na doniosłość zblżenia obydwu kontynentów. Wyśmiano go.

Uważano go powszechnie za manjaka i utopistę. Dzisiaj po dwudziestu latach, doczekał się on pełnej satysfakcji i w otoczeniu całego sztabu geologów i inżynierów, jak Pena, Dupuy, Torres, Querido i in. zajęty jest realizacją swego projektu.

Zasadniczo budowa tunelu pod dnem morskim nie przedstawia wielkich trudności. Największe miejsce w cieśninie Gibraltarskiej nie przenosi trzydziestu metrów. Dno składa się z warstw nieprzepuszczalnych, co znakomicie ułatwi pracę, bez potrzeby budowy tunelu na znacznej głębokości pod dnem morskim.

Jevenois, który dwadzieścia lat temu zwrócił uwagę na możliwość zblżenia obydwu kontynentów, przedstawił jednocześnie korzyści, płynące z takiego zblżenia. Według jego projektów połączenie centrum cywilizacji z sercem Czarnego Łądu, ma przede wszystkim ogromne znaczenie cywilizacyjne. Afryka przestałaby już być krajem dzikich lub półdzikich plemion. Wszyscy murzyni, którzy jako potomkowie dawnych niewolników, prowadzą smutny żywot w Ameryce, pogardzani przez rasę białą, wróciłiby do Afryki, zbliżonej w ten sposób z Europą, bliższą im kulturą, aniżeli prastara ich kolebka, i pełniliby rolę misjonarzy, nauczycieli, techników, duchowych przywódców swych współplemieńców w wielkim pochodzie kultury.

Te czysto moralizatorskie argumenty mogły wystarczyć przed dwudziestu laty, ale nie mogą przekonać nikogo w czasach dzisiejszych, czasach nawskroś nacjonalistycznych. Jevenois zrozumiał to doskonale i opracował nowy projekt, tym razem oparty na przesłankach korzyści materialnych. Według tego nowego projektu, krajami, które specjalnie winny być zainteresowane budową tunelu

lu, są: Hiszpania i Anglja. W przeciągu dwudziestu lat poprzez całą Afrykę i piaski Sahary biec będą dwie główne linie kolejowe. Jedna z nich, poczynając od Tangeru w hiszpańskim Maroku, prowadzić będzie poprzez całą szerokość Sahary aż do Przylądka Dobrej Nadziei, druga linja kolejowa biegnąca wzdłuż wybrzeża morza Śródziemnego do Bassory i Korachi. W Tangerze, naprzeciw cieśninie Gibraltarskiej, byłby punkt wyjściowy obydwu linii kolejowych. Wynikałoby zatem konieczność połączenia nowych szlaków kolejowych w Afryce z Europą za pomocą tunelu. Gibraltar stałby się zatem bramą wypadową Europy do Afryki. Hiszpania skorzystałaby na tem w ten sposób, że zaoszczędziłaby sobie drogi do Ameryki, przewożąc znaczną część ładunku, tranzytem przez Afrykę, wzmagając wywóz do całej Afryki i serca Czarnego Łądu. Towary kolonialne i owoce południowe przychodziłyby do Europy w stanie znacznie świeższym, a znacznej ich części nie trzeba by wogóle suszyć. Droga kolejowa byłaby znacznie mniej uciążliwa i szybsza, aniżeli obecne transporty do portów morza Śródziemnego.

Dzięki łatwiejszemu wywozowi i potaniu kosztów transportu, miasta położone wzdłuż wybrzeża morza Śródziemnego zamieniłyby się rychło w centra przemysłowe. Nie licząc ładunków kolej zarabiałaby znaczne sumy na przewozie pasażerów. Przepuszczalnym bowiem ruch kolejowy na trasie Europa — Afryka wynosiłby około 700 tysięcy pasażerów rocznie.

Jevenois obliczył te dane, opierając się na fakcie, że Afryka liczy około 120 milionów mieszkańców, których zresztą z każdym rokiem przybywa. Otóż w czasach największego przesilenia kryzysu mieszkańcy ci wydaliby na same przłady około 35 milionów złotych franków. Należałoby się jednak liczyć ze wzrostem ruchu pasażerskiego, albowiem wiele osób lęka się morza i morskiej podróży, mimo, że chętnieby przed-

siewięzili podróż z Europy do Afryki i odwrotnie.

Punktem rozpoczęcia budowy tunelu byłby nie Gibraltar, który nie jest najbliższymi wybrzeżami afrykańskiego położeniem miejscem w Europie, ale miejscowość, oddalona o 20 kilometrów od miasta Tarifa. Stąd do Alkazaru, położonego już na wybrzeżu afrykańskim, podróż koleją trwałaby zaledwie 30 minut. W najgłębszym swym miejscu, tunel przechodziłby 60 metrów poniżej dna morskiego. Długość tunelu wynosiłaby zaledwie 27 kilometrów, czyli tylko o 9 kilometrów więcej, aniżeli słynny tunel Sijmloński.

Koszty budowy tunelu nie są tak wielkie, jakby to się początkowo zdawało. Można je w przybliżeniu obliczyć na sumę dwukrotnie wyższą, niż kosztowała budowa tunelu Sijmlońskiego czyli okrągo na półtora miljarda złotych franków francuskich. Znaczną część tej sumy pochłoną koszty prac przedwstępnych i przygotowawczych. Drogie są przede wszystkim pomiary i obliczenia, sama natomiast budowa nie jest bardzo kosztowna.

Przed przystąpieniem do prac związanych z budową rząd hiszpański musi przeprowadzić szereg zasadniczych rozpraw z gubernatorem marokańskim. W finansowaniu budowy tunelu zainteresowane byłyby prócz Hiszpanji także Francja, Anglja i kraje afrykańskie. Budowa tunelu pod cieśniną Gibraltarską jest kwestją najbliższych kilku lat.

Teatr „Rozmałości“

Cegielniana 27 tel. 112-25

Gościnne występy znakomitego gwiazdora amerykańskiego

Michale Michalesco

Dzisiaj, w niedzielę 2 przedstawienia 1) o godz. 4.30 po poł. ceny jednolite — cały parter 1 zł.

„Melodja ojca“

2) o godz. 9.30 wiecz. pocenach popularnych

„Ostatni taniec“

Uwaga! w środę 8-go sierpnia 9.30 wieczorem: wieczór humoru Loli Polman.



OCZEKIWANE OD TAK DAWNA
PERUTZ'a BŁONY I PŁYTY FOTOGRAFICZNE.
Do nabycia w składach fotograficznych
PERUTZ TO WYRAZ NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI
JEN. REPR. I SKŁADY D.H. A. GANTZ, WARSZAWA, ŻŁOTA 26

Makabryczne dzieło powodzi

Powtórny pogrzeb trupów, wyrzuconych z grobów przez napór wody

Nowy Sącz, 4 sierpnia.

Jak już donosiliśmy podczas powodzi w Kleczanach i Homranicach pod Nowym Sączem, woda załaziła cmentarz i porwała stamtąd około 200 trumien, które zniszczyła, a zwłoki rozniosła po

okolicy.

Wszystkie odnalezione szczątki zebrano i wczoraj odbył się przy tłumnym udziale publiczności pogrzeb nieboszczyków, którym powódź zakłóciła spójność wieczny.

Komunikat

W związku z złożonym podaniem o nadzór sądowy przez firmę: Browar Parowy Karola Anstadta w Radogoszczu, ul. Sędziowska (dawniej Szejnał) i wobec tego, że niektóre osoby identyfikują naszą firmę z wyżej wymienioną podajemy do publicznej wiadomości, iż z firmą tą nie wspólnego nie mamy.

ZARZĄD

Browaru i Fabryki Kwasu Węglowego
Sukcesorów K. ANSTADTA, Spółka Akcyjna
Łódź, ul. Pomorska Nr. 34

Obchód 20-lecia

wymarszu 1-ej kadrowej w Rudzie Pabj.

Celem uczczenia 20-lecia wymarszu 1-szej kompanii kadrowej z inicjatywy Z. S. Ruda Pabj. zawiązał się Komitet, który w dniu 5 sierpnia t. j. w niedzielę o godz. 20 urządził tradycyjny pochód z pochodniami na Rudzką - Górę, gdzie zostanie rozpalone ognisko.

Zbiórka organizacji oraz członków Z. S. o godz. 20 przed magistratem. W związku z powyższym Komitet zwraca się do wszystkich członków Z. S. i sympatyków o najliczniejsze przybycie. Prezes Z. S. ppł. Walicki. Przewodniczący Komitetu Burmistrz Dółka.

WYCIECZKA DO WIEDNIA.

Światowa organizacja podróży Wagons-Lits-Cook zachęca powodem wycieczki do Wiednia, która wyruszyła w dniu 4 bm. organizuje w bieżącym miesiącu II-gą wycieczkę w czasie od 18 sierpnia br. do 3 września, a więc na 15 dni.

Cena udziału w wycieczce wynosi w klasie III-ciej zł. 115, — w klasie II-ej 155 zł. Powyższe ceny obejmują koszty przejazdów w obie strony odnośną klasą, paszport zagraniczny i wszystkie niezbędne wize. Miejsca w drodze do Wiednia i spowrotem numerowane.

Wobec ściśle ograniczonej ilości miejsc zainteresowani winni w terminie jaknajkrótszym zgłosić swój zapis tylko w biurze Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77 w godzinach od 9-ej rano do 8-ej wieczór bez przerwy.

Przy zapisie należy wpłacić zł. 50, — tytułem zadatku i złożyć następujące dokumenty: — 1) dowód osobisty z poświadczonym obywatelstwem lub stary paszport zagraniczny, 2) poświadczenie zamieszkania wydane przez wydział ewidencji ludności przy magistracie, Łódź, ul. Zawadzka 11, 3) 3 fotografie. Mężczyźni — książeczka wojskowa, oficerowie zezwolenie D. O. K.

Zapisy będą przyjmowane do dnia 10 sierpnia rb.

KONSUM — NAJPOPULARNIEJSZA PLACÓWKA HANDLOWA W ŁODZI

Niejednokrotnie sfery kupieckie zastanawiały się nad tajemnicą wielkiego powodzenia jednego w miejsce naszym domu towarowego — Konsum przy Widzewskiej Manufakturze.

Tajemnica ta jest jednak łatwa do rozwiązania. Dyrekcja Konsumu kierując się 4-ma kardynalnymi zasadami — wielki wybór, tanie ceny, najwyższa jakość towaru i uprzejma obsługa — zdołała zdobyć sobie serca licznych rzesz klientów, które stały zapelniając sale Konsumu.

WYDZIAŁ PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH W WAGONS-LITS-COOK

Tutejszy oddział Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64 rozszerzył swą działalność przez utworzenie specjalnego wydziału dla spraw paszportów zagranicznych na mocy zezwolenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

W związku z powyższym zezwoleniem biuro może występować wobec władz paszportowych w sprawach związanych z załatwieniem spraw paszportowych w imieniu swoich klientów i używać dla nich paszporty zagraniczne.

Bliższych szczegółowych informacji udziela biuro podróży Wagons-Lits-Cook, ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77.

DYŻUR POGOTOWIA PIELEGNIAREK

Zawodowe dyplomowane pielęgniarki i masażystki udzielają pomocy i opieki pielęgniarskiej na każde żądanie lekarzy i osób prywatnych.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Zawodowego Związku Pielęgniarek i Zawodów Pokrewnych przy ZZZ. Przejazd 40 tel. 164-50 codziennie w godzinach od 10 rano do 9 wiecz.

4-RODNIOWY WYPOCZYNEK NAD POLSKIEM MORZEM

Zainteresowanie społeczeństwa łódzkiego wybrzeżem morskim wzrasta z roku na rok. W bieżącym sezonie letnim wyjechały do Gdyni dwie wielkie wycieczki łodzi dla których brzeg morski stał się ulubionym uzdrowiskiem i ważnym czynnikiem związania społeczeństwa z morzem.

Dla uprzyętnienia stałym ulubieńcom wybrzeża morskiego dłuższego wypoczynku nad morzem Liga Morska i Kolonialna wespół ze Związkiem Rezerwistów organizuje trzecią wielką wycieczkę do Gdyni która wyjeżdża z dworca Łódź-Kaliska dnia 11 sierpnia 1934 r. o godz. 20-ej zaś powrót nastąpi dnia 16 sierpnia br. o godz. 6-ej min. 35.

Spowodowało duże zainteresowanie wycieczką kierownictwo zaleca wcześniejsze nabywanie biletów na wycieczkę które w cenie 14 zł. 90 gr. są do nabycia w biurze wycieczki ul. Przejazd 36 m. 1, tel. 124-77 oraz w biurach podróży Orbis i Wagons Lits Cook w Łodzi

WYCIECZKA DO Z. S. R. R.

Centralne Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Łódzkiego (ul. Piotrkowska 10) podaje do wiadomości, że wobec przesunięcia terminu wyjazdu wycieczki handlowej do ZSRR na dzień 1-go września rb. — zapisy uczestników wycieczki przyjmowane są do dnia 15-go sierpnia br.

Szczegółowych informacji udziela kancelaria Stowarzyszenia (Piotrkowska 10) w godzinach biurowych.

Ofiary na powodzian należy wpłacać na konta PKO 63.115 i 60.602

Samorząd tomaszowski walczy z trudnościami pieniężnymi, starając się zwiększyć swe wpływy. — Energiczna akcja p. Komisarza rządowego

Tomaszów, 4 sierpnia.

Ołbrzymie zadłużenie miasta i znaczny spadek wpływów i podatków komunalnych stwarza obecnemu zarządowi wielkie trudności w prowadzeniu gospodarki miejskiej.

Trudności te zwiększają się szczególnie w okresie zimowym, kiedy roboty publiczne zostają wstrzymane a robotnicy po wyczerpaniu ustawowych zasiłków stają się częściowo ciężarem miasta.

Większość długów, pozostawionych przez poprzednie zarządy miasta, nie w zupełności wynika z nieudolnej gospodarki, gdyż Tomaszów w okresie wielkiego kryzysu ekonomicznego poważnie zubożał i dochody kasy miejskiej nie mogły pokryć piętrzących się wydatków, związanych z częściowym wspomaganiem bezrobotnych i udzieleniu zasiłków oraz opieką społeczną. Jednakże dochody kasy miejskiej wystarczyłyby na pokrycie większości zobowiązań, gdyby wszystkie podatki komunalne, należne od zakładów przemysłowych wpłacone były na rzecz gminy m. Tomaszowa.

Mianowicie niektóre przedsiębiorstwa, posiadające zakłady pracy na terenie Tomaszowa, zaś zakłady w większych ośrodkach, opłacają podatki komunalne w siedzibie swych zarządów.

Jest to bardzo poważna strata dla naszego miasta. Już w tej sprawie interwenjował swego czasu u czynników kompetentnych komisarz Rychlicki, lecz jak narazie niema konkretnych wniosków.

Strata jest w danym wypadku podwójna, bowiem, nie dość, że pozbawieni jesteśmy wpływów podatkowych, musimy ponosić koszty utrzymania bezrobotnych, redukowanych przez te przedsiębiorstwa.

W danym wypadku chodzi głównie o Tomaszowską Fabrykę Sztucznego Jedwabiu, której zarząd mieści się w stolicy, wpłaca ołbrzymie kwoty, jak na stosunki tomaszowskie, na rzecz magistratu warszawskiego, który nie ponosi przytem żadnych wydatków.

TEATR ŻYD. W FILHARMONJI

Nadzwyczajny sukces artystyczny odnoszą znakomici artyści

Dina Halpern i Sem Bronecki

na czele doborowego zespołu w pięknej sztuce muzycznej

„Szukaj uczciwości”

Dzisiaj, w niedzielę 2 przedstawienia o godz. 12-iej w poł. Poranek po cenach najniższych i o godz. 9.15 wieczorem.

Przedstawienia odbywają się codziennie — Początek o godz. 9.15 wiecz.

Bilety przy Kasie Filharmonji

związanych z udzielaniem zapomóg zredukowanym robotnikom z tej właśnie fabryki.

Tem właśnie tłumaczy się fakt, że magistrat tomaszowski musiał korzystać ciągle z pożyczek, udzielonych przez instytucje finansowe, powiększał bardzo zadłużenie miasta i nie był w stanie wywiązywać się ze swych zaciągniętych zobowiązań.

Nadmienić również należy, że na terenie Tomaszowa znajdują się jeszcze trzy poważne przedsiębiorstwa, które z tych samych przyczyn, co i Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, nie wpłacają podatków komunalnych magistratowi tomaszowskiemu.

Tak więc, chociaż posiadamy kilka

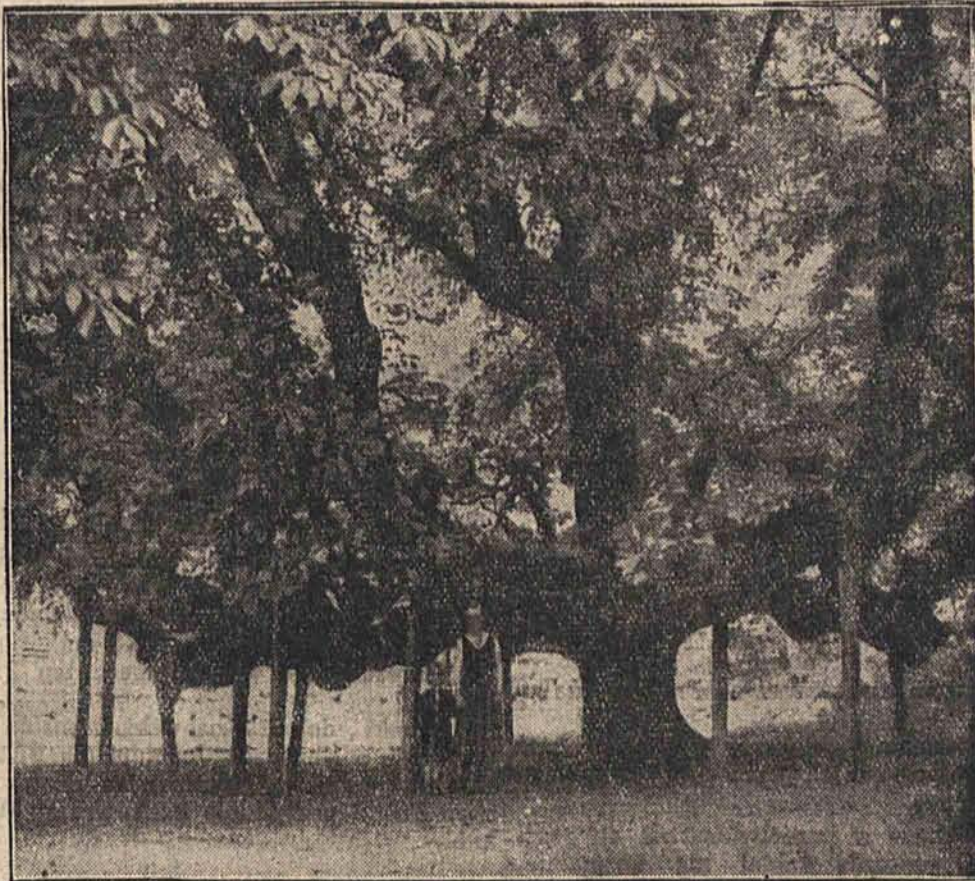
dużych i bogatych przedsiębiorstw przemysłowych, jednakże magistrat czerpie z tego znikome dochody.

Niewątpliwie kasa miejska byłaby samowystarczalna, gdyby poczynione zostały pewne zmiany w tej dziedzinie.

Z chwilą zniesienia i podatku komunalnego od ładunków kolejowych — magistrat pozbawiony będzie wogóle wszystkich dochodów z T.F.S.J.

Komisarz rządowy interwenjować będzie nadal w tej sprawie, gdyż zmiana odnośnie wpłat podatków komunalnych przez firmy, posiadające zakłady pracy na terenie Tomaszowa, — przyczynić się może do zupełnej naprawy finansów naszego miasta.

Niezwykły okaz kasztana



znajduje się w Hitzaker nad Elbą. Drzewo to ma już 300 lat, a rozłożyste jego konary podpierane są drewnianymi słupami.



Powagi lekarskie

zalecają pastylki Panflavin dla ochrony przed zapaleniem gardła, grypy, przeziębieniem i przy zaleganiu dróg oddechowych. Środek ten niszczy w ustach i gardle zarazki chorobotwórcze, jest nieszkodliwy dla żołądka i miły w smaku.

Panflavin PASTYLKI

Tomaszów Mazowiecki

PRODUKTY ROLNE STANIAŁY.

W czasie ostatniego targu ceny na płody ziemne kształtowały się niezbyt pomyślnie dla ludności wiejskiej.

Zdawałoby, że w związku z ciągłymi deszczami i ostatnią katastrofalną powodzią w Małopolsce, ceny na zboże znacznie wzrosną. Jednakże zaobserwowano zjawisko wręcz przeciwnie. Ceny na zboże w porównaniu z ubiegłymi tygodniami zmniejszały się od zł. 1 — do 50 gr. na korcu.

Wieśniacy osiągnęli cenę 13 zł., a to spowodowało zbyt małego pobytu.

Ziemniaki również sprzedawano po niskich cenach.

Wobec takiej sytuacji wieśniacy robili małe zakupy w tutejszych sklepach. Ostatnio drobni kupcy i straganiarze odczuwają bardzo dotkliwy spadek konsumcji spowodowany zubożeniem chłopstwa.

OPIECZETOWANIE... KONIA.

W dniu wczorajszym zaszedł bardzo ciekawy wypadek opieczetowania... konia przez władze policyjne.

Mianowicie tutejszy komisarz już kilkakrotnie zwracał uwagę właścicielowi fabryczki wód gazowych Bugajskie mu, na oplakany stan konia, rozwijającego wodę po mieście, i polecił mu konia tego leczyć. Bugajski nie zastosował się do polecenia policji i w dalszym ciągu męczył biedne zwierzę, które pokryte było niezliczoną ilością ran.

I wczoraj z polecenia policji koń został zatrzymany i poddany badaniu lekarza weterynaryjnego. Policja nałożyła pieczęć w ten sposób, by Bugajski nie mógł włożyć koniowi uprzęży.

Konia oddano pod opiekę właścicielowi, którego uczyniono odpowiedzialnym za całość pieczęci, a tem samem za samowolne użycie konia do robót.

OSOBISTE.

Kierownik Ekspozytury Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, p. Michał Sapiński rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Pana kier. Sapińskiego zastępować będzie p. Józef Pałuszny.

Lekarz miejski, dr. Witold Szyszkoński powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urządowanie.

ŁÓDŹ, PIOTRKÓWSKI
Klisze 100
 do Reklam Gazetowych
 Cenników, Prospektów
 Zjęcia fotograficzne dla celów reprodukcji
 Rysunki, projekty reklamowe
 i wydawnicze wykonywane.
 Tel. 111-72

TRISTAN BERNARD.

Miłość i życie

Jana czyta raz jeszcze list Andrzeja. Jest niezwykle wzburzona. Ścisła rękoma rozpaloną głowę.

Jana jest piękna. Bardzo piękna. Cóż dziwnego, że Andrzej zakochał się w niej? Już dawno, gdy Jana bawiła się jeszcze lalkami, a Andrzej ołowianymi żołnierzkami, zaprzyjaźnili się z sobą bardzo. Później drogi ich życia się rozszły. A gdy się znów spotkali, Jana była zdumiona, widząc przed sobą eleganckiego młodzieńca, który od razu spojrział na nią wzrokiem podziwu i uwielbienia.

Po upływie dwóch miesięcy wyznał jej swą miłość. Jana nie miała odwagi powiedzieć mu, że próżne są jego starania. Owszem, podobał jej się, ale nie zamierzała bynajmniej wiązać z nim swych losów. I to było błędem. Albowiem Andrzej zrozumiał jej odpowiedź inaczej; niż ona to rozumiała. A po następnych trzech miesiącach zakomunikował zdecydowanym głosem, że zamierza oświadczyć się jej rodzicom i pojąć ją za żonę.

Teraz Jana zrozumiała, że musi położyć kres tej grze. Zdobyła się na odwagę. Powiedziała, że lubi go bardzo, ale o małżeństwie nie może być mowy. Jest on jeszcze zależny od ojca, jest młodszy od niej o rok, a wreszcie ona

nie myśli jeszcze o małżeństwie. Jana nie zapomniała spojżenia, jakie jej rzucił. I teraz ten list, który od niego otrzymała...

— „Jeśli przestałaś mnie kochać — pisał Andrzej — nie mam już poco żyć na świecie. Przysięgam, że odbiorę sobie życie. Jeśli nie napiszesz mi, że żartowałaś, już mnie nigdy więcej nie ujrzysz”.

Jana w zdenerwowaniu wskoczyła z miejsca. Co czynić? Zdawała sobie sprawę, że ten impulsywny i egzaltowany młodzieniec gotów wykonać swą groźbę. A to będzie jej wina. Co zrobić? I nagle przypomniała sobie dr. Milsona, starego przyjaciela jej ojca. Milson znał ich oboje. On napewno znajdzie wyjście z sytuacji. Kochany, poczciwy człowiek.

W dwie godziny później Jana siedziała już w gabinecie znakomitego lekarza. Nie mogła powstrzymać się od płaczu. Łkając opowiedziała mu wszystko.

— Nie płacz dziecko — odparł dr. Milson. — Ja wszystko załatwię.

Po południu w tym samym hotelu, w którym siedziała rano Jana, siedział Andrzej. Pytając spoglądał na dr. Milsona. Ale już po pierwszych słowach lekarza przerwał:

— Panie doktorze, to na nic się nie zda. Pan nie rozumie, że ja kocham. Ja nie widzę poza nią świata. Ja nie mogę sobie wyobrazić życia bez niej. I jeśli nie zgodzi się zostać moją żoną, przysięgam, panie doktorze, że gdybyście mi stawiali nie wiem jakie przeszkody, znajdę moment odpowiedni do wykonania mego planu. Ja nie mam poco żyć na świecie.

— Jesteś egzaltowany — odparł dr. Milson — a przecież to nie jest dramat filmowy.

— A pan sądzi doktorze, że tylko w filmie dzieją się rzeczy okropne? Czy pan był kiedyś w życiu zakochany? Czy wie pan, co to za ból piekielny, gdy się kocha bez wzajemności?

— Więc zdecydowałaś się umrzeć? — zapytał lekarz.

— Tak.

Dr. Milson otworzył szafkę i nalał do szklanki trochę płynu.

— Napij się.

Andrzej wypróżnił zawartość szklanki jednym łykiem. Dr. Milson spoglądał na niego z tajemniczym uśmiechem.

— Jesteś zdecydowany umrzeć?

— Nieodwołalnie.

— W takim razie dobrze się stało.

Przynajmniej odbędzie się to bezboleśnie...

Spojrzął na zegarek i mówił dalej:

— Mniej więcej za dziesięć minut już będziesz żył.

Twarz Andrzeja pokryła się bladością.

— Na Boga, co pan mówi?

— Mówię, że możesz być spokojny. Pragnąłeś śmierci, a ja spełniłem twoje życzenie. W tym płynie była trucizna. Sam ci ją dałem, gdyż nie chciałem byś się męczył.

Andrzej zerwał się z miejsca.

— Doktorze, to nie prawda! Nie, nie! Mam umrzeć? Teraz? W tak młodym wieku? Doktorze, ja chcę żyć! Chcę żyć! Teraz widzę... co znaczy miłość wobec życia... ja chcę żyć...

Andrzej wyglądał stasznie. Biegał po pokoju. Targał sobie włosy.

Dr. Milson szybko otworzył szafkę. Przyrządził jakąś mieszaninę. Dał wypić Andrzejowi. I już po chwili nastąpiła reakcja. Niedośłyż samobójca wyrzucił z siebie połknięty przed chwilą płyn.

— Jesteś uratowany — powiedział dr. Milson. — Ale niech to będzie nauką dla ciebie.

Andrzej szybko opuścił mieszkanie. A stary, doświadczony lekarz, zapalając papierosa rzekł do siebie:

— Udało się. Ale cały efekt byłby chybiony, gdybym mu powiedział, że trucizna była nieszkodliwą wódką szkodliwą. Gdybyśmy mogli częściej takie eksperymenty robić, kto wie, czy zdarzyłyby się wogóle samobójstwa... To jest życie...

Tłum. Les.

KOKSU „WOLFGANG“

specjalnie DLA CENTRALNEGO OGRZEWANIA posiada firma **KONSORCJUM KOKSU „WOLFGANG“** w sortymencie: Gruby, Kostka i Orzech i nie posiadają. — **SPRZEDAJĄCYCH KOKS** pod MARKA „WOLFGANG“ będziemy ścigać sądownie

Wylączną sprzedaż

Łódź, Przejazd 62, telef. 131-80, 155-60, 236-30

SYTUACJA FINANSOWA BANKU POLSKIEGO.

W ciągu lipca r. b. zapas złota w Banku Polskim wzrósł o 1,6 milion. zł. do 491,7 milion. zł., stan pieniędzy zagranicznych i dewiz zmniejszył się o 3,1 milion. zł. do 40,1 milion. zł.

Ogólna suma wykorzystanych kredytów wyniosła na ultimo lipca 724,3 milion. złotych, wykazując spadek o 6,5 milion. zł., przyczem portfel wekslowy zwiększył się o 10,9 milion. zł. do 613,8 milion. zł., natomiast stan pożyczek zabezpieczonych zastawami zmniejszył się o 3,6 milion. zł. do 64,5 milion. zł. i obieg biletów skarbowych zmniejszył się o 13,8 do 46 milion. zł.

Zapas monet srebrnych i bilonu wzrósł o 7,9 milion. zł. do 35,5 milion. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zwiększyły się o 32 milion. zł. do 223 milion. zł.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 30,8 milion. zł. do 907,6 milion. złotych. Pokrycie złotem wyniosło na ultimo lipca r. b. 47,71 proc. t. j. wykazało wzrost o 0,1 proc. w porównaniu z pokryciem na ultimo czerwca, przekraczając normę statutową o 18 punktów.

WYCIECZKA KUPIECTWA RUMUŃSKIEGO NA XIV TARGACH WSCHODNICH.

Podobnie jak w roku ubiegłym tak również w roku bieżącym została już zorganizowana i zgłoszona wycieczka kupiectwa rumuńskiego na XIV Targi Wschodnie.

Wobec poważnych korzyści jakie odnieśli wystawcy zeszłorocznych Targów Wschodnich nawiązując bezpośredni kontakt z odbiorcami zagranicznymi, udział kupiectwa rumuńskiego na XIV Targach Wschodnich wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie tutejszych sfer kupieckich i przemysłowych.

NA ZIELONEJ MURAWIE.
Miła niespodzianka dla mieszkańców naszego miasta będzie dzisiejsza zabawa ogrodowa, którą urządza IV Koło Związku Rezerwistów w parku „Juljanów“.

Jak nas informują, Komitet zabawy przygotowuje moc atrakcyjnych niespodzianek. Pomijając już występy artystów zewjowych, koncert orkiestry symfonicznej, bieg na 3,000 mtr., gwóźdź imprezy będzie: loteria fantowa, strzelanie do celu o cenne nagrody i wiele arcywesołych niespodzianek, których narazie nam nie ujawniono.

A więc — jeżeli pogoda dopisze „rendes-vous“ całej Łodzi w Parku „Juljanów“, o godzinie 13-ej.

Rozmaitości ze świata

RODZINA DILLINGERA JAKO ATRAKCJA.
W jednym z większych kinoteatrów w Indianapolis (U. S. A.) rozpoczęła „występy“ rodzina zastrzelonego przez policję bandyty Dillingera. Pomysłowy manager zaangażował na tournée po całych Stanach ojca, brata i siostrę „wroga Ameryki Nr. 1“. Niesmaczna impreza ściągnęła jednak wobec hulaśliwej reklamy tłumy żądnych sensacji słuchaczy. Na estradzie zasiadli: manager i rodzina Dillingera. Dillingier - ojciec czuł się źle w tej sytuacji - i na wezwanie managera wygłosił krótkie oświadczenie, które sala przyjęła śmiechem. Teraz, by ratować sytuację, zaczął manager zadawać pytania, zmuszając krewnych Dillingera, by opowiadali wspomnienia z dziecięcych lat syna bandyty. Na pytanie managera, sklerowane do ojca, czy zgon syna wstrząsnął nim, odpowiedział Dillingier senior „Spodziewałem się tego, nie mogę się jednak pogodzić ze sposobem zabicia syna“.

Makabryczna impreza nie dała dobrego świadectwa obydwójce pewnych warstw amerykańskich.

SŁOWNIK DYPLOMATYCZNY.

Międzynarodowa Akademia Dyplomatyczna wydała ostatni słownik dyplomatyczny, który opracowywany był przez 7 lat. Interesująca praca, która obejmuje 2.400 stron, zawiera całkowite expose wszystkich kwestyj, dotyczących dyplomacji. Zebrane zostały artykuły o bombardowaniu, o optantach, mniejszościach narodowych, o Tangerze, Gdańsku, o państwach naddunajskich, słowem o wszystkich troskach, gniejących świat. Słowu „wojna“ poświęcony został artykuł, obejmujący 45 stron.

Znów dobre wyniki uzyskano na Igrzyskach Emigracji

Warszawa, 4 sierpnia.

W ciągu dnia dzisiejszego odbył się szereg finałowych konkurencji w lekkiej atletyce, pływaniu i grach sportowych. Emigranci z Ameryki wykazali znów tę samą wyższość, a wynik, uzyskany przez Wąsowskiego w skoku o tyczce nie był dotychczas notowany w kronikach polskiej lekkiej atletyki.

Bieg na 400 mtr. wygrał Klinkowski (USA) 50.9.

Na 1500 mtr. pierwszym był Szumachowski w 4.08.6.

W oszczepie pierwsze miejsce zajął Chudzikiewicz (USA), który uzyskał wynik 50.64.

W skoku wzwyż na pierwszym miejscu uplasował się Raskowski (USA) 175.

W biegu na 200 mtr. pań pierwsze miejsce zajęła bezkonkurencyjna Walsiewiczówna w bardzo dobrym czasie 24.6. Oszczep wygrała również Walsiewiczówna rzutem 32.64.

W pływaniu triumfował świetny Chrostowski, który wykazał swą bezwzględną wyższość nad pozostałymi zawodnikami. W biegu na 100 mtr. stylem dowolnym, wygranym przez Chrostowskiego padł wynik równy dotychczasowemu rekordowi Polski 1.00.4. Bieg na 1.500 mtr. wygrał Rogalski (Kanada) w 24.36.6. W 200 mtr. stylem klasycznym pierwsze miejsce zajął Nieznalski (USA) w 3.15.6. Sto metrów na wznak wygrał Chrostowski w 1.21.5. Chrostowski płynął też przeciwko sztafecie 3x100 stylem zmiennym, wygrywając ten bieg w czasie 4.49.4 przed Rumuną 5.43. W siatkówce pań mistrzostwo zdobyła Czechosłowacja, bijąc Gdańsk 2:1.

W siatkówce panów mistrzem została również Czechosłowacja, a dzięki zwycięstwu nad Łotwą 2:1. Koszykówkę panów wygrała Francja, bijąc Gdańsk 15:11 (9:7).

Sport

Legja (Poznań)—Widzew 7:0 (6:0)

Dzisiaj grają poznaniacy z Turystami

Pierwszy mecz Legji poznańskiej z Widzewem zakończył się jej wysokocyfrowym zwycięstwem w stosunku 7:0 (6:0).

Poznaniacy zaprezentowali się bardzo dobrze i mieli przez cały czas meczu przewagę.

Widzew w przeciwnieństwie do gości zagrał znacznie słabiej niż normalnie, szczególnie w liniach defenzywnych. Niżej swego stałego poziomu grał specjalnie obrońca Głogowski.

Po trzy bramki strzelili Gensler i Augustyniak (łodzianin, odbywający służbę wojskową w Poznaniu) i jedną Mikolajewski. Sędziował bardzo dobrze p. Stępień.

W dniu dzisiejszym grają poznaniacy z Union-Touringiem również na boisku Widzewa o godz. 17.

Ekipa sportowców palestyńskich w Łodzi

W piątek przyjechała do Łodzi wycieczka motocyklistów z Palestyny, członków robotniczego klubu „Hapoel“.

Odbywają oni obecnie tournée po krajach europejskich i zdążają na olimpiadę robotniczą w Dorchester (Anglia).

Dzisiaj o godz. 9 rano wyruszają sportowcy z lokalu przy ul. Piotrkowskiej 83 w dalszą drogę do Warszawy przez Brzeziny.

Odprowadza ich kilkudziesięciu motocyklistów łódzkich.

Pieszoo dookoła Polski

W dniu 3 sierpnia przywędrowali do Łodzi dwaj turyści Kazimierz Sala i Jerzy Czajkowski.

Młodzi chłopcy zamieszkali w Warszawie postanowili przebyć pieszo Polskę według następującej trasy: Warszawa — Grójec. Radom — Kielce — Częstochowa — Wieluń, Łódź — Kutno — Poznań, Gniezno — Bydgoszcz — Gdynia — Grudziądz — Chełmno — Toruń — Białystok — Brześć — Siedlce — Warszawa.

W czasie wędrowki po Polsce młodzi turyści propagują ideologię LOPP-u, Polskiego Czerwonego Krzyża, Ligi Morśkiej i Kolonjalnej, Polskiego Tow. Krajoznawczego oraz Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt.

Legja — EKS 2:1

Mecz waterpolowy w Warszawie

Rozebrany wczoraj w Warszawie mecz o mistrzostwo Polski w piłce wodnej zakończył się sensacyjnym zwycięstwem Legji nad śląskim EKS-em.

Warszawianie wygrali mecz ten 2:1 (1:1).

Bramki zdobyli Kosowski i Sosiński dla Legji, a Karliczek Joachim dla EKS. Dzięki zwycięstwu warszawian mistrzostwo Polski przypadnie krakowskiej Makabi.

Druga runda ligowa rozpocznie się w dniu dzisiejszym

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się druga runda rozgrywek ligowych. Rozebrane zostaną następujące spotkania: Ruch — ŁKS w Wielkich Hajdukach, Polonia — Warszawianka w Warszawie, Cracovia — Podgórze i Wisła — Strzelec w Krakowie oraz Pogoń — Garbarnia we Lwowie.

Na czoło spotkań wysuwa się mecz Pogoni z Garbarnią.

Dzisiejsze imprezy piłkarskie w Łodzi

Dzisiejsza niedziela sportowa w Łodzi przynosi zaledwie kilka imprez piłkarskich, z których na czoło wysuwa się mecz towarzyski Legji poznańskiej z Union Touringiem.

Spotkanie to rozegrane zostanie o godz. 17 na boisku Widzewa.

Pozatem odbędzie się w dniu dzisiejszym 7-mio minutowa dogrywka przy drzwiach zamkniętych między ŁTSG a Widzewem. W wypadku o ile uda się zespołowi Widzewa zmienić wynik meczu, który brzmi 1:0 na korzyść ŁTSG nastąpi w mistrzostwach piłkarskich łódzkiej klasy A sensacyjny zwrot.

Ostatnią imprezą piłkarską dzisiejszego dnia będzie mecz o mistrzostwo klasy C między Sokołem aleksandrowskim a K.P. Zjednoczone.

Szpieg niemiecki skazany przez sąd paryski na 5 lat więzienia

Paryż, 4 sierpnia.

(PAT) Stanisław Krauss oskarżony o szpiegostwo na rzecz Niemiec został skazany na 5 lat więzienia i 500 franków grzywny.

Losy loteryjne nie będą opodatkowane

Warszawa, 4 sierpnia.

Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej komunikuje, że żadne projekty o opodatkowaniu losów oraz wygranych polskiej klasowej loterii państwowej na rzecz ofiar powodzi nie były rozważane ani przez czynniki miarodajne, ani przez Polski Czerwony Krzyż.

Zarówno ceny losów loteryjnych, jak i wysokość potrażeń od wygranej pozostają nadal bez żadnej zmiany.

Syn lorda angielskiego zaciągnął się do Legji Cudzoziemskiej

Łondyn, 4 sierpnia.

(PAT) „Daily Express“ podaje, że lord Eward Montagu drugi syn księcia Manchester wyjechał do Dunkierki, gdzie zaciągnął się do legji cudzoziemskiej.

Katastrofa w tunelu Dwaj robotnicy zabili

Paryż, 4 sierpnia.

(PAT) W czasie przebijania nowego tunelu Vesserling - St. Maurice w odległości 2500 mtr. od wejścia nastąpiła eksplozja wskutek zetknięcia się świrdra z cząstkami nitrogliceryny, które znajdowały się na skale. Dwaj robotnicy ponieśli śmierć na miejscu, 4-ch odniosło rany. Pomiędzy rannymi znajduje się polak Bolesław Szymos.

Zwłoki dyplomaty wyłowiono z rzeki

Paryż, 4 sierpnia.

Od 25 lipca władze brazylijskie nadzwyczajnie poszukiwały zaginionego w tym dniu radcy poselstwa francuskiego w Rio de Janeiro, le Verdiera.

Dopiero wczoraj zupełnie przypadkowo rybacy wyłowili zwłoki radcy w pobliżu miasta.

Przypuszczają, że dyplomata zapaścił się podczas wycieczki za daleko na skały, ciągnące się w stronę morza i uległszy jakimś wypadkowi, wpadł do wody i utonął.

Aresztowanie dyplomaty francuskiego w Sowiech

Paryż, 4 sierpnia.

(PAT) „Petit Parisien“ donosi z Tal linu, że władze estońskie zostały zaskoczone przybyciem do stacji Kamie specjalnego pociągu, z którego wysiadł tylko jeden pasażer kap. Dupin z ambasady francuskiej w Moskwie. Kapitan Dupin wyjeżdżając na urlop został zatrzymany przez władze sowieckie na stacji w Jamburgu. Na skutek protestu ambasady francuskiej władze sowieckie zwolniły Dupina oraz oddały do jego dyspozycji specjalny pociąg, który odwoził go do granicy estońskiej.

Premjer Kozłowski wyjechał na urlop

Warszawa, 4 sierpnia.

Dzisiaj pan premier Kozłowski wyjechał na dłuższy urlop dla poratowania zdrowia. Zastępować pana premiera w jego czynnościach urzędowych będzie minister skrabu p. Wl. Zawadzki.

Nareszcie senat gdański wydał zakaz śpiewania pieśni antypolskich

Gdańsk, 4 sierpnia.

Z polecenia senatu gdańskiego powołane zostało zarządzenie zakazujące organizacjom hitlerowskim śpiewanie pieśni antypolskich.

Jak wyglądają prawdziwe fabrykaty Dr. Oetkera!

Prosimy wystrzegać się naśladowictw!

Doktora Oetkera
Broszek do pieczenia
Backin
Najowa Prawem zastępowa

Doktora Oetkera
dla kuchni
Vanillin
Zapewnia nie tylko doskonały smak, ale także zdrowotność. Zawiera 100% czystego wanilinu.

CERA
JAK BRZOSKWINIA

Stale używanie jednego gatunku wypróbowanego

PUDRU CAZIMI METAMORPHOSA

stwarza istne cuda. Cera staje się piękna, matowa, młodzieńcza, pociągająca.

Uwaga! Moje Uczennice i Klientki!

Ponieważ Université de Beauté „Cedib” w Paryżu udzielił licencji na prawo wyrabiania w Warszawie kosmetyków pod swoją firmą, ja słońcąc jak dotychczas na straży jakości polecanych przez mnie produktów oznajmiam, że za jakość tych nowych wyrobów „Cedib” nie biorę żadnej odpowiedzialności.

Natomiast oświadczam, że nowo utworzona fabryka wyrobów kosmetycznych p. i. SERVICE des INSTITUTS de BEAUTE „RAVIS” Warszawa, Długa 26 wyrabia pod kierunkiem chemika p. Angell Wilczyński’ego, długoletniego współpracownika największych fabryk kosmetycznych w Europie, ostatnio Université de Beauté „Cedib” w Paryżu wszystkie polecane przez mnie dotychczas produkty, za jakość i skuteczność których przy NISKIEJ CENIE BIORĘ PEŁNĄ GWARANCJĘ, w dowód czego udzieliłam firmie „Ravis” swego podpisu pod marką fabryczną. Celina Sandler, b. prof. de l’Université de Beauté „Cedib” w Paryżu, instruktorka Kursów Kosmetycznych d-ra Muszkatblata.

Na wszystkie zapytania osobiste i listowne udzielać będę bliższych wyjaśnień, jak również porad w dziedzinie pielęgnacji skóry bezpłatnie w Poliklinice Kosmetycznej, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 11, m. 4.

PRZETARG

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na wykonanie robót ciesielsko - odgrzybiających w 16 drewnianych budynkach miejskich na Chojnach i Mani. Oferty składać należy w kopertach należycie załakowanych, z napisem: „Oferta na wykonanie robót ciesielsko - odgrzybiających w 16 domach drewnianych na Chojnach i Mani”; w Wydziale Budownictwa, Plac Wolności Nr. 14 pokój 41, do dnia 14 sierpnia 1934 roku, godz. 11 przed poł.

Do ofert należy dołączyć kwit na złożone wadium w Kasie Miejskiej w wysokości 500 zł. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w południe w gabinecie Naczelnika Wydziału Budownictwa.

Bliższych informacji udziela się w Oddziale Architektonicznym pokój Nr. 42, gdzie można otrzymać odnośne formularze ofertowe. Zarząd Miejski zastrzega sobie dowolny wybór lub nieprzyjęcie żadnej oferty.

Zarząd Miejski w Łodzi.
Łódź, dnia 4 sierpnia 1934 r.

Korespondent - księgowy

z akademickim wykształceniem korespondujący w 5-ciu europejskich językach **PRZYJMIE ZAJĘCIE** na kilka godzin dziennie. Zgłosz pod „A. L. 1909”.

DO PRAKTYKI w zawodzie kuśnierskim przyjmie solidnego ucznia oraz młodszą uczennicę. Zakład kuśnierski Piotrkowska 113.

SLUŻACA uczciwa, z dobrem gotowaniem poszukiwana. Wólczajska 41, m. 15.

PANOWIE i Panie do detalicznej sprzedaży dobrego artykułu kosmetycznego poszukiwani! Of. „Ju”.

POSZUKIWANI palacz i ślusarz wiek 30-40 lat z pierwszorzędnej referencjami. Zwracać się codziennie Złazerska 96.

ZBOLNY ekspedjent lub ekspedjentka z branży konfekcyjnej potrzebna. Konfekcja damska, Główna 1.

KOMUNIKAT.

Zakład zegarmistrzowski i jubilerski **SOŁOWIEJCZYK** (Egz. od r. 1902), zawiadamia Sz. Klientów, iż dnia 15 b. m. przeniósł swój zakład z ulicy Piotrkowskiej 27 na ul. PIOTRKOWSKA 54. Uwaga: z nowym właścicielem sklepu przy ul. Piotrkowskiej 27 nie mam nic wspólnego.

Kupuje i płaci najwyższe ceny za biżuterię, złoto i srebro oraz wykonuje wszelkie roboty fachowe.

Inż. A. Russak
tłumacz przysięgły
Narutowicza 47, tel. 245-08,
Dział akademicki przy Kancelarii załatwia wszelkie formalności, związane z przyjęciem do wszystkich Wyższych Uczelni zagranicznych.

Warszawskie Towarzystwo Pożyczkowe na Zastaw Ruchomości, Sp. Akc. Oddział w Łodzi (LOMBARD) zawiadamia, że w dniu 22 sierpnia 1934 r. i dni następujących od godz. 10-ej rano odbywać się będzie licytacja przy ul. Zachodniej Nr. 31 w Łodzi, zastawów nieprolongowanych we właściwym terminie. Numery zastawów, podlegających sprzedaży, ogłoszone będą w „Kurierze Łódzkim” w dniu 12 sierpnia 1934 r. w numerze 219 i wywieszone w biurze. Zastawy niesprzedane na licytacji w pierwszym terminie, sprzedawane będą w drugim terminie, począwszy od dnia 24 sierpnia 1934 r.

Procenty należy wpłacać przed dniem 12 sierpnia 1934 r., gdyż po tym terminie zastawcy dopłacą koszty problemu państwowej za ocenowanie prób i za ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż

MOTORY
Elektryczne nowe i używane po cenach najniższych.
Warsztaty reperacyjne.
Przewinienie motorów i dynamoszyn. Instalacje elektryczne silny, światła i sygnalizacja wykonywana Przeds. Inżyn. Elektro-Mechan.

Maurycy RAK
CEGIELNIANA 19
(dawn. ZAWADZKA 12)
Telefon 214-11 i 243-66.

Matki!
Zapisujcie swe dzieci do „Kropki Mleka”

TEGOROCZNY absolwent Państwowej Szkoły Włókienniczej przygotowany do egzaminów trybem przyspieszonym sub „Gruntownie”.

MISS Mary załatwia przyjęcia na wyższe uczelnie zagraniczne. Udziela języków obcych: angielskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego, rosyjskiego oraz załatwia wszelką korespondencję. Piotrkowska 24, m. 7.

PRZEDSZKOLE P. K. O. Tow. „Opieka”
dla dzieci bezrobotnych w Radogoszczu przy ul. Sw. Jana Nr. 4.
Zapisy przyjmuje codziennie od dn. 6 sierpnia r. b.
Otwarcie od 15 sierpnia r. b.

LETNISKA I UZDROWISKA

PENSJONAT Ady Szykierówny w Zaczysku Leśnym ZA PODDEBICAMI.
Od 15 sierpnia wolne pokoje. Infor. (zamiejska) tel. Poddebice Nr. 14, listownie Poddebice skrz. pocz. 36. Wiadom. na miej. tel. 202-49. Godz. 8-10 w. 30-2

MORSZYN. Pierwszorzędne pensjonaty „Felicja” i „Italia”. Ceny umiarkowane.

Włodzimierzów
Pensjonat „Trzy lilje” inż-owej Rusakowej i Wajzmanowej mieści się we własnym 12-morgowym lesie.
W SIERPNIU CENY ZNIŻONE.
Zgłoszenia na miejscu lub w Łodzi tel. 245-08.

Rozmaite

OROBNE ogłoszenia w „Republice” a najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój. 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek okazynie. 5) dostać posadę. 6) wyszukać pracownika - niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”

TŁOKI
(Simdura) pierścienie, zawory, łożyska kulkowe i rolkowe, akumulatory etc do wszelkich motorów samochodowych i motocykli poleca **ST. SZERESZEWSKA**, Andrzejka 11 i p., front tel. 106-01.

BUDUJE łódź motorową w celu wyjazdu do Południowej Ameryki, szukam towarzysza podróży, potrzebne 300 zł. Oferty „Podróż”.

DWIE urzędniczki wyjeżdżające na święto Warszawy, poznają kulturalnych towarzyszy podróży pod „Warszawa”.

Matrymonialne

BIURO „ŁODZIANKA” pośredniczy w sprawach małżeńskich. Dyskrecja zapewniona. Łódź, Nowo-Pańska 144, przy Kątnej.

NOWOCZESNE biuro matrymonialne „Vox” poleca wiele bogatych partii. Warszawa, Marszałkowska 147.

KAPELUSZE DAMSKIE
na sezon letni poleca **„HELENA”** Zawadzka 9 Wejście p. bramę 9

„Czystość”
przyjmuje wykonywanie, drutowanie, trerowanie oraz szycie biur po...
Czyszczenie szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45

„Republika” „Express”
nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberg w TEOFILOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłódza.

Zakład fryzjerski do sprzedania
z powodu choroby właściciela przy ul. Piasecznej 20 (dojazd tramwajami 11 i 4). 30-2

Nauka i wychowanie

BERLITZ!
Kursy języków obcych uznane przez państwo 9 rok szkolny
3 ANDRZEJA 3
dawn. Piotrkowska 86

Posady

SLUŻACA i pudełkarka potrzebne. Wiadomość ul. 28 p. Strz. Kan. Nr. 3, m. 7.

POTRZEBNE trykociarki i wykończarki do swetrów. Fabryka Narutowicza 57.

POSZUKUJEMY wykwalifikowanego robotnika na Lisk Linko maszynny. Całoroczne zatrudnienie „ESBE” Kalisz.

OLBRZYME DOCHODY. Stale zajęcie, pewna egzystencja, zastępcy poszukiwani. „Unwers” Postbox 217, Anvers - Belgique.

BUFETOWA młoda z praktyką i referencjami szuka pracy. Oferty do Republiki pod „K. L.”.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”
ZEROMSKIEGO
Nr 74-76
róg Kopernika
tel. 429-88

Dzisiaj i dni następnych!

Najwesełszy splot zabawnych zdarzeń p. t.:

„JA W DZIEŃ TY W NOCY”

W roli gł.: rasowa, wytworna, piękna
KATE NAGY i ALBERT GRAVEY

Następny program: RAJSKI PTAK. W roli gł.: DOLORES DEL RIO.

Ceny miejsc: I - 1.00, II - 90 gr, III - 50 gr. - Kupony ulgowe po 70 gr. - Pocz. o godz. 4, w niedzielę o g. 2 pp.

DZIAŁ LEKARSKI

DR. MED. E. FRIEDENBERG
chor. kobiece i akuszerka
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA
Piotrkowską 175
tel. 168-84
przyjm. od 5-7 i w Szpit. Ewang. od 11-12 przed poł.

DR. MED. L. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, Tel. 213-18
Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w pol.

DR. MED. Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ej. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1.

DOKTOR KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12.

DR. MED. M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w.

DR. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED. Ignacy MARGOLIS
okullista
POWRÓCIŁ
przyjmuje obecnie
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17
1-2 i 5-7

DOKTOR TREPMAN
SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wlecz. w niedziele i święta od 8-1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Leczenie krótkimi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapii fizykanej
Dr. POLAKA, Nawrot 7, Tel. 164-21

DR. MED. J. Makowski
powrócił
Gdańska 28
telef. 150-02
przyjmuje od 3-5 pp.

LEKARZ - DENTYSTA Br. Granasowa
Piotrkowska 124
wznowiła przyjęcia.

PRZYCHODNIA Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wlecz.
Choroby weneryczne - moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ul. PIOTRKOWSKA № 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wlecz.

DR. MED. S. Goldryng
RENTGENOLOG
powrócił
Południowa 9

DR. MED. I. Rozenfeld
chor. uszu, nosa i gardła
powrócił
ul. Zawadzka 8
Tel. 241-53
Przyjm. od 2 i pół do 4 i pół

DOKTOR S. BROTMAN
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA UL. Kilińskiego 60
róg Składowej.
Choroby skórne i weneryczne. Czynności zapobiegawcze. Dla bezrobotnych i niezamożnych ustępstwo. Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-6 pp. od 9-10 w. Telefon 189-33.

DR. B. CZAPLICKI
CHOROBY USZU, NOSA I GARDŁA
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 120
Tel. 107-33
przyjmuje od 12-1 i 5-7.

DR. MED. Aleksander MARGOLIS
Przejazd 20
Tel. 112-81
choroby wewnętrzne (spec. żołądka i kiszek)
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 5-6 pp.

DR. MED. J. PIK
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5-7-ej.

Dr. St. Bibergal
Choroby skórne i weneryczne. Elektroterapia.
Zawadzka 10, Tel. 106-30.
Ordynuje od godz. 9-1 i od 5-8, w niedziele i święta od 9-1. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Stanisław Gawiński
położnictwo i choroby kobiece
Bałucki Rynek 3
Tel. 148-80,
przyjmuje od 4-7.

DR. MED. M. Rundszejn
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8-ej.

DR. MED. T. RUNDSZTEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4-7-ej.

Dr. med. SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26.
powrócił
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9.

DR. MED. M. Wolfson
powrócił
Chor. wewnętrzne
Narutowicza 2
TELEF. 128-83.

DR. MED. H. GUTSZTADT
Akuszer ginekolog
ZACHODNIA 62
SRÓDMIEJSKA 14). Tel. 129-52
powrócił
przyjmuje od 11-1 i od 5-7 po poł.

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7-8.

Dr. med. S. Halborn
CHOROBY DZIECI
ul. Gdańska 65a.
Nr. tel. 228-82.
przyjmuje od 5-6 pp.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-33
od 9 rano - 9 wlecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka od 11-1 i od 3-4.

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8-11 i od 4-8, w niedz. i święta od 11-2 popoł. dla pań oddzielna poczekalnia. dla niezamożnych ceny łecznic.

Dr. W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustel
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

DR. MED. Z. PINCZEWSKA
choroby kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 28, m. 4
tel. 108-01
wznowi przyjęcia 6 sierpnia rb.
Przyjmuje od 4-6.

Dr. Justman
powrócił
Legjonów 17 (Zielona)
tel. 18889

Baczność Letnicy!!!
Wisniowej Góry i Kraszewa
„Ilustr. Republika“
„Express Wiecz. Ilustr.“
są do nabycia o godz. 8 rano u gazety „Ilustr. Republika“ w Kawiarni, wia. Kawuli, vis-à-vis Chłodni wiedeńskiej.

HOTEL KLUKAS
CEGIELNIANA 34, telefon 181-13
30 pokoi.

„Republika“ „Express“
nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w TEOFILOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowłódza.

Ortopedysta - Konstruktor



wykonuje wszelkie prace, wchodzące w zakres ortopedji: sztuczne ręce, nogi, aparaty ortop. wszelkich systemów, gorsety na skrzywienie kręgosłupa, wkłady ortopedyczne na płaską stopę (platfus) z kompozycji aluminiowej i z masy. Aparaty własnego wynalazku na krótsze nogi, zastępujące obuwie na korku (można na nie wkładać normalne pantofelki). Pasy rupturowe i brzuszne i t. p.

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA JÓZEF ROSENBERG
Łódź, PIOTRKOWSKA 114 w podwórzu, tel. 162-80.
Przyjmuje od 9-12 i od 3-7.
Specjalny dział obuwia ortopedycznego Ubezpieczonych w Kasie Chorych przyjmuje. Obsługa damska i męska.

przed założeniem aparatu po założeniu aparatu własnej konstrukcji

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 36.
CENTRALNA LECZNICA ZĘBOWA i gabinet dentystyczny
LEKARZA DENTYSTY
A. ŻADZIEWICZA
przeniesione do własnego domu przy ulicy PIOTRKOWSKIEJ № 164, parter, Telefon № 127-83.

DR. MED. N. Trachtenherc
powrócił
Narutowicza 22
telef. 133-16

DR. MED. A. URYSON
chor. wewnętrzne
POWRÓCIŁ
11. Listopada 20
Tel. 215-85
Przyjm. od 6-8

DR. MED. Ignacy GRYNBERG
CHOR. WĘWNETRZNE
powrócił
Cegielniana 17
tel. 174-15.

Dr. med. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
PIOTRKOWSKA 90
Telefon 129-45.
przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wlecz. w niedziele i święta od 8-2.

LEK.-DENT. F. DREJCER
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA UL. Kilińskiego 105
(obok parku Sienkiewicza)
Tel. 204-40

Gabinet kosmetyki i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje od 10-2 i 4-8 wlecz.

Gimnazjum i Prywatna Szkoła Powszechna
Kategoria A.
Janiny Pryssewiczówny
Sienkiewicza 35, tel. 115-29
 przyjmują zapisy codziennie od godz. 9—14-tej
Dyr. Tadeusz Czapczyński

Instytut Kosmetyki Lekarskiej
i Szkoła Kosmetyczna
„MIMAR”
 przeniesione zostały z ul. Narutowicza 9
 na ul. **Sienkiewicza 37**
 telef. 122-09
BIURO TECHNICZNE
Inż. Leon Hurwicz

Zarząd Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności
 podaje do wiadomości, że w dniu 13 sierpnia b. r. o godz. 5 po
 poł. odbędzie w lokalu własnym przy ul. Zachodniej 20
nadzwyczajne ogólne zebranie
 członków T-wa, celem rozpatrzenia sprawy budowy szpitala dla
 umysłowo chorych żydów w Radogoszczu.
 W razie nieprzybycia wymaganej ilości członków, Nadzwyczaj-
 ne Ogólne Zebranie odbędzie się w drugim terminie dnia 20 sierp-
 nia b. r. o godz. 5 popoł. w tymże lokalu i na zasadzie § 47 be-
 dzie prawomocne bez względu na ilość uczestników.
 45-4

Dyrekcja I Gimnazjum Męskiego,
Magistracka 21, tel. 134-11
Dyrekcja II Gimnazjum Męskiego,
Magistracka 22, tel. 134-12
Dyrekcja Gimnazjum Żeńskiego,
Piramowicza 6, tel. 127-95

Łódź, Piłsudskiego 36
 tel. 141-95
INSTALACJE ELEKTRYCZNE
REKLAMY SWIETLNE
NEONOWE
WARSZTATY REPARACYJNE

TEATR KAWIARNIA
„Bagatela”
 Piotrkowska 94. Tel. 240-50.
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH
 zachwycą publiczność:

TOWARZYSTWA SZKÓŁ ŻYDOWSKICH
w ŁODZI

Do akt Nr. Km. 956/1934 VI.
OBWIESZCZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
 dzi, Leon Wasowski, zamieszkały w
 Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 10,
 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza,
 że w dniu 9 sierpnia 1934 r. o godz.
 11-ej r. odbędzie się licytacja publicz-
 na ruchomości, należących do Mol-
 zesa Gottesdina w jego lokalu w
 Łodzi, przy ul. Cegielnianej Nr. 82,
 składających się z stołu, 10 krzesel,
 zegara, kredensu i kredensu-pomocnika
 oszacowanych na łączną sumę 600 zł,
 które można oglądać w dniu licytacji
 w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej
 oznaczonym.
 Łódź, dnia 25 lipca 1934 r.
 Komornik (—) **LEON WASOWSKI.**

Humor i satyra **J. BUKOJEMSKIEJ**
 Groteska i temperament **J. KOZŁOWSKIEJ**
 Egzotyzm północy **JUNO GORDEZ**
 Wdzięk i uśmiech **HALINY DOREE**
 Żywioł, graje i rewelacje **IR. SOBOLTÓWNY I E. WOJNARA**
 Niespożytość talentu **L. SEMPOLIŃSKIEGO**
 Sex-Appel **J. SULIMY JASZCZOLTA**
 Uroda i młodość **BAGATELA GIRLS**
 Werwa i zgranie **BAYMAN JAZZ’U**
 Przepych wystawy **B. KUDEWICZA**

zawiadamiają, że wpisy do Gimnazjów i wszystkich klas szkół
 powszechnych przy tych gimnazjach przyjmują kancelarie wy-
 mienionych szkół w godzinach od 10—14.
 Do pierwszej klasy szkoły powszechnej (dawnej klasy A)
 przyjmuje się dzieci z ukończonym **szóstym**
 rokiem życia.

Do akt Nr. Km. 867/1934 VI. R.
OBWIESZCZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
 dzi, Leon Wasowski, zamieszkały w
 Łodzi, przy ul. Narutowicza Nr. 10,
 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza,
 że w dniu 7 sierpnia 1934 r. o godz.
 11-ej r. odbędzie się licytacja publicz-
 na ruchomości, należących do Maury-
 cego Abramsona w jego lokalu w Ło-
 dzi, przy ul. Narutowicza Nr. 12, skła-
 dających się z czterech silników elek-
 trycznych, oszacowanych na łączną
 sumę 1600 zł, które można oglądać w
 dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w
 czasie wyżej oznaczonym.
 Łódź, dnia 27 lipca 1934 r.
 Komornik (—) **LEON WASOWSKI.**

wielka dziecinada w II cz. 18 obr. p. 4.
BEBE!!!
 Bilety w cenie 75 gr. do 3 Zł.
 Początek o godz. 8 i 10 wiecz.
DZIŚ w niedzielę o godz. 5-ej w ogrodzie FIVE O’CLOCK z
 udziałem zespołu.

Wpisy dzieci w wieku od lat 4-ch do
PRZEDSZKOLA
 Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi, Sienkiewicza 26
 przyjmuje kancelaria Gimnazjum Żeńskiego, Piramowicza 6.

WRACAM DNIA 12/8
do ANGLII i FRANCJI
 przyjmę wszelkie załatwienia handl. i
 prywatne do Londynu, Paryża, Nancy,
 Sharbourg i okolice. Oferty do Repu-
 bliki sub „T. M.”.
 20—2

KURSY KOSMETYCZNE D-RÓW ZOFJI ROSTKOWSKICH
 MED. I FELIKSA
WARSZAWA, MOKOTOWSKA 51, tel. 899-29, dają prawo otwarcia gabi-
 netu kosmetycznego. Najwyższy poziom naukowy. Najnowsze zdobycze kos-
 metyki. Specjalnie uwzględnione: praktyka kosmetyczna, charakterystyka
 filmowa i sceniczna, pielęgnacja włosów, wyrób preparatów kosmetycznych.
 Początek wykładów na kursach we wrześniu. Przy kursach znajduje się
 gabinet kosmetyczny pielęgnacji cery i włosów. W ciągu całego roku przy-
 muje się praktykantki dla uzupełnienia wiedzy kosmetycznej. Informacje na
 miejscu i listownie.

OGŁOSZENIE.
 Na podstawie art. 35^o rozporządze-
 nia Prezydenta Rzeczypospolitej o pra-
 wie budowlanym i zabudowaniu osie-
 dli z dnia 16/II-28 r. (Dz. U. R. P. Nr.
 23, poz. 202), Wydział Powiatowy po-
 daje do publicznej wiadomości, że
 szczegółowy plan zabudowania osiedla
 letniskowego Nakielnica - Las gminy
 Bruźca - Wielka o powierzchni 74 ha
 graniczącego:
 1) od północy z gruntami wsi Ustro-
 nie,
 2) od wschodu z gruntami wsi Jedli-
 cze-A,
 3) od południa z lasami majątku Na-
 kielnica,
 4) z zachodu z lasami państwowymi
 został zatwierdzony orzeczeniem Urzę-
 du Wojewódzkiego w Łodzi z dnia
 23-go lipca 1934 roku L. KB. IV—3.
 b) 5—2 i stał się prawomocnym wo-
 bec niewniemania przez interesowa-
 nych w przepisany terminie odwołania
 od tego orzeczenia. Powyższy
 plan zabudowania przechowywany jest w
 zarządzie gminy Bruźca-Wielka i
 może być przeglądany przez interes-
 owanych codziennie oprócz niedziel i
 świąt w godzinach od 10—15-ej.
 Przewodniczący Wydziału Powiato-
 wego Wicestarosta
FR. DENYS.

Lokujcie swe oszczędności w ziemi i kupujcie parcele w lesie sosnowym
LESNEJ STACJI KLIMATYCZNEJ
DRUŻBICE
 przy szosie Łódź — Pabjanice — Belchatów. Parcele nabyte można
NA DŁUGIE MIESIĘCZNE RATY
 po niskiej cenie.
 Nie zwlekać z kupnem, gdyż pozostało niewiele parcel do sprzedania! **WSZY-
 SCY DOTYCHCZASOWI NABYWCY JUŻ OTRZYMAŁI AKTY REJENTAL-
 NO - HIPOTECZNE (TYTUŁY WŁASNOŚCI).**
 Miejsowość sucha, piaszczysta, malownicza o balsamicznym powietrzu, plaża
 nad jeziorem. Dogodna komunikacja, co 2 godziny autobus z Łodzi przez Pa-
 bjanice, **DRUŻBICE** i z powrotem. **TANI BUDULEC NA MIEJSCU.** Z pośród
 dotychczasowych nabywców jest 22 **LEKARZY.** Plany parcelacyjne i rozbudo-
 wy zatwierdzone! Wille już pobudowane i zamieszkałe.
 Dla obejrzenia działek orjazd do lasu codziennie z Pabjanic już od godziny
 9.30 rano.
 Informacji udzielają:
 1) W **ŁODZI** biuro Inż. L. Hurwicz, ul. **PIŁSUDSKIEGO 36,** tel. 141-95
 2) W **PABJANICACH** W. Nychter, Pl. Dąbrowskiego 16, tel. 66
 3) W **PIOTRKOWIE** ZARZĄD MAJATKU, ul. Piłsudskiego 41, m. 14
 4) W **DRUŻBICACH** w lesie administrator majątku.
ZIEMIA JEST ZAWSZE NAJPEWNIJSZA LOKATA MAJATKU.

DLA ZDROWIA JEDYNIĘ TO,
CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNIENIE LEPSZE!

 PRZEWARTYWY

Ważne dla p. Kucharzy!
 Do wynajęcia od zaraz przy Hotelu lokal
 mniejszy dla Kucharza, nadający się na lepszą
 Jadalnię. Hotel Klukas, Łódź, Cegielniana 34,
 tel. 131-13.

Do akt Nr. Km. 443/34.
OBWIESZCZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
 dzi, rew. piętnastego, zamieszkały w
 Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 91,
 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza,
 że w dniu 9 sierpnia 1934 r. o godz.
 12 w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 10,
 odbędzie się publiczna licytacja ru-
 chomości a mianowicie: 2 trójma-
 szyn mechanicznych i przędzy, osza-
 cowanych na łączną sumę zł. 600,
 które można oglądać w dniu licytacji
 w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej
 oznaczonym.
 Łódź, dnia 20 lipca 1934 r.
 Komornik (—) **MARJAN LIPINSKI**

Zarząd Masy Upadłości
Towarzystwa Schösserowskiej Przedzalni
Bawełny i Tkalni w Ozorkowie
Spółka Akcyjna
 podaje do wiadomości, że zamierza oddać w dzierżawę zakłady fa-
 bryczne Spółki od 1 stycznia 1935 roku.
 Zakłady posiadają: wrzecion cienkoprzędnych na numery średnie
 22498, wrzecion cienkoprzędnych czesankowych 14108, wrzecion ni-
 ciarkowych 2432, krosien 726, bielnik, farbiarnię i wykończalnię; na-
 pęd 1585 koni mechanicznych.
 Reflektanci proszeni są o zgłaszanie ofert do kancelarii niżej pod-
 pisanego w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 93 w terminie do dnia
 1 września 1934 roku.
 Syndyk tymczasowy masy upadłości
 Towarzystwa Schösserowskiej Prze-
 dzalni Bawełny i Tkalni w Ozorkowie,
 Spółka Akcyjna
Dr. BOLESŁAW FICHNA
 Adwokat.

OGŁOSZENIA TELEFONICZNE
 121-36
 lub
121-16
 Załatwia fachowo
 Akwizycja ogłoszeń
S. Fuchs
Piotrkowska 50

Do akt Nr. Km. 2188/33.
OBWIESZCZENIE.
 Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
 dzi, rew. piętnastego, zamieszkały w
 Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 91,
 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza,
 że w dniu 9 sierpnia 1934 r. o godz.
 11 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 85,
 odbędzie się publiczna licytacja ru-
 chomości a mianowicie: mebli, garde-
 roby, pianina, dywanu, żyrandola i od-
 kurzacza elektrycznego, oszacowanych
 na łączną sumę zł. 1545, które można
 oglądać w dniu licytacji w miejscu
 sprzedaży, w czasie wyżej oznaczo-
 nym.
 Łódź, dnia 14 lipca 1934 r.
 Komornik (—) **MARJAN LIPINSKI**

Do wynajęcia od zaraz
 różne lokale przy Hotelu nadające się na Re-
 staurację, Jadalnię, Cukiernię, Kawiarnię, Ma-
 sarnię i t. p. Hotel Klukas, Łódź, Cegielniana 34
 tel. 131-13.
WAŻNE DLA PP. OFICERÓW I PODOFICERÓW
 Rezerwy!
 Krawiec wojskowy **J. GRINER** (egzystuje od r. 1904)
 11-go Listopada (Konstantynowska) nr. 68, partor
 wykonywa mundur i spodnie oficerskie od zł. 95
 oraz wszelkie roboty wojskowe najszybciej i najakurat-
 niej po cenach i warunkach nader przystępnych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

BIURO „POLRUCH” tel. 141-02

PIOTRKOWSKA 83, fr. I p. poleca i poszukuje mieszkania, lokale handlowe, sklepy, domy, wille, pokoje umeblowane z klatki schodowej — od zł. 20.— 20-2

POKÓJ umeblowany, niekrepujący, wygodny zaraz do wynajęcia (u izrael.) Kościuski 41 pr. of. I w. m. 2. 5

DO WYNAJĘCIA zaraz 4 pokoje z kuchnią i wszelkimi wygodami, 2 wejścia, 2 balkony, fr. II p. Główna 41, u gospodarza. 5

POKÓJ umeblowany z niekrepującym wejściem, używalnością łazienki i telefonu I p. odnajmę pojedynczej osobie. Wólczańska 4, m. 2. 5

DO WYNAJĘCIA pokój dla solidnego pana w czystym spokojnym domu na Ewangelickiej ulicy blisko Piotrkowskiej. Oferty sub „A. J.” do Republiki SŁONECZNY pokój do wynajęcia od zaraz z używalnością łazienki i telefonu, Piotrkowska 51, m. 41, II p. 5

POKÓJ frontowy dwuokienny, balkonowy, słoneczny kompletnie umeblowany do wynajęcia, Żeromskiego 11 front m. 22. 5

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią, komorne 100 zł. kwartalnie, Dworska 10 przy Pl. Bałuckim. 5

POKÓJ dla solidnego pana niekrepujący, słoneczny frontowy, wygody Al. 1-go Maja 15, m. 6, II p. Obejrzeć od 2-ej do 7-ej. 5

DO WYNAJĘCIA dwuokienny pokój umeblowany z przedpokojem, wejście od klatki schodowej. Nadaje się na biuro Poludniowa 24, I p. lewy front. 5

„GEGUZ”, tel. 17-111, Piotrkowska 62 poleca zł. 20 pokoje umeblowane 1, 2, 3, 4, 5 mieszk. od najtańszych do luksusowych, sklepy i lokale. 5

POKOJE w śródmieściu I piętro do oddania. Wejście niekrepujące wszelkie wygody. Ewentualnie z utrzymaniem. Zadzwonić 103-97. 5

POKÓJ niekrepujący umeblowany, z wszelkimi wygodami do wynajęcia wejście z korytarza, ul. Piramowicza 9, dozorca wskaże. 5

ELEGANCKO umeblowany pokój z telefonem, wejście niekrepujące z utrzymaniem lub bez Kopernika, 19, m. 4. 5

KTO POSZUKUJE, oddaje, zamienia mieszkanie, sklep, lokal handlowy, biurowy lub fabryczny, pokój umeblowany lub z klatki schodowej, zgłasza się tylko do biura „Lokumpol”, Piotrkowska 55, parter, tel. 117-67. 5

MIESZKANIA większe i mniejsze w pierwszorzędnym domu, pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, różne lokale poleca najszybciej i najkorzystniej „Polonruch”, Piotrkowska 81 tel. 132-01. 5

DO WYNAJĘCIA 1-2 pokoje 1-2 osobowe Wólczańska 10, II piętro front m. 15. 5

LADNE dwa pokoje osobno lub razem wygodne, telefon, Andrzejka 7, m. 8. 5

POKÓJ umeblowany z wygodami, telefonem wynajmę, Gdańska 77, m. 9. Zgłosić się od poniedziałku 8-10 i 16-18. 5

DUŻY pokój z niekrepującym wejściem z wszelkimi wygodami w czystym domu do wynajęcia. Wiadomość Zawadzka 25, m. 9. 5

POSZUKIWANE mieszkanie 3-4 pok. I piętro lub winda od 1 października. Of. do Adm. Republiki pod „R. B.” 5

DO WYNAJĘCIA pokoje pojedyncze, pokoje z kuchnią i dwa pokoje z kuchnią ul. Łakowa 1a. 5

POSZUKUJE 2 umebl. pokoi z wygodami i używalnością kuchni. Oferty sub „J. F.” 5

4 POKOJE z kuchnią i wygodami od 1/X do wynajęcia Pomorska 30. Wiadomość u gospodarza od 12-1 i pół po pol. 5

UMEBLOWANY frontowy słoneczny pokój do wynajęcia. Centralne ogrzewanie, winda. Telefon 122-11. 5

POKÓJ umeblowany słoneczny w willi w ogrodzie odnajmę zaraz Gdańska 94 w g. 11-13. Cena 60 zł. 5

DO ODDANIA 2 pokoje, wszel. wyz. Gdańska 95, m. 8. 5

POKÓJ umeblowany z niekrepującym wejściem z telefonem dla solidnego pana do 12-ej i od 3-9, 6-go Sierpnia 19, I p. front, m. 12. 5

SAMOTNA wdowa przyjmie na mieszkanie 2-eh inteligentnych Panów. Kilińskiego Nr. 119, m. 5. 5

Dla Stowarzyszenia

zaraz do wynajęcia z ubikacjami i urządzeniem **2 sale** NAWROT 23, tel. 143-14

4 LUB 5 POKOJOWE mieszkanie I-e piętro w okolicy Gdańskiej, 11-go Listopada, Szkolnej lub Pomorskiej wprost od gospodarza poszukiwane. Oferty sub: „W. H.” 5

POKÓJ umeblowany dla pana poszukiwany. Oferty z podaniem ceny do administracji sub „Feliks” 5

SKŁADY

murowane 3 lokale rozmaitej wielkości, suche, widne, w śródmieściu razem lub oddzielnie zaraz do wynajęcia. Kilińskiego 88 (w pobliżu głównej poczty). Wiadomość u dozorca. 5

KOMFORTOWE mieszkania 3-pokojowe w nowoczesnym domu od zaraz do wynajęcia 14-go Listopada 37a. 5

ODNAJME pokój umeblowany słoneczny z używalnością kuchni i wszelkimi wygodami. Żeromskiego 77, m. 7 10-5 pp. 5

POKÓJ umeblowany lub nie frontowy łazienka, niekrepujące wejście, Żeromskiego 23, m. 6. 5

Wielki wybór Tanie ceny Uprzejmą usługę

zapewnia Klienteli tylko

DOM KONFEKCYJNO-TOWAROWY

KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANIFAKTURZE” S.A. ROKIĆSIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10116

POKÓJ dwuokienny ładnie umeblowany wygody, telefon odnajmę solidnemu izraelce, Gdańska 46, m. 16. 5

DUŻY pokój z wszelkimi wygodami z używalnością kuch. dla 1-2 osób do wynajęcia, Śródmiejska 49, m. 4. 5

SKROMNIE umeblowany pokój z balkonem do wynajęcia Narutowicza 56, m. 47 1-5. 5

POKÓJ frontowy, słoneczny z meblami lub bez do wynajęcia 6-go Sierpnia 33, m. 18. 5

URZĘDNIK bankowy poszukuje słonecznego pokoju. Oferty sub „S. K.” do Republiki. 5

SŁONECZNY ładnie umeblowany pokój z oddzielnym wejściem, wygody, do wynajęcia Śródmiejska 46 m. 6 II p. 5

MICHELIN

przedłuża życie samochodu przez swą elastyczność — zmniejszone pompowanie **HURTOWNIA OPON WSZELKICH MAREK I CZĘŚCI ZAMIENNYCH „BERSON”** Narutowicza 16 TEL. 128-30

DO WYNAJĘCIA dwa duże, słoneczne frontowe pokoje z przedpokojem, osobnym wejściem, nadające się również dla lekarza, adwokata lub biura, Piłsudskiego 55, m. 10. 5

POKOJU w śródmieściu poszukuję. Używalność łazienki i telefonu. Oferty sub „Umeblowany”. 5

TANIO odnajmę pokój umeblowany dwuokienny od zaraz, Mieczarskiego (Szkołna) 22, m. 7. 5

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią, wygódką, wodą, zlew Sienkiewicza 52, m. 20 obejrzeć od 11-1. 5

3 SALE fabryczne podwójne światło 1500 m2 do wynajęcia razem lub oddzielnie, 28 pułku Strz. Kan. 63. 5

2, 3, 5-POKOJOWE mieszkania do wynajęcia ul. Gdańska 44. Obejrzeć pomiędzy 12-2 pp. na miejscu. 5

ODDAM pokój z wszelkimi wygodami i utrzymaniem lub bez, Piotrkowska 199, m. 24. 5

3--4 POKOJOWE

MIESZKANIA słoneczne w nowoczesnym domu z wszelkimi wygodami **DO WYNAJĘCIA** od zaraz: Różana Nr. 10, dojazd tramwajem Nr. 14. 15-2

MIESZKANIA słoneczne 3 i 4 pokojowe w nowym domu naprzeciwko parku Staszica do wynajęcia. Wiadomość Cegielniana 82. 7

POKÓJ 1-2 elegancko umebl. słoneczne z wygodami i telefonem do oddania Żeromskiego Nr. 46, m. 4 front I piętro. 5

POKOJU z kuchnią poszukuję, możliwość w centrum wprost od gospodarza. Oferty pod „E. D.” do Republiki. 5

SKLEP z pokojem i kuchnią do wynajęcia przy ul. Jerzego 11. Wiadomość między 2 i 4 pp. 8

2 POKOJE z kuchnią na parterze i na 2 p. o wynajęcia Aleja 1-go Maja 17. Dozorca wskaże. 5

1, 2, 3, 4 POKOJE z kuchnią z wygodami od zaraz do wynajęcia, Śródmiejska 65. 5

DO WYNAJĘCIA 4 pokoje z kuchnią frontowe II p. z wszelkimi wygodami. Przejazd 8, m. 6 do 9 rano i od 3-4 popoł. przez soboty i niedzieli. 5

ODNAJME kawalerski, umeblowany pokój dla dwóch panów. Wejście niekrepujące, niedrogo. Grabowa 26, m. nr. 3. 5

POSZUKUJE się dużego pokoju umeblowanego wzgl. nieumeblowanego lub 2-eh mniejszych pokoi. Oferty sub „N. T.” 5

5-cio POKOJOWE mieszkanie I p. z wszelkimi wygodami w spokojnym domu do oddania. Wiadomość u gospodarza. Tel. 173-05. Wólczańska 140. 5

2 POKOJE frontowe I piętro dla lekarza, adwokata razem lub oddzielnie natychmiast do wynajęcia. Piotrkowska 124 u lek.-dent. 3-7 po pol. 5

POKÓJ frontowy komfortowo umeblowany, światło elektryczne, wygody, wejście osobne do wynajęcia. Gdańska 135 róg Anny, II piętro m. 6. 1

Motory elektryczne nowe i używane

Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów **Warsztat Reperacyjny** naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych Wykonanie szybko i solidnie.

Instalacje siły i światła **Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ** Wólczańska 35 tel. 205-59

WCHOLEKINAZAM

Wskazania: KAMIEŃ ŻOŁCIOWY, CHOROBY WĄTROBY, ARTRETYZM, INNE CHOROBY NA TLE ZŁEZ, PRZEMIANY, TERCIJNY.

NOWY WIAZ 5 WARSZAWA TEL. 9-74-96

MIESZKANIA: 1, 2 i 3 pokojowe duży sklep z wszelkimi wygodami, gaz, elektryczność, łazienka. Czyszniki, Park miejski, pośród bloków. Wiadomość Administracja Nieruchomości Z. U. P. U. ul. Bednarska Nr. 24 od g. 8 do 14 i od 16 — 18, tel. 181-05 Dojazd tramwajami 4 i 11. 5

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość w Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15 tel. 218-53. Administrator Oberländer. 5

MIESZKANIA skromne i luksusowe pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, lokale fabryczne i biurowe. Domy, domki, wille, place poleca biuro „KOMERS”, Piotrkowska 108, telefon 248-97. 5

UMEBLOWANY pokój z wszelkimi wygodami dla jednej osoby do wynajęcia za 25 zł. miesięcznie. Zachodnia 39. Wiadomość u dozorca. 2

POSZUKIWANY natychmiast pokój w śródmieściu bez mebli z oddzielnym wejściem i prawem używalności łazienki i telefonu. Dzwonić tel. 136-83. 5

2, 3, 4 POKOJOWE (z kuchnią) mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia przy Pomorskiej 41a od 8-10 wieczorem. 5

2 POKOJE z kuchnią, przedpokój oraz plac na skład węgla do wynajęcia Aleja Kościuski 41, dozorca. 5

WYGODNIE umeblowany pokój, telefon, prawa oficyna, pierwsze piętro, mieszkania numer jedenasty, Gdańska 44. 4

4-POKOJOWE mieszkanie słoneczne, wszelkie wygody tanio do wynajęcia Żeromskiego 12 róg Zawadzkiej. Dozorca wskaże. Tel. 141-74. 5

Posady

UMIERAJAC z głodu z matką starusładką b. dobre świadectwa pracy i szką blagam o jakkolwiek prace. Preferencje. Nie dajcie umrzeć biednym ofiarom obecnego kryzysu. Oferty sub „A. S.” Republika. 5

INŻYNIER browarniczy

absolwent Institutu National des Industries de Fermentation w Brukseli z praktyką w browarach zagranicznych **OBEJMIĘ PRACĘ** w browarze lub w pokrewnym przemyśle. Oferty sub „Inżynier Browarniczy” do Administracji pisma. 20-2

Kawaler, pracownik fabryki wyrobawialnych, znający tkactwo ch. znajomy ze sprawami administracyjnymi, podatkowymi i świadczeniami socjalnymi

poszukuje posady

Może być na wyjazd. — Wymagania skromne. Oferty „H. R.” do adm. Republiki. 40-2

AGENCI portretowi poszukiwani na bardzo dogodnych warunkach do sprządaży portretów „Semi-Email” — Zakład portretów „Renesans”, Kielce. Skrzynka pocztowa 220. 5

RUTYNOWANY majster - tkacki z najlepszymi referencjami poszukuje posady. Oferty pod „Rutynowany” do Republiki. 5

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretariat redakcji 127-24, dział miejski i gospodarczy: 133-23, dział sportowy: 136-44; sekretariat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika”: 68-148.

Prenumera'ia „Republiki”

w Łodzi zł. 4.— za odosłanie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.— „Republika” i „Express” w Łodzi z odosłaniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia strony 420 mm x 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. **CENY OGŁOSZEŃ:** Zwyčajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zareczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. — Adwokackie ryczałtem zł. 25. — Drobnie za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia. Niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia

Nowa gwiazda

Dzieje największego kataklizmu ziemskiego

H. G. Wells

Pierwszego dnia nowego roku przyszła z trzech różnych obserwatoriów astronomicznych niemal jednocześnie wieść, że droga Neptuna, to jest tej planety, która bardziej niż wszystkie inne oddalona jest od słońca, zmieniła się w zdumiewający sposób. Ogilwy już w grudniu zwrócił uwagę na podejrzaną zwłamanie się jej ruchu. Tego rodzaju nowina oczywiście nie miała na celu wzbudzenia sensacji wśród szerokiej publiczności, która naogół biorąc, niemal nie wiedziała o egzystencji Neptuna; nawet wykrycie słabej plamy świetlnej w sferze ogarniętej niepokojem planety nie wywołało zainteresowania poza kołami naukowymi. Fachowcy jednakże uznali te zjawiska za godne najwyższej uwagi jeszcze wówczas, nim ustalono, że nowo odkryte ciało w błyskawicznym tempie staje się coraz większe i jaśniejsze, że jego ruch absolutnie różni się od ruchu wszystkich znanych planet i że odchylenie Neptuna i jego towarzyszą przybierają formy nigdy jeszcze dotychczas niespotykane.

Wkrótce można było oglądać intruza — w postaci plamy — przez dobrą lunetę w pobliżu konstelacji Iwa. Stało się jasnym, że niebawem dla obserwowania go wystarczy lornetka teatralna.

Trzeciego dnia po nowym roku dowiedzieli się czytelnicy gazet obydwu kontynentów poraz pierwszy, jakie jest rzeczywiste znaczenie tego nadzwyczajnego zjawiska. Londyńskie pismo przyniosło tę wiadomość pod tytułem: „Zderzenie ciał niebieskich” i opublikowało zdanie kół astronomicznych, że ta dziwna, nowa planeta zderzy się najprawdopodobniej z Neptunem. Artykuły wstępne zaczęły rozwodzić się nad tą kwestją. Tak więc trzeciego stycznia ludność wielkich miast całego świata znalazła się w oczekiwaniu jakiegoś bliskiego, nieznanego jeszcze niebieskiego fenomenu, a kiedy noc ogarniała wszystko ciemnością, tysiące ludzi kierowały spojrzenia ku niebu i widziały — stare, znane gwiazdy w zupełnie niezmiętej postaci.

Aż wreszcie nadszedł brzask; konstelacja Poluxa zniknęła, jak zawsze, a wszystkie gwiazdy poblady. Był to zwykły londyński zimowy brzask; słabe światło dzienne sączyło się przez ciemności. Wówczas ujrzał ją ziewający policjant, a ciżba przekupniów na targu stanęła gapiąc się w niemem zdumieniu na niebo; pierwszy spostrzegł ją robotnicy, zdążający do fabryk, mleczarze, roznosiaciele gazet, bezdomni, patroli wracające z nocnego obchodu; na wsi kłusownicy, przemierzający się cichaczem do swych domostw, na pełnym morzu marynarze, pełniący nocną służbę — ci wszyscy pierwsi ujrzeni wielką, białawą gwiazdą, wylaniającą się nagle z zachodniej strony nieba.

W setkach obserwatoriów astronomicznych panowało tłumione zdenerwowanie, potęgujące się, w miarę jak nowa gwiazda zbliżała się do ziemi, wszędzie latano, przygotowywano aparaty fotograficzne, spektroskopy i wszystkie instrumenty pomocnicze, mające służyć do utrwalenia tego nowego, zdumiewającego widowiska zniszczenia pewnego kosmosu.

Tym kosmosem, który uległ niespodziewanej, płomiennej zagładzie była siostrzana planeta naszej ziemi, zresztą o wiele od niej większa. To Neptun zderzył się gdzieś w przestrzeni międzyplanetarnej z nowym ciałem niebieskim, a straszliwe gorąco tego zderzenia zamieniło w mgnięciu oka dwa stałe globy w jedną, wielką, lśniąca, roztopioną masę. Na dwie godziny przed brzaskiem ukazała się biała, bladawa gwiazda nad ziemią i zniknęła dopiero wtedy, kiedy słońce wzeszło na horyzoncie. Wszędzie oglądali ją zdumieni ludzie.

Następnego ranka nie było w całej Europie miejscowości, gdzieby nie uformowały się grupy ciekawych, którzy obsadzili dachy domów, pagórki i pola, oczekiwali pojawienia się nowej wielkiej gwiazdy.

Rzuciła ona białe, mleczne światło, a wszyscy, którzy widzieli ją poprzedniego ranka, byli zaskoczeni jej wyglądem. „Jest większa” — krzyżeli — „większa i jaśniejsza!” I rzeczywiście księżyc, który właśnie zniknął na zachodzie, był wprawdzie bez porównania większy, nie świecił jednak ani w przybliżeniu tak silnie, jak dziwna, nowa gwiazda.

I jeden głos za drugą powtarzał: „Jest bliższa”. Tętniacy telegraf podchwycił te słowa, drżały one na drutach anten radiowych, a w tysiącach miast spoceni linotypiści składali je na

swych maszynach. Jakies nagłe olśnienie przyszło na ludzi i kazalo przerwać prace, w tysiącach miejsc uderzyła świadomość ludzka groteskowa możliwość, tkwiąca w słowach: „Jest bliższa!” Wiadomość ta biegła przez ożywione ulice miast i przez spętane okowami mrozu spokojne drogi wioskowe.

Samotni wędrowcy, przemierzający w tę noc zimową drogę, mruzcili do siebie te słowa, a żeby dodać sobie odwagi. „Dobrze byłoby, gdyby była bliżej, bo noce są nielitościwie zimne. Zresztą, zdaje się, że niedużo ciepła od niej spływa, nawet jeśli jest ona rzeczywiście bliższa”.

„Cóż mnie obchodzi nowa gwiazda!” krzyknęła płacząca kobieta, która kłęwała przy tru-



pie swego zmarłego syna.

Światło nowej gwiazdy było już dnia tego tak jasne, że w porównaniu z nim przybierający księżyc wydawał się być bladym, złotym widmem, zawieszonym na wieczornym niebie. W jednym z miast południowo - afrykańskich ożenił się poważany obywatel i ulice były jasno oświetlone na cześć obojga nowożeńców. „Nawet niebo jest iluminowane” — mówili dowcipnicy.

Wielki matematyk siedział w swej pracowni. Wreszcie odsunął papiery. Jego obliczenia były ukończone. W małej białej fiolece znajdowała się reszka medykamentu, który pozwolił mu przez cztery długie noce pozostać rzeźkim i zdołnym do pracy. Każdego dnia — jasno i cierpliwie jak zawsze — odbywał wykłady przed słuchaczami, potem jednakże jak mógł najszybciej wracał do swoich astronomicznych obliczeń. Rysy jego twarzy były skupione, ale jednocześnie uwydatniło się w nich napięcie i zmęczenie spowodowane wysiłkiem woli i sztucznym utrzymywaniem jasności umysłu.

Przez jakiś czas pogrążony był w myślach. Potem podszedł do okna i odsunął store. Wysocko na niebie, ponad stoczonemi dachami, kominami i wieżami miejskimi wisiła gwiazda. Profesor spoglądał na nią tak, jak się spogląda na godnego szacunku nieprzyjaciela.

„Możesz mnie zabić — powiedział po długiej chwili — ale ja mogę ciebie i cały wszech-

świat objąć moim niewielkim mózgiem. Nie zamieniłbym się z tobą, nawet w tej chwili”.

Spojrzał na małą fiole. „Nigdy nie uczuję już potrzeby snu” — powiedział.

Następnego dnia o godzinie dwunastej, punktualnie co do minuty, przekroczył próg sali wykładowej, jak zwykle położył kapelusz na stole i troskliwie wybrał duży kawał kredy. Jego słuchacze śmiali się zeń, że nie jest w stanie wykladać, nie bawiąc się przytem kawałkiem kredy. Raz, kiedy mu dla kawału schowali ten „środek pomocniczy”, zmuszony był odwołać wykład.

Stanął na podium, spojrzał na młode, świeże twarze i powiedział w właściwy sobie, prosty sposób: „Nastąpiły okoliczności, zupełnie odemnie nie zależne, — tu zrobił małą przerwę — które nie pozwolą mi na ukończenie rozpoczętych przed pań miesiącami wykładów. Sprawa tak się przedstawia, moi państwo, że możnaby powiedzieć, że ludzkość żyła napróżno”.

Studenci spoglądali na siebie, zdumieni. Czyżby się przesłyszeli? Profesor chyba oszalał?! Rozległ się szmer wymienianych uwag i tylko jedna — a może dwie — pary oczu z napięciem spoglądały na spokojne oblicze profesora, który ciągnął dalej: Będzie rzeczka interesująca, poświęcenie tej godziny wyjaśnieniem

latywała sto mil na sekundę, a ta zastrasząca szybkość wzrastała z każdą chwilą. Jeśli gwiazda bieć będzie tym samym torem co dotychczas, ziemi nie będzie zagrażać żadne niebezpieczeństwo.

Ale w pobliżu tego toru krąży potężny Jupiter, otoczony aureolą swoich księżyców. Dotychczas nie brał on udziału w tem zamieszaniu planetarnym, ale obecnie z każdą chwilą wzrastała — wskutek przybliżania się — siła przyciągająca między nim a nową gwiazdą. Jakże mógł być tego rezultat?

Astronomowie stwierdzili, że nieuniknioną konsekwencją wzrostu tych sił przyciągających musi się stać z jednej strony odchylenie się Jupitera od zwykłego toru, z drugiej zaś zakreślenie wielkiej krzywizny przez nową gwiazdę. — Wskutek tego płomiennej pocisk międzyplanetarny może zderzyć się z ziemią, w każdym zaś razie znajdzie się w jej bezpośrednim sąsiedztwie. „Nastąpią wstrząsy podziemne, wybuchy wulkanów, cyklony, wylewy oceanów i powódź rzeczna, wreszcie ciągle podnoszenie się temperatury do fantastycznej wprost wysokości” — tak brzmiała prognoza wielkich matematyków.

A gdzieś, zawieszona w obłokach, lśniła samotna, zimna i blada gwiazda, mająca wypełnić te procektwa.

Wielu ludziom, którzy tej nocy upoczyli, aż do bólu oczu, wpatrywali się w niebo, wydawało się, że przybliżenie się gwiazdy jest zupełnie widoczne. Tej samej nocy nastąpiła również wyraźna zmiana pogody; dotkliwy mróz, panujący dotychczas w całej środkowej Europie, Francji i Anglii, ustąpił miejsca łagodnemu ciepłemu wiatrowi.

Nie należy jednakże wyobrażać sobie, że w tym czasie cały świat żył już w strachu i grozie. Opowiadałem wprawdzie o ludziach, którzy całą noc spędzali na modłach, którzy uciekali w góry lub okrętami na północ, ale właściwe życie płynęło jeszcze normalnym torem; spośród dziesięciorga ludzi, dziewięcioro szło jeszcze do swoich codziennych zajęć i myślało o gwiazdzie tylko przelotnie lub w nocy, kiedy jej jasne światło przedzieralo się przez story. We wszystkich miastach sklepy — z małymi wyjątkami — otwarte były nadal w zwykłych godzinach. Robotnicy szli do fabryk, żołnierze odbywali ćwiczenia, uczniowie uczęszczali do szkół, kochankowie szukali miłości, złodzieje czyhali na łup i kryli się przed policją, politycy obmyślali plany zdobycia władzy.

Nadchodzącej nocy o godzinie 7.15 wedle czasu Greenwich, miało nastąpić największe zbliżenie Jupitera, a wówczas dopiero rozstrzygnąć się miały definitywnie dalsze losy ziemi. Kiedy w Europie stwierdzono, że wschód gwiazdy nastąpił nocy tej później niż dotychczas i że nie jest ona ani na jotę większa niż poprzedniego dnia, znalazło się wielu takich, którzy zaczęli się śmiać z matematyków i uznali, że niebezpieczeństwo minęło. Byli również tacy, którzy przepowiednie uczonych potraktowali, jako wyrefinowany trick reklamowy.

Ale prędko przestali się śmiać i zmienili zdanie. Gwiazda rosła — rosła z straszliwą stałością z godziny na godzinę, stawała się coraz jaśniejsza i jaśniejsza, aż wreszcie zamieniła noc w drugi dzień. Jednocześnie z coraz bardziej wzrastającą siłą dał ciepły wiatr. Wreszcie na wszystkich górach całego świata zaczęły topnieć śniegi i lodowce, rzeki spływające z wyżyn nabrzmiały wodą i po niedługim czasie uniosły na swych falach domy, drzewa, trupy ludzkie i zwierzęce. W niesamowitem świetle — wody wciąż podnosiły się i podnosiły występowały z brzegów i pędziły wśląd za ludnością uciekającą z dolin.

Zapanował taki przeraźliwy upał, że wschód słońca odczuło, jako wyraźne ochłodzenie. Jednocześnie przeszła całą Amerykę fala wstrząsów podziemnych, na całej przestrzeni od kręgu polarnego do przylądka Horn obsuwały się góry, otwierały się rozpadliny górskie, rozpadały domy i mury. Jakgdyby pod wpływem jakiegoś gwałtownego skurczu oderwała się cała jedna strona wulkanu Cotopaxi i wrzący, płynny strumień lawy wytrysnął z taką gwałtowną siłą, że w ciągu dnia osiągnął brzeg morza.

Tak wędrowała gwiazda w towarzystwie bladego księżyca nad całym globem ziemskim. Przecięła wprost Ocean Spokojny, siejąc wszędzie burze i zatapiając wyspy. Wreszcie dosięgła brzegów Azji i cisnęła w nizinę chińską pięćdziesięciometrową ścianę wodną. Była już teraz gorętsza, jaśniejsza i większa niż słońce; swym bezlitosnym światłem oświecała dalekie ludne wsie i miasta z ich pagodami, drzewami, ulicami, wielkimi obszarami obsianego pola i milionami bezsensnych ludzi, którzy w beznadziejnej grozie spoglądali na rozżarzone do białości nie-

(dokończenie na str. 10-cj.)

Biegacz maratoński — legenda?

Piękne opowiadanie o ateńskim wojowniku, który po wycieńszonej bitwie pod Maratonem (490 lat przed Chr.) pobiegł w pełnym rynsztunku do Aten i zmarł, doniósłszy najpierw radosną nowinę, — jest wspomniane zaledwie w dwóch miejscach późniejszej greckiej literatury.

Herodot, któremu zawdzięczamy klasyczny opis bitwy pod Maratonem, nie wspomina o tym bohaterskim wojowniku. Wydało się to dziwne, ponieważ wspaniały, narratorski talent greckiego historyka nie przeszedłby pewnością do porządku dziennego nad tym anekdotycznym epizodem. Podobnie milczą inne opisy bitwy maratońskiej o ateńskim biegaczu a i sławne malowidło Polygnota w Etoa Polikle w Atenach nie wskazuje na nic, co by miało wspólnotę z biegiem maratońskim.

Opowiadanie to wypłynęło dopiero w 600 lat po bitwie maratońskiej w rzymskim cesarstwie. Stało się to za sprawą Plutarcha, który w 120-ym roku po narodzeniu Chrystusa pisał: „Jak opowiada Herakleitos Pontikos wieść o zwycięstwie przyniósł do Aten Tersippos z gminy Crozadai.“ Welu jednak wskazuje, że był to nie Tersippos a Eukles, który ranny w bitwie, w pełnym rynsztunku bojowym, dopadł pierwszych bram Aten i krzyknął tylko: „Cieszcie się, i my się cieszymy!“ Zaraz potem padł bez życia.

Następnie pisał o Maratończyku jeszcze tylko Lukjan, który żył mniej więcej od 120-go do 180-go roku po Chrystusie. Dla obu opisów charakterystyczne jest, że nie podnoszą, nie wychwalają biegu maratońskiego, jako wyczyn sportowy, lecz podkreślają jego narodowe znaczenie.

Ale nie zawsze pokrywa się historyczna anegdota, choćby nawet posiadała jak najwięcej sensu etycznego,

z historyczną prawdą. Opowiadanie o maratońskim biegaczu nie wytrzymuje surowej krytyki. Przedewszystkiem trudno jest ustalić imię bohatera. W opisach historycznych wymieniane są trzy imiona: Tersippos, Eukles, i u Lukjana — Fillipides. Gdy by wśród ludu zachowała się żywota, mocno zakorzeniona tradycja o biegu maratońskim, wówczas zachowałyby się i imię bohatera.

Również opisy Plutarcha posiadają swoje słabe miejsca. Historyk ten czerpał swoje wiadomości ze źródeł wspomnianego już Herakleidesa Pontikosa, który żył w czwartym stuleciu przed narodzeniem Chrystusa. Pontikos, uczeń Platona i Arystotelesa był filozofem i pisarzem o niewątpliwym znaczeniu. Uchodził jednak ogólnie za fantastę i człowieka pozbawionego zmysłu krytycznego szczególnie w opowiadaniach i anekdotach. Cyceero powiedział, o nim, że książki swe wypełnił dziecinnymi bajkami. Jego więc źródła absolutnie nie wzbudzają zaufania.

Jednakowoż czy opowiadanie o biegu maratońskim ilustruje rzeczywisty fakt historyczny, czy też stanowi heroiczną legendę, — nie pomniejsza to jego wysokiego etycznego i narodowego znaczenia.

W historii każdego ludu istnieją liczne legendy, które nie wytrzymują ciosów historycznej krytyki, a mimo to są one szlachetnymi, drogocennymi obrazami, z których przemawia dusza ludu. W tym też sensie należy traktować bieg maratoński i jego bohatera.

Idealy młodzieży brytyjskiej

W Anglii jest zwyczaj, że abiturientom daje się podczas egzaminów maturalnych do wypełnienia formularze z najrozmaitszymi pytaniami z dziedziny filmu, sportu, odżywiania i t. d.

W ten sposób uzyskane dane opracowują statystycy. W bieżącym roku okazało się, że na pytanie, czyłe utwory literackie wywarły na uczniu największe wrażenie, przeważająca większość egzaminowanych odpowiedziała: Noela Cowarda.

Noel Coward jest popularnym, żyjącym jeszcze, autorem powieści p. t. „Kawalkada“. Okazuje się więc, że Szekspir nie cieszy się powodzeniem wśród wchodzącej w życie młodzieży angielskiej; 80 proc. — wypowiedziało się za Noelem Cowardem.

STRESZCZENIE

dotychczasowych odcinków powieści:

Hrabia Estradatis wraz z małżonką zostali zamordowani w willi swej pod Londynem. Za śledztwem oficjalnym sprawą zajmuje się młody, zdolny dziennikarz, Tomasz Lee, który wbrew opinii policyjnej, stwierdza, że mord nie miał tła rabunkowego. Przyjaciel zamordowanych, Huxley zwrócił uwagę reporterowi na to, że trup hrabiego był dziwnie obuty, mianowicie buty były zamienione. Policja ujęła osobnika, który przyznał się do zbrodni i po dał się za Triaudakona. Lee nie wierzył temu. Po wizycie w więzieniu wrócił do pałacu — przeliceżyć buty zamordowanego hrabiego.

Najmniejszy romański język Czwarty język Szwajcarii

Obcy, którzy odwiedzają słynną, szwajcarską miejscowość kuracyjną St. Moritz słyszą wyłącznie niemal niemiecki język. Tylko pełne dźwięku nazwy okolic, jak Silvaplana, Pontresina, Maloja i t. d. przyprowadzają na pamięć, że język niemiecki jest tu tak samo czemś importowanym, jak sporty zimowe i turystyka górską.

Zupełnie inaczej w Unterengandiu. Tutaj lud mówi wyłącznie w narzeczu retoromańskim (romantsch). W języku tym drukowane są obwieszczenia gminne i tam, gdzie są one dwujęzyczne retoromański stoi na pierwszym miejscu. Urzędowi tłumacze nie boją się nawet neologizmów i nowoczesne słowo „miejscowość kuracyjna“ (niemiecki „Kurort“) tłumaczą na „lödacura“.

Retoromański jest językiem ojczystym 120.000 mieszkańców kantonu Graubünden. Każda prawie dolina ma sobie właściwy dialekt, a te wszystkie dialekty należą do dwu grup, pomiędzy którymi jest na wet dość znaczna różnica, tak że ludzie mówiący niby to tym samym językiem często ledwie mogą się zrozumieć.

Fenomen zachowania się tego języka tłumaczy historia i położenie geograficzne. W odległej starożytności Rzymianie

zdobyli te górzyste terytoria i obsadzili, traktując je jako wal ochronny dla Italii. Później, kiedy imperjum rzymskie sięgnęło po Dunaj — stało się to terytorjum częścią składową prowincji Recja.

Wtedy właśnie zromanizowała się część ludności dzisiejszej Szwajcarii i zaczęła mówić językiem, co prawda nie klasycznym, ale tak zwana „wiejską łaciną“. W ten sposób powstał język retoromański. Allemanowie, potomkowie Niemców - Szwajcarów byli tymi, którzy wyparli romańskie języki z całej Recji. Tylko wysokie doliny Engandiu oparły się zalewowi germanizacyjnemu. Oparły się one dzięki swej niedostępności, dzięki swemu surowemu klimatowi i dzięki wielkiej biedzie swych mieszkańców.

W XVI wieku retoromański staje się językiem literackim. Dziś język ten przeżywa swój prawdziwy, głęboki renesans. W Engandinie jest on językiem szkoły powszechnej, władz i sądu. Kodeks praw cywilnych ma również swój oficjalny i obowiązujący tekst retoromański. A więc Szwajcarii ściśle biorąc jest państwem czterojęzycznym. Równouprawnione są w niej cztery języki: niemiecki, francuski, włoski i retoromański. Louis Franck.

Odcinek powieściowy „Panoramy“ — nr. 15

lewy but

na

prawej nodze

powieść kryminalna Allana Parkera

— Bardzo chętnie! Dokładne badanie było zupełnie zbyteczne, ponieważ nawet laik mógłby już z pięciu kroków stwierdzić, że ludzie leżący w kałużach krwi na podłodze są trupami. Niemożliwe zaś było dokładne badanie o tyle, że musiałbym przytem zmienić pozycję zwłok, dzięki czemu zatarłbym ewentualne, ważne ślady, co znów utrudniłoby poważnie pracę władz śledczych. Musiałem się więc zadowolić pobieżnym tylko stwierdzeniem śmierci. Na to potrzebowałbym jedynie kilku sekund. Przyłożywszy rękę do serca, wnet przekonałem się, że uci-chyły one na zawsze.

Młody reporter wyjął papierosa z ust i przygniół go do dna popielniczki.

— Panie doktorze, teraz zapytam o co innego. Być może znalazł pan to pytanie za zbyt osobliwe, może nawet i niewłaściwe. Jednak nie pytam ze zwykłej ciekawości, może pan być tego pewny!

— A więc, proszę?

— Znał pan dobrze hrabinę, prawda?

— Tak!

Młodzieniec spojrział badawczo na lekarza i znów zapytał:

— Jakiego pokroju była ta kobieta? Jakiego miała usposobienie?

Bystry wzrok reportera zauważył natychmiast lekki rumieniec, ponieważ zaróżowił oblicze doktora, ustępując po chwili śmiertelnej białości.

— W jakim celu pyta pan o to?

— Chciałbym wiedzieć, czy była ona wierna swemu mężowi, czy też miała może jakieś miłostki, czy była skromna i opanowana, czy też kokieterij-

na i wyzywająca? Widziałem jej dwie fotografie. Wnioskuje z nich, że musiała to być zachwycająca kobieta; jedna z tych, które wywierają na mężczyznę głębokie wrażenie.

Doktor Apleton opuścił głowę i rzekł cichym głosem:

— Tak, ona była taką kobietą.

Nastąpiła krótka, lecz pełna napięcia pauza. Lekarz patrzył na wzorzysty dywan, reporter zaś lekko zdenerwowany czekał z niecierpliwością na dalsze wynurzenia.

Ciszę przerywał przyśpieszony oddech obu mężczyzn. Lekarz uniósł nagle głowę. Dookoła jego ust błąkał się nieokreślony uśmiech.

— Drogi przyjacielu, — rzekł cichym, łagodnym głosem. — Zdradziłem się. Wstydzę się mojej słabości... Pańskie pytanie było wprawdzie bardzo nagłe i nieoczekiwane. No, mogę to panu wybaczyć, jest pan jeszcze bardzo młody. Ja sam zresztą nie mam jeszcze trzydziestki. Mam nadzieję... zrozumie mnie pan...

— Proszę mi wybaczyć, jeśli byłem nietaktowny... nie chciałem pana urazić.

— Ach, nie! Nie należy tej sprawy brać tak tragicznie. Jest ona o tyle prosta, że hrabina oczarowywała każdego poprostu mężczyznę. Była tak piękna, tak wykształcona, młoda i dobra, że nie było nikogo, kto by się oparł jej czarowi. Począwszy od jej męża, który ją ubóstwiał, a skończywszy na pulkowniku Dobberze, który był nieprzytomny ze szczęścia, gdy zdobył chociażby jej uprzejme spojrzenie. Nawet stary Huxley był czuły na srebrzysty śmiech tej pysznej, pięknej, młodej istoty. To wszystko dotyczy również i mnie, przyczem ja jestem znacznie młodszy, a co zatem idzie o wiele bardziej intensywny...

— Rozumiem, mr. Apleton.

— Wszyscyśmy doświadczaliśmy jednakich uczuć, za wyjątkiem...

Lee nadstawił ucha:

— Proszę? Za wyjątkiem?...

— Ten osobliwy Triaudakon był jedynym wyjątkiem. Mogło się wydawać, że kobieta absolutnie nań nie działała. Dziwny ten człowiek potrafił w towarzystwie hrabiny być tak mrukliwy, tak niesamowicie posagowy, jak gdyby samotnie znajdował się w wagonie pociągu, pędzącego przez puste, jednostrajne stepy. Pozostali jednak, a między nimi i ja, byli w zupełności niewolnikami tej kobiety.

— A jak zachowywała się hrabina, jeśli mogę spytać, jak reagowała na ten ogólny, a bezwzględnie podniecony nastrój?

Doktor Apleton zamyślił się i trzepnął kilka razy palcami.

— Trudno na to odpowiedzieć. Była dla nas bardzo uprzejma, śmiała się z naszych komplementów i pochwał, których jej nie szczędziliśmy, drwiła niekiedy z naszych słabostek. Posiadała naturę nader subtelną i była bardzo grzeczna; dla wszystkich jednakowo. Muszę szczerze przyznać, że ja, jakkolwiek młody, nie zostałem nigdy przez hrabinę wyróżniony. Byłem tak samo traktowany, jak i obaj starcy — Huxley i Dobber. Sytuacja była idealnie beznadziejna, a jednak nie bolesna. Są kobiety, które można kochać bez wzajemności i być przytem szczęśliwym. Hrabina właśnie do takich kobiet należała. Byliśmy wobec niej jak wobec dzieła sztuki, wolni od zazdrości i innych niskich uczuć.

— Jeszcze jedno. Hrabia miał stale goloną głowę, nieprawdaż?

— Tak, począwszy mniej więcej od końca marca aż do późnej jesieni.

— O ile wiem, kwiecień był tu dość słoneczny...

— Niezwykle. Ja chodziłem bez kapelusza, dzięki czemu opałem sobie twarz, miałem cerę zupełnie brązową.

— Dziękuję panu bardzo. Przepraszam, jeszcze jedno zdaje się, że Triaudakon miał złote zęby w górnej szczękę.

— Tak, zdaje się, że trzy na samym przedzie.

W piętnaście minut po tej rozmowie, młody reporter przechadzał się na plaży, nucąc wesoło modny szlagier.

— Mr. Lee — rzekł do siebie — gratuluje serdecznie! Co do tych złotych zębów, było to — mój przyjacielu — godne było conajmniej Sherlocka Holmesa.

13. Plagiator

Profesor Adam Huxley siedział w swym wygodnym fotelu i przeglądał ostatni numer czasopisma „Ars Aeterna“. Był to czerwcowy numer tego bogato ilustrowanego paryskiego pisma artystycznego. Wyszedł on już teraz w końcu maja i uzony, jak zwykle od dziesiątków lat, zabrał się ochoczo do przestudjowania tego ze wszechmiar interesującego wydawnictwa.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Kupiec Wenecki” pod niebem Wenecji

W ostatnim numerze „Panoramy” zamieściliśmy małą wzmiankę o reinhardtowskiej inscenizacji znanej sztuki Szekspira. Dziś nasz włoski korespondent opisuje swe osobiste wrażenia z tego prawdziwego ewenementu światła teatralnego.

Wenecja, w lipcu 1934 r.

Tysiączne tłumy zalegają widownię wybudowaną na kształt olbrzymich schodów pod gołym niebem, pod granatowo-aksamitnym stropem Wenecji na placu San Trovaso. Tysiące w napięciu oczekują chwili, gdy nieśmiertelne figury szekspirowskie ukąsą się na tym historycznym gruncie, z którego wyrosły i gdy — kiero wane mistrzowską ręką Reinhardt'a — nabiorą nowego życia...

Ostry dźwięk gongu naraz przecina powietrze i — podczas gdy audytorjum pogrąża się w głębokiej ciszy — smukły snop srebrzystego światła pada na jeden punkt pokrytej ciemnością sceny: rozbłyskuje skrzydlaty lew, herb średnio-wiecznej Wenecji, wyszyty zło-tem na szkarłatnym sztandarze, który teraz głośno łopocząc na wietrze, goniony światłem reflektorów, majestatycznie podnosi się wwyż na wyniosłym maszcie.

Rozlega się cicha muzyka, która zwolna się potęguje, zdając przyłączać się chóry i oto naturalna scena zostaje zalana grą kolorowych światła. Czerwone, zielone, niebieskie refleksy plają po ścianach domów i pałaców,

które nie są kulisami! odbijają się w cichej wodzie kanału przecinającego teren akcji, oświetlają magicznie przetrzucony przez kanał most i prowadzące nań stopnie. Powoli zatracą się świadomością tego, co jest rzeczywistością, a co tylko scenicznym efektem... A gdy muzyka przycicha i na moście ukazuje się Antonio w gronie swych przyjaciół, cała widownia czuje się przeniesioną wstecz w czasy renesansu i przeżywa losy bohaterów nie jako przedstawienie, lecz raczej jako własny sen...

W tej fantastycznej atmo-

sferze nocy letniej rozgrywa się w stylu epicznym — bez skrótów i niedociągnięć — akcja tej nieśmiertelnej sztuki, która łączy w sobie dramat i komedię: wesołość, łzy, miłość, chęć zemsty — jak życie samo. Pomimo to przedstawienie ani na chwilę nie jest nużące. Jeden efekt goni poprostu drugi, ale niema taniego efekciarstwa! — Bohaterowie nadjeżdżają nieraz w gondolach, rozmawiają z przyjaciółmi stojącymi na brzegu lub przechodzącymi przez most, wysiadają aby wziąć udział w akcji toczącej się na tarasie pałacu Porcji, lub znikają na zakręcie kanału, Shylok ukazuje się w oknie swego nad kanałem położonego domostwa i pomimo ścian dzielących go od widowni, widz bierze udział w scenach odgrywających się w nie szkanu Shyloka, a z balkonu tego domostwa piękna żydówka Jessyka wysłuchuje serenady jej kochanka Lorenzo zanim z nim ucieka.

Olśniewające kostiumy, nad zwyczaj pomysłowo skomponowane tańce (zwłaszcza taniec z pochodniami w scenie karnawału weneckiego!) oraz stylowo przystosowana muzyka kompozycji Victora de Sabato, wszystko to składa się na niezrównaną całość, tembardziej, że role główne powierzono najwybitniejszym artystom scen włoskich: Porcję odtwarza Marta Abba, na rolę wesołka Lancelotta wybrano tym razem nie chłopca, a sławną subretkę Kiki Palmer, Memo Benassi zaś odtworzył postać Shyloka w sposób iście wspaniały.

Ten żyd-lichwiarz, palający chęcią zemsty, porwya za sobą tłumy, najpierw wykładając dobitnie swą filozofię wiecznie gnębionej i poniewieranej kreatury, potem — po ucieczce córki swej z chrześcijaninem — nieokleśnianym bólem ojcowskim i wreszcie, po

porażce przed sądem, swą ponurą rezygnacją.

Słynna scena sądowa wystawiona jest z niebywałym przepychem. Jest to pomysł iście Reinhardtowski zrobić z niej scenę zbiorową z udziałem setek osób, które w charakterze ludu i mieszczan weneckich tłumnie zapełniają brzegi kanału, most i wązkie uliczki. Oklaskiwany przez tłumy, poprzedzony dźwiękiem fanfar, zajeżdża na sąd doża wenecki w cudownej purpurowym aksamitem obitej gondoli i zasiada na tronie ustawionym na stopniach prowadzących na most, podczas gdy u podnóża, na trybunach zasiadają sędziowie i dygnitarze w barwnych szatach. Podczas tej całej sceny tłumy biorą żywy udział w akcji reagując spontanicznie i okazując bądź-to swe oburzenie wywołane pretensjami Shyloka, bądź to swe zadowolenie ze sprawiedliwego wyroku przebranej w adwokacką togę Porcji.

Huczne oklaski zatrzęsły widownię, ledwie zgasł ostatni reflektor, pogrążając w ciemnościach niepowszednią tę scenę... Pomimo że zegar na wieży kościelnej wydzwonił już dawno pierwszą godzinę, publiczność nie rusza z miejsc, tylko w zachwycie bije brawa wywołując raz poraz artystów i reżysera.

Po długim wołaniu dopiero ukazuje się Maks Reinhardt i wtedy dopiero burza oklasków osiąga swój punkt kulminacyjny.

Klaszczę z zapalem wraz z wszystkimi, ale nie mogę się oprzeć smutnemu wrażeniu. Pa miętam Reinhardta jeszcze z Berlina — i widzę, że ten człowiek, wygnany z kraju, dla którego kultury teatralnej poświęcił tak wielkie zasługi, zastarzał się i podupał fizycznie....

Dlaczego światło księżycy jest niebieskie?

Niedawno ukazała się w „Meteorological Magazine” ciekawa praca Dr. G. C. Simpsona, w której podana jest próba wyjaśnienia, dlaczego światło księżycy jest niebieskie.

Fizykalnie biorąc kolor światła księżycowego jest taki sam, jak słonecznego a różni się jedynie intensywnością. Światło słoneczne jest 400.000 razy intensywniejsze od księżycowego. Większość ludzi a zwłaszcza malarzy kojarzą żółty i złotawy kolor z światłem słonecznym a srebrno - niebieski z księżycowym, mimo że długość fali obu światła jest taka sama.

Różnicę tę powodują właściwości fizjologiczne oka. Ażby oko mogło rozróżniać rozmaite barwy natężenie światła musi przekroczyć pewne minimum. W jasnym świetle księżycowym wszystkie przedmioty okazują się w świetle, którego natężenie leży tuż u progu zdolności rozróżniania kolorów.

Wobec tego, że pogodnie niebo ma zawsze w nocy kolor ciemnego błękitu nie możemy w świetle księżycy dostrzedz innego koloru, jak tylko niebieski. W świetle słonecznym wprawdzie kolor nieba jest jeszcze intensywniej niebieski, ale natężenie słonecznego światła jest większe a więc i inne kolory są widzialne.

Pył, zawarty w powietrzu ugina promienie słoneczne, naskutek czego powstają żółte i czerwone wrażenia barwne i kolory te kojarzą się z światłem słonecznym.

Chemja pomidorów

Znany angielski tygodnik „Chemistry and Industry” referuje zagadnienie chemii pomidorów.

Trudność sklasyfikowania pomidorów, jako jarzyny czy też jako owocu ma swą stronę chemiczną, ponieważ ich kwasowość leży pomiędzy kwasowością owocu i jarzyny. Zawierają stosunkowo wielki procent witamin a zwłaszcza witaminę C (przeciwskorbutowej).

W pomidorach znajduje się również czerwony barwnik roślinny karotyn, który w organizmie ludzkim pod wpływem światła słonecznego przemienia się na witaminę A.

Kolor swój zawdzięcza pomidor jednak nie karotynowi. Niedojrzałe pomidory są zielone od zielonego barwnika, właściwego wszystkim roślinom a mianowicie od chlorofilu. Podczas dojrzewania chlorofil przemienia się na czerwony węglowodór.

Chemicy zaczynają na przykładzie pomidora studiować związki, jakie zachodzą pomiędzy zawartością witamin, barwą a smakiem jarzyn i owoców.

Zagadka Grenlandji

Najdonioślejszym zagadnieniem w badaniu Grenlandji jest grubość powłoki lodowej. Bohaterski uczonej austriacki Wegener, który życiem przypłacił swe badanie stwierdził, że grubość ta przy samym wybrzeżu

wynosi 300 m., a postępując do wnętrza olbrzymiej wyspy wzrasta kolejno do 600, 700 i 1200 m. Przy tej grubości lodu wewnątrz Grenlandji powierzchnia skorupy leży 1500 m. poniżej poziomu morza.

Wegener przypuszcza, że potężne masy lodu wcisnęły wewnątrz Grenlandji poniżej poziomu morskiego. Wypływa stąd wniosek, że w wypadku topienia powłoki lodowej powierzchnia wewnętrzna Grenlandji powinna się podnieść. Ekspedycja Wegenera stwierdziła rzeczywiście, że powłoka lodowa topnieje w Grenlandji z roku na rok, zmniejszając swą grubość przeciętnie o 2 i pół m. rocznie. To zmniejszanie się lodowej skorupy powinno powodować znaczne podnoszenie się lądu. Efektu tego nie zdołano jeszcze stwierdzić w sposób oczywisty.

Natomiast stwierdzono inne zagadkowe zjawisko. Grenlandja przesuwa się wyraźnie w kierunku na zachód. Dzięki teoretycznym badaniom prof. Baschina wiemy dziś, że podnoszenie się lądu musi na skutek praw mechaniki być związane z ruchem na zachód a opadanie z ruchem na wschód. W związku więc z stwierdzeniem zjawiska „uciekania” Grenlandji na zachód od lądu eurazjatyckiego możemy przypuszczać, że wewnątrz tej gigantycznej wyspy w rzeczywistości się podnosi.

Te szczegółowe badania geofizyczne prowadzone nad odległą Grenlandją mają doniosłe znaczenie praktyczne. Zależy od nich nie tylko orien-tacja w stosunkach lodowych mórz północnych, które skolei odbijają się na wydajności rybołówstwa, ale dzięki nim można w celowy sposób przeprowadzić wytyczenie tras żegluzi transatlantycznej i zapewnić bezpieczeństwo ruchu okrętów.

Słodki łubin

Łubinem obsiewa się pola, które rolnik chce wzbogacić w związki azotowe. Na korzonkach tej przyjemnie pachnącej rośliny żyje azotobakter, który mimo mikroskopowych wymiarów swego organizmu spełnia rolę, jakiej nie powstydziłaby się poważna nawet fabryka związków azotowych.

Wielki kłopot dla rolników stanowi fakt, że oprócz swego znaczenia jako azotowy nawóz, nie chce łubin odegrać większej roli w gospodarstwie rolnem. Z nasion łubinu można co najwyżej wycisnąć niespecialnie cenny olej — i na tem koniec. A właściwe ziarna łubinu powinny być bardzo pożywne, bo oprócz tłuszczu zawierają dużo białka. Cóż z tego, kiedy każde nasienie łubinu — zawle- ra drobną ilość jakiegoś gorzkiego alkaloidu, uniemożliwiającego spożycie tych skarbów pokarmowych nie tylko ludziom, lecz nawet... bydłu.

W ciągu ostatnich paru lat badania prowadzone pod kierunkiem niedawno zmarłego botanika niemieckiego Hermana Baura doprowadziły do wyhodowania słodkiej odmiany łubinu. Prace te mają dla rolnictwa doniosłe znaczenie.

Dr. M. J.

125 żon misjonarza

Na wyspie Barthurst, na północ od Australji, pracuje od 25 lat dla misji katolickiej zacy Pater Francesco Gsell. Jest on szczęśliwym małżonkiem 125 wielobarwnych wyspiarek!! A kościół katolicki wie o tem i nie protestuje przeciwko temu, że jeden z jego przedstawicieli zawarł ślub z niewiastą i to aż przeszło 100 razy!!! Oburzające!? Nie, raczej oryginalne!

Wśród krajowców panuje starodawny zwyczaj kupowania żon, nie więc dziwnego, że nieraz młode i urocze wyspiarki poślubiają starych, ale zamożnych rodaków, i to tylko no- to, aby go w krótkim czasie porzucić z młodym kochankiem.

W ucieczce przed ścigającymi ich współplemieńcami, „młoda para” zbiega do misji. Pod przewodnictwem zanego kapłana rozpoczyna się targ. Małżonek nie jest zasadniczo przeciwny odsprzedaniu niewiernej żony, młody uwodziciel ma nieco zaoszczędzonych pieniędzy, tak, że interes zostaje ubity. Pater Gsell pojmując młoda kobietę za żonę w obecności naczelnika rodu; a dotychczasowy mąż otrzymuje odpowiednie wynagrodzenie. W rezultacie szczęśliwy kochanek otrzymuje od kapłana jego młodą żonę. W ten sposób zacy misjonarz „pośredniczył” już w zawarciu 125 szczęśliwych małżeństw.

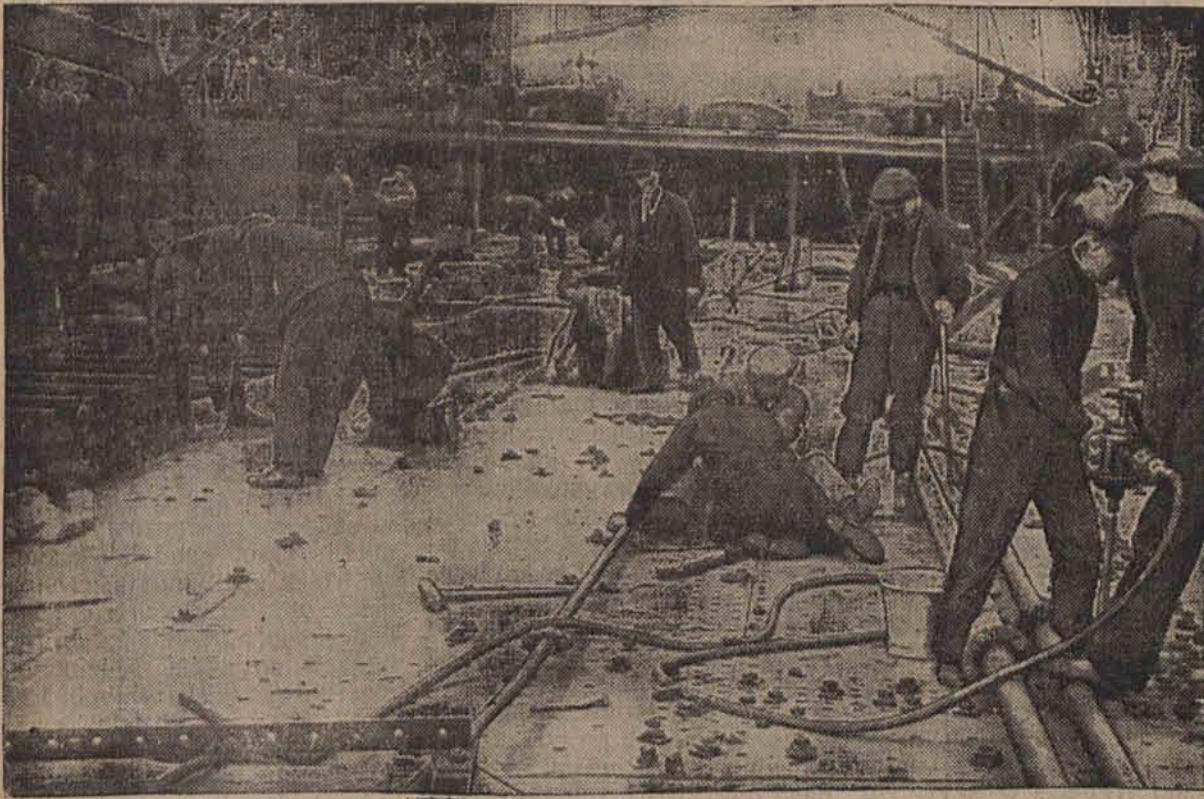
Dzieci też już biorą udział w konkursach piękności..



...taki konkurs został zorganizowany na Florydzie dla dziewcząt do lat 12-stu.

Z e w s z y s t k i c h

Największy okręt świata



Fragment z budowy wielkiego okrętu „Britannia”, obliczonego na 75.000 tonn. „Britannia” będzie nie tylko największym, ale i najszybszym okrętem świata.

3000 pięknych kobiet poszukuje partnerów

New York, w lipcu.

3000 beautiful girls search for partners. Engagements are free from constraint. The best company. Discretion. Anonymity. Young women dispose themselves. The financial considerations excluded...

„3000 pięknych dziewcząt poszukuje partnerów. Spótkania wolne od przymusu. Najlepsze towarzystwo. Dyskrekcja. Anonimowość. Młode kobiety, dysponujące sobą. Względnie finansowe wykluczone”.

3.000 kobiet! Cyfra, bijąca wszelkie rekordy haremowe! Zarazem zjawisko, świadczące o nieprzecznej skłonności Amerykanów do standaryzowania.

Ten nieprawdopodobny anonis, zaopatrzony w numer telefonu, podsuwa się z ręcznym klientom, przede wszystkim cudzoziemcom, w barach, kwiaciarniach, u fryzjerów i w sklepach tytoniowych, w ogóle wszędzie, gdzie nadarza się tylko sposobność.

Usłużny boy hotelowy nie omieszka dać adresu tej swoistej „hurtowni”, a kiedy taksówka staje przed domem, ponurą kamienicą, pozbawioną jakichkolwiek napisów informacyjnych, przybyłego ogarnia uczucie niepewności. Przez uchyloną sień tajemniczej oficyny widać pierwsze stopnie stromych i zahiedbanych schodów. W tej samej chwili nadjeżdża inna taksówka i — wysiada z niej kobieta, zapewne jedna z owych „trzech tysięcy...”

Drugie piętro. Drzwi otwiera kobieta, która bez słowa i z nonszalanckim uśmiechem na ustach wprowadza gościa do dużego hallu. Wygląda to na gabinet, salon i — potroszę — rupieciarnię. Dziwne, ściany nie zdobią żadne ryciny erotyczne, a całość wraz z mocno podniszczonym dywanem nie sprawia absolutnie wrażenia przybytku Wenery...

Nagle pojawia się wysokiego wzro-

stu mężczyzna, o skromnej powierzchowności i z dobrotliwą miną zasiada przy biurku.

— Cudzoziemiec? — zapytuje.

— Tak.

— Mówi pan swobodnie po angielsku?

— W zupełności.

— Najprościej byłoby poznać pańskie życzenia. Pragnie pan stosunku trwałego, czy też przelotnej przygody? Mogę panu zaprezentować wdowę, młodą dziewczynę, rozwódkę, cudzoziemkę, Hiszpankę, osobę skromnych wymagań, kobietę światową, przywykłą do dużych wydatków, sentymentalną, heterę, amazonkę, sawantkę, syrenę... Wysoką albo niską, tęgą czy eteryczną, wulgarną lub wyrafinowaną, brunetkę lub blondynkę, namiętną lub zimną... Jaka ma być?

Oświadczenie to wypowiedział głosem łagodnym, niemal śpiewnym i ciągnął dalej:

— Jak długo pozostaje pan w Nowym Jorku? Czem się pan zajmuje? Czy był pan już w Ameryce? Gdzie pan mieszka?

Grad pytań zasypuje gościa, oszłomionego tą nieco dziwną uprzejmością.

— Proszę nie sądzić, że jest to jeden z owych domów schadzek „a la française”, nie mających u nas odpowiednika. My mamy wyższe aspiracje, to znaczy, że stowarzyszenie nasze jest wolne, niezależne i pozbawione wszelkiego charakteru wątpliwego lub handlowego. Damy, które należą do naszego stowarzyszenia, nie są profesjonalistkami. Jedne dysponują sobą całkowicie, inne — tylko chwilowo, ale wszystkie chcą, wedle upodobania, czynić wolny użytek ze swych uczuć i ciał. Wie pan z pewnością, że kobiety mają dziś prawo do miłości we wszelkich postaciach...

— Proszę mi odpowiedzieć, w jaki sposób rekrutujecie swoje zwolenniczki, jakimi wymyślnymi drogami dociera pan do pensjonatów i barów, do zacisza domowego i małżeńskiego tych wszystkich żon i wolnych kobiet pomiędzy którymi mam dokonać wyboru?

— To — nasza tajemnica.

— A mężczyźni? W jaki sposób, gdzie, kiedy organizuje się zebrań?

— W salonie, na lewo. Dziś wieczór może pan to stwierdzić osobiście. Mężczyźni, których pan zobaczy, powiadomili mnie zawczasu o swych życzeniach. Co do dam — odpowiadają one, według mego zdania, stawianym wymaganiom.

Po załatwieniu przepisowych formalności i wpłaceniu 10 dolarów jako wpisowego wybrałem sobie partnerkę. Nazywała się Lisy. Była bardzo młodzieńką, bladą, o chorowitym wyglądzie kobieta.

Przez całą noc Lisy, paląca jednego papierosa po drugim, oprowadzała mnie po kabaretach, dobrze znanych cudzoziemcom, zwiedzającym Nowy Jork. Nie pominęła żadnego... Plugawe spelunki Harlemu, podejrzane lokale, w których bezkrytycznie kobiety palą fajki, a bladzi mężczyźni pudrują się i mizdrzą, wytworne dancingi przy 35 avenue...

Lisy pila, słuchała muzyki, ale nie tańczyła. Była już godzina trzecia nad ranem, gdy rozstałem się z moją przygodną, milczącą towarzyszką, która, jak się dowiedziałem, była... wielce szanowaną żoną maklera giełdowego!

J. Wr.

Egzekucja przy pomocy gazu

W stanie Colorado, w Ameryce Północnej, zaczęto stosować nową metodę uśmiercania więźniów, skazanych na karę śmierci. Dzieje się to mianowicie przy pomocy gazu, który uśmierca w przeciągu kilkunastu sekund zaledwie. Pierwsze doświadczenie, wykonane w Canon-City, dało wyniki zupełnie zadawalające.

Skazańca, niejakiego Williama Cody Kelley, który zamordował pewnego bogatego farmera, Russella Browninga, i został zato skazany na karę śmierci, przebudzono w nocy i zaprowadzono, w zupełnym neglizju, do

Uroki brudnego targowiska

Wrażenia z słonecznej ojczyzny czerwonoskórnych

Asuncjon, w lipcu.

Targowisko jest sercem każdego miasta, zwłaszcza w krajach gorących. Koncentruje się tu wszystko: owoce, jaja, drób, garnki i różne naczynia oraz tłumy ludzi ciemnoskórych, którzy grupują się tu w rozgwarzone gromady, którzy tutaj klócą się, rozmawiają, śpią, śmieją się lub głodują. Olsniewające słońce rysuje tu ostre cienie, a gesty opar wyciewów ludzkich i zwierzęcych oraz woń gniją-

swoje kobiety. Ten naród żyje. Jakże niekiedy żałuję, że nie mogę zostać pośród nich na zawsze. Naród ten żyje i oczarowuje swoją historią. Postęp nie może tu mieć miejsca. On sprwadza wszystko do jednego poziomu, do jednego szablonu, czego Indianin nie uznaje. Postęp niezawsze daje szczęście.

Czyż ma coś większą wartość nad melodie pieśni, śpiewanych do północy przy dźwiękach gitary, w cieniu przygarbionych chałup i wysmukłych



Przekupki z nieodzownym cygarem na targu w Asuncion.

cych roślin unosi się nad tem wszystkim.

Uczęszczęm bardzo chętnie, na targowisko w Asuncion, stolicy Paragwaju. Początki, zaczęci mieszkańcy mogliby wprawdzie postarać się o murowane pomieszczenia, z uwzględnieniem wymogów higieny, jednakowoż wolę już targowisko stolicy paragwajskiej od cuchnących lizolem hal targowych w Buenos Aires.

Asuncjon to prześliczne miasto, gdzie w czasie deszczu ulice stają się łożyskami rwących strumieni, gdzie na przedmieściach stoją nędzne chaty, gdzie rosną palmy, gdzie kobiety na targu, z nieodzownymi cygarami w zębach, sprzedają za parę groszy masę owoców albo ziół leczniczych, bo i te można w dużej ilości znaleźć na straganach Cygara przekupek, sprowadzane z Brazylii, dają wspaniały aromat i wsączają w organizm bardzo silną truciznę.

Zdawałoby się, że ludzie ci nie mają żadnych trosk, a przecież mówi się: biedny naród, ci Indianie.

Cóż dają pieniądze i majątek? „Gingerzy”, obcokrajowcy ciulają, gromadzą pieniądze na jutro, pojutrze i na dalsze lata. Chcą być bogaci. Czy to jest cel życia?

Krajowcy mają swoje słonce, które im jeszcze zostawiono, swoje konie, swoje owce i

palmy? Czy cywilizacja i postęp mogą odtworzyć podobny nastrój i dać większe zadowolenie?

Odwiedzam chętnie jedną z przekupek, o dźwięcznym imieniu: Alejandra. Jest to dobra, wesola kobieta. A tyle mogłoby mieć podstaw, aby życie swoje uważać za jedną, wielką tragedję!

Przedewszystkiem nie zna ona zupełnie ojców jej potomstwa. Jej synowie rozbiegli się po różnych krajach: jeden jest pastuchem w Kampie, inny zapodział się gdzieś w pustynnym rejonie Gran Chaco, a któryś z nich został nawet szoferem samochodu.

Rozmawiam z Alejandrą z prawdziwą przyjemnością, obserwując przytem jej starą, ruchliwą twarz. Słucham plotek aktualnych, zmieszanych z starymi legendami.

I oto Europa, podróż przez ocean, ostatnie przeżycia — wszystko to nagle zniknęło: byłem znów w pięknym, słonecznym Paragwaju, na brudnym, zaniedbanym placu targowym, na którym pełno było owoców i ziół, jestem w Paragwaju. Oh, wkrótce w towarzystwie Indian odwiedzić sawanny, polując na tamtejszą zwierzynę

Konrad SUŁOCKI.

nowej „sali śmierci”. Tu usadowiono go w fotelu, przywiązano go mocno do jego oparcia, poczem zawiązano mu oczy.

Pód fotelem, znajdowało się 12 kulek cjanu potasu zawieszonych na małym bloczku nad pokazywanym słojem, zawierającym kwas siarkowy. Strażnicy oddalili się i zamknęli drzwi. Piętnastu lekarzy śledziło przez okno przebieg egzekucji. Na dany znak

blok został wprawiony w ruch i dwa nasączone kulek cjanu zanurzyły się w sloju...

Biały obłok dymu uniósł się w powietrze. Był to jedyny widoczny znak zachodzącej reakcji chemicznej. Po dziesięciu sekundach Kelley omdlał. Po upływie niespełna pół minuty — był już trupem.

Koszta egzekucji wynoszą 0 90 centów, czyli 4 zł. 50 gr.

Afera Skody w Rumunii

Bukareszt, w lipcu.

Klasyczny kraj wielkich afer, Franca — gdzie wychodzą na jaw coraz to nowe oszustwa i machinacje finansowe, kompromitujące najwybitniejsze osobistości świata gospodarczego i politycznego, — nie stanowi jednak wyjątku.

Jedną z najgłośniejszych afer ostatnich lat jest również słynna sprawa zakładów wojennych Skoda na terenie Rumunii.

Piłźnieńskie zakłady Skoda prowadzą od lat ożywioną działalność w państwach Europy Wschodniej. W 1930 roku zawarły one umowę z rządem rumuńskim o dostarczenie ministerstwu wojny wyrobów firmy na sumę 6 miliardów lej. Umowa ta została poprzedzona gwałtowną kampanią prasową o przygotowywanej rzekomo napaści Rosji Sowieckiej na Besarabję. Prócz tego przedstawiciele czeskiej firmy nie szczędzili łapówek na prawo i na lewo. Skutkiem jednak nadużycia tego niezawodnego w podobnych wypadkach sposobu, cała sprawa została wykryta.

Bezpośrednim powodem wykrycia potajemnych konszachtów między firmą Skoda a wysokimi osobistościami z ministerstwa wojny były nieudane usiłowania przedstawiciela Skody, Bruno Zelewskiego, ominięcia spłaty 20 milj. lej podatków, należnych skarbowi rumuńskiemu. I w tym wypadku p. Zelewski próbował „smarować”, rzucając na szalę niemalą sumę 5 milj. lej.

Wtedy to, podczas przeprowadzonej rewizji, wykryto w mieszkaniu Zelewskiego tajne dokumenty wojsko we, które w żadnym razie nie powinny były opuścić biurka w ministerstwie wojny. I oto w marcu 1933 roku p. Zelewski został aresztowany, a sekretarz ministerstwa wojny, generał Sica Popescu, popełnił samobójstwo.

Zdawało się, że sprawa została zlikwidowana zasadzeniem Zelewskiego na pięć lat więzienia przez sąd wojskowy w Bukareszcie. Lecz oto przed kilku miesiącami nazwisko jego znów wypłynęło w parlamencie rumuńskim. Naskutek interpelacji poselskiej parlament wyznaczył komisję dla zbadania tej sprawy. Jednak prace komisji utknęły na martwym punkcie i jak to nieraz bywa — wszystkie dokumenty spoczyły pod suknem...

Lecz w ostatnich tygodniach wypłynęły rewelacje, które rzuciły nowe światło na aferę Skody i wstrząsnęły głęboko opinią publiczną w Rumunii. Najpierw przyszło sensacyjne zeznanie generała Tlica, który był ministrem wojny od 1933 roku, sprawując ten urząd do czerwca b. r., gdy nastąpiły po kryzysie rządowym znaczne przesunięcia na stanowiskach ministrów. General Tlica oświadczył publicznie, że w swoim czasie ofiarowano mu sumę 20 milj. lej za zwolnienie Zelewskiego. Były minister wojny podał nawet nazwisko osoby, która zwróciła się do niego z tą propozycją, a mianowicie pułkownika Seinesco.

Drugą rewelacją było oświadczenie inspektora finansów, Marulisa. W swoim czasie powierzono mu prowadzenie pierwszego śledztwa w sprawie Skody. Marulis wyznał obecnie, że w wyniku pierwszej rewizji wykryto listy i dokumenty, kompromitujące pewnych byłych ministrów rządu narodo-chłopskiego. Dokumenty te znikły potem i zostały przekazane do poselstwa czeskiego w Bukareszcie. Osoba, której powierzono zdjęcie pieczęci z kasy ogniotrwałej Bruno Zelewskiego, nałożonej po rewizji, był nikt inny, jak syn byłego

POJEDYNEK CZŁOWIEKA ZE ZWIERZĘCIEM

Największa namiętność hiszpańska. — „Corrida musi być!

Bergao, w lipcu.

Pograniczne miasto Bergao w prowincji Katalonii — jest wierne tradycji hiszpańskiej. Czci corridę świętem, entuzjazmem i zgiełkiem.

Corocznie sezon walk byków rozpoczyna się wielką inauguracyjną uroczystością, w której musi paść siedem zwierząt. Bergao czeka na to święto od tygodni. W dniu, w którym odbywa się inauguracyjna corrida — miasto uradza pochód, a właściwie gonitwę byków po ulicach. Stado zwierząt przepędzone jest na główny plac wzdłuż oparkanych deskami ulic, obrośniętych gawiedzią. Gromada jurnych byków, sposobionych w jakiejś cichej kato Jońskiej stajni do krwawego nieszczęsnego występu — ze zdziwieniem wbiega w ulicę ludzkiej osady, napelnionej ludźmi. Poraz ostatni ma widzieć to miasto i tych ludzi.

Od paru godzin cały ruch zamarł w mieście. Senoras i senioritas stoją na balkonach i patrzą, jak na przodzie dudniącego pochodu byków pędzi grupa młodzieńców, przyszłych torerów, drażniących bydła pstremi chustami. To wschodzące gwiazdy areny, wciągające w nozdrza zapach jutrzejszych walk.

Za drewnianymi sztachetami stoi rozkrzyżowana gawiedź. Krzyk i zgiełk wzbijają się z ulic tego pirenejskiego fortecznego gniazda w górę. W powietrzu rozbrzmiewa wojenny, wyzywający ryk byków. Zwie rzęta są niezwykle podniecone i pędzą na ludzi z całym impetem, walą wyraźnie z furją, nie osłabione fałszywymi atakami, przelatując z jednej strony jezdni na drugą z tętentem kopyt i z kurzem, wyrzucanym spod tylnych nóg.

Plaza dos Toros czeka na byki...

Wreszcie nadbiegają. Już słyhać ciężkie ich sapanie. Przytlumiony zgiełk ulicy przybliża się pod arenę, łopot gonitwy podchodzi pod placę.

Na piasek wbiega kilkudziesięciu młodzieńców, a za nimi stłoczone w kupę byki, drażnione pstremi kolorami, straszono nie krzykiem, znane ztylu hałasem i biciem. Przelatują w nieświadomym triumfie arenę z pyskiem podanym wdół i wpadają w stajnie, rozwarte zdradziecko narozcież. Już są

premiera ministrów, Voifda Vovod...

Jak widać, rewelacje niebylejakie. Przedstawiciele firmy zbrojeniowej potrafili przekupić dla swoich celów nietylko prasę rumuńską, która w odpowiedniej chwili wszczęła alarm o „niebezpieczeństwie wojennym”, ale też osobistości, stojące na najwyższych stanowiskach państwowych.

Skandal, wywołany naskutek tych ostatnich rewelacji, jest tak głośny, że grozi konsekwencjami politycznymi. W każdym razie zaostrzy on tarcia między stronnictwami rządowymi. Nowy gabinet, z trudem utworzony po ostatnim kryzysie rządowym, będzie jeszcze miał niemało kłopotu z uciszeniem tego niecodziennego skandalu.

Hat.

Śladami Karola Maya

Droga, znacząca kośćmi ludzkimi i padliną zwierzęcą

Sudan, w lipcu.

Żadne biuro statystyczne świata nie podjęłoby się zliczenia ilości kar, karcerów i awantur domowych, jakie ma na swoim sumieniu Karol May. Wyszyłyby na jaw astronomiczne cyfry. Każdy z nas na własnej skórze odczuwał, jaki to deszcz nagan i wyrzutów spadał na niego, gdy zamiast nudnego zadania arytmetycznego polykał przygody Old Shatterhanda lub Kary ben Nemzi. Szczególnie w tym momencie gdy w umiłowanej lekturze następował dramatyczny zwrot, w którym miało się okazać, czy nadludzka chytryść szlachetnego bohatera przewycięży złych wrogów...

Właściwie szkoda, że staliśmy się bardziej krytyczni i na przygody Karola Maya spojłaśmy inem okiem. Nie wierzymy mu już, ale mimoto jesteśmy mu wdzięczni za te godziny pełne dramatycznego napięcia, za pełne życia opisy dalekich krajów i obcych ludzi. Czego nie osiągnęła w szkole godzina geografii tego dokonał po mistrzowsku Karol May.

Jak wspaniale i żywotne są jego opisy przekonałem się teraz naocznie. Zdawało mi się, że książka jego „Karawana Niewolników” ożyła, gdy tydzień temu przejeżdżałem drogą starych karawan niewolników w Sudanie do oazy Kharga. Starą „drogę czterdziestu dni” tak dobrze znaną każdemu młodzieńcowi zrobiliśmy autem w ciągu 4 dni. Ekspedycja nasza przebywała przez długie tygodnie na pustyni i wszyscy zżyliśmy się już z jej grozą, pustkowiem i specyficznym pięknem; lecz podróż po tej „drodze śmierci” wywarła na nas makabryczne wrażenie.

Nieskończona żółta, brązowa gorąca pustynia, bez strumyczka, bez najmniejszej studni. Głębokie bruzdy wydep-

tane przez tysiące wielbłądów, które od niepamiętnych czasów, uginając się pod ciężarem ładunków wędrowały piekielną drogą.

Jakie straszne były katusze pędzonych tą drogą na północ niewolników! Ostatnia karawana przeszła tędy 60 lat temu. Od tego czasu zabroniono porywania niewolników ku wielkiemu niezadowoleniu tułtejszych rozbójników, którzy do dziś istnieją! 60 lat! W pustyni wydaje się że to było wczoraj. Cała droga jest wprost wysłana, wybrukowana grozą.

Do dziś istnieją jeszcze małe znaki przydrożne, które kierownikowi karawany, panu życia i śmierci jej członków, wskazywały drogę. Lecz były one zbyteczne. Wystarczy choć od jednego grobu, od jednej kupy szczątków wielbłądziej od następnego stosu kości Niepodobna zbłądzić na tej drodze śmierci. Piramidy kości, zebrane przez sępy — policję sanitarną gorących krajów — nieomylnie znaczą drogę.

Gdy zwrócimy baczną uwagę na rozsypane kupy kości — w wyobraźni naszej ożyją tragedje. Dramaty których nigdy się nie spisze. Tu czaszka człowieka rozwalona uderzeniem flinty, tu grób mahometanina jadącego po wiarę do Mekki; tam znów padlina wielbłąda, którego rozdarto, by wydobyc ostatnie krople wody z żołądka.

Pałace niebo nieokryte ani jedną chmurką, morze piasku i kamieni od których bolą oczy a na horyzoncie fata morgana, która ludzi spragnionego i nie mu nie daje. A potem po czterdziestu dniach „hamdullillah” — alla niech będzie błogosławiony — osiąga się Khargę. Kto ją osiągnął był wyratowany. Inż. A. JEZ.

Ogłoszenia w pismach amerykańskich

„City Times”, Oklahoma.

Duchowny, lat 60, wycofuje się ze swego stanowiska i poszukuje zajęcia. Jest zdrowy i zdolny do następujących zawodów: wojażer handlowy, sprzedawca, handlarz koni i bydła, szef biura, dyrektor hotelu, kierownik restauracji wytrawny mixer, zręczny organizator. Oferty na Box. 135. C. A. Watkins, Okeene, Oklahoma.

„New York Times” New York. Nowy słynnej marki wózek dziecienny natychmiast okazynie do sprzedania; zupełnie nie używany, gdyż poza polityką, na nic nie miałem czasu. Tylko 15 dolarów, t. j. prawie darmo! Tel. Ben Greow, Liberty, N. Y.

Handel koźmi



Największy w Europie handel koźmi odbywa się corocznie od 600 lat w Wehlau (Prusy Wschodnie). Przebiega on w wieloletnim planie: dwójka muzykantów jarmarcznych.



TRYBUNAŁ I ŻYCIE

Żona strażaka — podpalaczka

Od sześciu miesięcy gminę francuską Frauwillers co tydzień nawiedzał pożar. Szkody wprawdzie bywały najczęściej niewielkie, lecz wśród ludności panował łatwo zrozumiały niepokój. Mieszkańcy żyli w ciągłym strachu, że dziś — jutro i jego nawiedzi niszczący żywioł.

Z początku wszystko zwalano na karb nieostrożności. Wkrótce jednak władze przyszły do przekonania, że działa tu zbrodnicza ręka i zaczęto poszukiwać podpalacza. Aresztowano paru włóczęgów i podejrzanych osobników, lecz śledztwo nie dało żadnych wyników.

Po tygodniu znów wybuchł pożar. Tym razem u pani Marji Mathon, czterdziestoletniej wdowy po zmarłym w przeddzień pożaru, ogólnie poważanym strażaku. Dopiero wczoraj cała wieś odprowadzała jego ciało na miejsce wiecznego spoczynku. A dziś pożar nawiedza chałupę owdowiałej kobieciny i pozbawia ją dachu nad głową.

Policja wdrożyła energiczne śledztwo. Między innymi długo przesłuchiowano Marię Mathon. Dla wywarcia na niej większej presji, przesłuchanie odbyło się w obecności burmistrza sąsiedniego miasteczka.

Po dwugodzinnej rozmowie wdowa po strażaku złożyła sensacyjne oświadczenie:

— Mój mąż nieboszynek. — niech mu ziemia lekka będzie! — całymi dniami przesiadywał w karczmie. — Przepijał cały swój zarobek i nic nie pozostawiało na oporządzenie domu. Jedynie alarm na pożar odrywał go od kieliszka... Tylko gdy we wsi zdarzał się pożar, wracał do domu trzeźwy...

Biedna kobieta, chcąc wyciągnąć pijaczynę z karczmy, starała się aby miał często zajęcia. Cóż, dbała o to, aby pobary nie były groźne, a zyskiwała, że mąż wychodził z karczmy i trochę grosza dało się zaoszczędzić. Pozostało jednak pytanie: poco pani Mathon podpaliła swą własną chałupę nazajutrz po śmierci męża?

I na to sędziowie otrzymali odpowiedź:

Serce mi się krajało na myśl, że cały dobytek przeszedłby teraz do tych nicponi — siostrzeńców! Wolałam, aby ogień pożarł, aby im nie dać...

Rozkochana w zawodzie podpalania wdowa po strażaku powędrowała do więzienia, a zagadka „epidemii pożarów” została rozwiązana.

A wszystkiemu winien alkohol...
YES.

Jak wyglądają O prawdziwości zeznań dziecka

Gazety amerykańskie można podzielić zgrubsza na trzy kategorie. Dzienniki pierwszej klasy to „New York Times”, „New York Herald Tribune”, „Chicago Tribune”, „New York Sun” i jeszcze kilka innych. Są to pisma doskonale poinformowane, o wielkim znaczeniu politycznym i ekonomicznym, posiadające najlepszych współpracowników, w miarę możliwości bezstronne. Wydawane i regulowane są te pisma w sposób niesłychanie staranny, a dbałość o czystość języka jest w nich doprowadzona nawet do pewnej przesady.

Ich poziom ogólny jest tak wysoki, że czytanie ich wymaga dość poważnego przygotowania kulturalnego, a fakt, że taki np. „New York Times” bije blisko milion egzemplarzy do wody wysokiego bądź co bądź poziomu inteligencji czytelników amerykańskich. To też eksperci uważają, że wraz z londyńskim „Times” i paryskim „Temps” — „New York Times” tworzy niedoścignioną trójcę najpoważniejszych pism świata.

„New York Herald Tribune” jest związane z partią republikańską. Specjalnością „New York Herald Tribune” jest najlepszy może w świecie dział literacki, a jego kronika towarzyska jest ulubioną lekturą tych wszystkich, którzy się szczytą „należaniem do towarzystwa”, lub o tem „należeniu” marzą. A tych jest w Ameryce legion.

Wreszcie trzecim atutem „New York Herald Tribune” jest współpraca słynnego komentatora politycznego, Waltera Lippmanna, który jest jednym z najbardziej słuchanych kierowników amerykańskiej opinii publicznej w sprawach polityki.

Trzecie wielkie pismo „New York Sun”, jest organem przeznaczonym dla spokojnej, zamkniętej burżuazji. Jest on pełen wspomnień i opowiadań z „dawnych, dobrych czasów”, anegdot z życia nowojorskiego z przed pół wieku i zapisek z dziejów poszczególnych wybitnych rodzin. „New York Sun” jest pismem stuprocentowo amerykańskim, uważając w głębi duszy za cudzoziemców tych wszystkich, których przodkowie osiedlili się w Stanach w ciągu ostatniego wieku.

Trzy wyżej wspomniane pisma nie drukują odcinka powieściowego, zamieszczając zato

serje bardzo źródłowych artykułów o będących na czasie osobach lub zdarzeniach.

Do drugiej kategorii pism należy zaliczyć t. zw. „prasę informacyjną”, zgrupowaną głównie w truście Hearsta. Nakład codziennych pism Hearsta wynosi ponad 30 milionów egzemplarzy, co wystarczy, by zdać sobie sprawę z potęgi jego truistu, prawdziwego władcy opinii szerokiego mas. Prasa informacyjna odznacza się wielką żywością stylu, gwałtownymi atakami i gorącymi pochwałami. Pisma truistu są redagowane w sposób bardzo interesujący, są pełne sensacji i nieoczekiwanych ujęć sprawy, o której się pisze.

Ciekawym i specyficznym amerykańskim zjawiskiem jest tak zwane „syndykowanie” autorów. Polega to na tem, że artykule najwybitniejszych dziennikarzy, jak również prace krytyków, lub nawet rysowników, ukazują się jednocześnie w kilkudziesięciu, a nawet kilkuset pismach, co z jednej strony zapewnia autorom ogromne dochody, z drugiej zaś pozwala nawet małym pisemkom z prowincjonalnych dziur na dawanie swym czytelnikom pierwszorzędnego materiału publicystycznego, co zwiększa skolei poczytność pisma i jego wartość pod względem ogłoszeniowym.

Trzecią grupę pism amerykańskich stanowią brukowce. Pisma te jako jedyny cel stawiają sobie coraz to większą potęgę — i co za tem idzie, możliwość brania coraz to wyższych okupów, gdy ktoś jest zmuszony kupować ich milczenie. W pismach tych nie ma ani działu literackiego, ani głębokich rozważań na tematy ekonomiczne lub polityczne, a tylko odpowiedzi na pytania, które w formie dno spreparowana kronika wypadków, zbrodni i wszelakich sensacji. Pisma amerykańskie jakże znamy z filmów, pisma wszędziebyłskich, natrętnych reporterów, nie uciekających często przed szantażem, to właśnie — „tabloids”, brukowce.

„Tabloids” wreszcie wielkimi nagłówkami o ostatnim gwałcie lub morderstwie — przyciem, mając do wyboru, więcej uwagi poświęca zawsze gwałtowi, a za doniesienie o wypadku kazirodztwa lub sodomii ich reporterzy dostają specjalne premie. Zamieszczają

Relacje dzieci, jak i dorosłych, winny być poparte szkicami i rysunkami

Studja nad zeznaniami dziecka należą bodaj do najciekawszych w psychologii. Ze są one niepewne, często fałszywe i zmyślone, stwierdzili rodzice, nauczyciele i sędziowie.

Z drugiej strony niezawiesz można z nich zrezygnować, a niekiedy są one wyłącznym środkiem dowodowym. Byłoby także ze względów pedagogicznych niewskazane powiedzieć sobie, że dzieci w charakterze świadków nie wchodzi w rachubę; że trzeba czekać, aż osiągną pewien wiek, niezbędny do składania bezstronnych zeznań. Rodzi się pytanie, czy sposób, w jaki się skłania dzieci do zeznań jest zawsze właściwy oraz czy istnieją środki i sposoby by im zapewnić prawdziwość i wierność.

Tak więc np. należy dzieciom stawiać pytania w sposób delikatny i ostrożny, jeśli się chce by zgodnie z rzeczywistością odtworzyły okoliczności jakiegoś faktu lub procesu. Jeśli pytania stawiane są nieoględnie i natarczywie to fantazja dziecka zawsze pójdzie w kierunku narzuconej sobie sugestji i wskutek dręczącego wahania się lub obawy potwierdzi nakloniętą lub podpowiedzianą myśl.

Od umiejętności stawiania pytań w wysokim stopniu uzależniona jest jakość zeznań dziecka, lecz i ta umiejętność czasem zawodzi. Jeśli się na przykład zażąda od dziecka

nie hojnie rysunki są rysowane w specjalny sposób, wystarczający, by „tabloids” nie nadawały się na lekturę dla młodzieży nawet nie umiejącej czytać.

„Tabloids” w brukowcach jest niesłychanie niechlujny, styl wręcz potworny, a wyrażenia gwarowe wyparły do tego stopnia angielszczyznę, że nawet znający inne pisma amerykańskie mieszkawiec Wielkiej Brytanii rozumiałby zaledwie piąte przez dziesiąte artykuły brukowców. Zaś co do wielkiego Szekspira, to jedyną rzeczą, którą mogła go uratować od potwornej śmierci po wzięciu do ręki „tabloidu”, byłby może fakt, że w ogóle podobno nie istniał. Jeśli jednak żył rzeczywistość — zmarłby niechybnie i to na apopleksję.

Stefan MIEŻEWSKI.

określenia miejsca popełnionego czynu w ten sposób, że zapyta się je czy w tem miejscu dokonano czynu, to zawsze od powie potakująco. Jeśli się następnie powtórzy temuż dziecku pytanie, czy możliwym jest by czyn uskuteczono na miejscu o dwadzieścia metrów odległym od poprzedniego, to i w tym wypadku odpowiedź wypadnie dodatnio.

Otóż, wróciła pewnego dnia siedmioletnia dziewczynka ze szkoły i z trwogą w głosie opowiedziała rodzicom, że w czasie gdy szła do domu, zbliżył się do niej starszy mężczyzna i czyniąc jej pełne czaru obietnice natarczywie zapraszał ją do siebie.

Celem ustalenia miejsca, w którym nastąpiło spotkanie z owym mężczyzną, nakłoniono dziecko, przypadkowo odznaczające się zdolnościami rysowniczymi, by narysowała owe miejsce. Jakkolwiek rysunek ten nosił dechy prymitywu a nawet fantazji dziecięcej, to jednakże ponad wszelką wątpliwość ustalili go można, że dom z odnośnym drzewem stał w tem a nie innym miejscu. Bez znaczenia jest okoliczność, że dziecko narysowało dom i drzewo, które już dawno miało w pamięci, że rysunek nie jest identycznym odwzorowaniem zaobserwowanej rzeczywistości. Jeżeli się jednak okaże, iż rysunek poparty będzie innymi uzupełniającymi wskazówkami, to wówczas zeznanie dziecka będzie pełnowartościowe.

Zarówno w psychologii dziecięcej jak i kryminalistyce, coraz bardziej zaleca się stosowanie tych „środków” dociekania prawdy. Również i dorośli, jeśli zdolni są do rysunkowego reprodukcji winni swe zeznanie co do naocznie zaobserwowanych wydarzeń popierać szkicami, rysunkami i t. p. Mogą wówczas z podświadomości wypłynąć — i znaleźć swój wyraz na papierze, pewne znamienne szczegóły, które rzucą nowy snop światła na stan faktyczny zajścia lub wydarzenia. Naświetlanie takich fragmentów, pozornie nieistotnych, nie raz może ujść uwagi składającego zeznanie ustnie. Próba w tej mierze warta jest zachodu.

S. WIL.

Nowa gwiazda

(dokończenie ze str. 5-ej)

bo; wówczas rozległ się najsamprzód cichy, potem powoli potężniejszy pomruk zbliżającego się żywiołu. Takie straszne rzeczy działy się tej nocy. Miliony ludzi bezradnie uciekali przed gorącym, a za nimi, szybciej niż oni, zmierział biały, spieniony żywioł wodny. Wreszcie przychodziła śmierć.

Chiny oświetlone były do białości, ale w Japonii, na Jawie i wyspach Azji wschodniej wydawało się, że gwiazda jest czerwoną kulą ognistą, wulkany pluty bowiem parą, dymem i popiołem, ażeby ją pozdrowić. Na wyżynach lawa, gorąca para i popiół, w dolinach spienione masy wody, a wszędzie — na całym obszarze — ciągle wstrząsy podziemne. Stopniał odrazu wleczny śnieg w Tybecie, na Himalajach, a potworne masy wody rozlały się w dolinach Birmy i Hindostanu.

I wówczas zdarzył się cud. Ludzie, którzy w Europie czekali na pojawienie się gwiazdy, musieli chyba pomyśleć, że ziemia przestała się obracać. W tysiącach miejsc, w dolinach i na szczytach górskich, napróżno oczekiwali jej przyścia. Godzina po godzinie upływały w pełnej napięciu nieświadomości — gwiazda nie ukazywała się.

A wreszcie, kiedy zjawila się z dziesięciogodzinnym opóźnieniem, niemal równocześnie ze słońcem, widać było powód oślepiającej jasności.

Kiedy gwiazda zaczęła zachodzić nad Azją i stała właśnie nad półwyspem Indyjskim, światło jej nagle przystało nieco. Tej nocy cała nizinna hinduska od delty Gangesu aż do dorzecza Indusu zamieniła się w jedną wielką pustynię wodną, z której wyzierały tylko szczyty świątyń i pałaców oraz pagórki. Każda najmniejsza wyniosłość była czarna od ludzi, na każdym minarecie wisiły dziesiątki przerażonych nieszczęślików, a jeden po drugim, zwyciężony przez okropne gorąco i strach, zwyciężony przez otchłań wodną. Cały kraj rozbrzmiewał jękami i skargami. Naraz ponad tem piekłem rozpaczy i zwątpienia przemknął jakiś cień. Ludzie, którzy łzawiącymi od blasku oczyma, spoglądali ku gwiazdzie, ujrzeli jakiś czarny krąg, przesłaniający jej światło. Był to księżyc, który doszedł do zenitu, zawisł pomiędzy gwiazdą a ziemią. A kiedy ludzie dziękowali Bogu za tę chwilową ochłodę, przyszło od wschodu z nieopisaną szybkością słońce. I wówczas gwiazda, słońce i księżyc — wszystko to poszybowało razem poprzez fale kosmicznego eteru.

Z tego właśnie powodu europejscy obserwa-

torzy twierdzili, że gwiazda i słońce weszły niemal jednocześnie. Z wielką szybkością wzbliżyły się pod zenit, a osiągnąwszy go, stopiły się w jeden jedyny rozżarzony płomień Księżyca nie towarzyszył im już, lecz zniknął w rozświetlonych obłokach. Gwiazda i ziemia przybliżyły się do siebie — stanęły w bezpośrednim sąsiedztwie, ale zaraz potem odległość między nimi zaczęła wzrastać. Dystrans ten powiększał się coraz bardziej i bardziej — gwiazda odbywała swą ostatnią fazę lotu ku słońcu.

Gwiazda znikła i ludzie, którzy powoli odzyskiwali odwagę zaczęli opuszczać swoje kryjówki i wracać do zrujnowanych miast i pól. pokrytych grubą warstwą szlamu oraz trupami potopionych ludzi i zwierząt. A kiedy burze zupełnie ustały, zauważono, że klimat wszędzie stał się cieplejszy, słońce powiększyło się, a księżyc skurczył się do jednej trzeciej swych dotychczasowych rozmiarów i potrzebował już tylko osiemnastu dni, ażeby osiągnąć nową pełnię.

Ale opowiadanie to nie mówi o nowym braterstwie, jakie wytworzyło się obecnie na ziemi, ani o uratowanych księżkach, prawach i masyżach, ani wreszcie o cudownej przemianie Grenlandji, Islandji i Ziemi Battina, które nagle stały się zielone i pełne życia — tak, że mary-

narze, którzy tam zawijali do portu, nie mogli uwierzyć własnym oczom. Nie mówi również o wędrowce ludzkości, która teraz, kiedy ziemia stała się gorętsza, wzięła w posiadanie kraje polarne. Nasze opowiadanie ogranicza się jedynie do dziejów samego kataklizmu, to jest do szczegółów, towarzyszących pojawieniu się i zniknięciu gwiazdy.

Astronomowie na Marsie — ponieważ i na Marsie — podobno — istnieje nauka astronomii jakkolwiek planetę tę zamieszkuje istoty inne niż ludzie — interesowali się oczywiście bardzo temi wydarzeniami. Rzecz prosta, mieć na nie własny punkt widzenia. „Jeśli weźmie się pod uwagę wielkość i temperaturę tego pocisku, który poprzez nasz system planetarny z szaloną szybkością zmierzał ku słońcu — pisali jeden z nich — to przyznać trzeba, że Ziemia, która niemal nie padła ofiarą zderzenia, poniosła w ostatecznym rezultacie szkody radiowalące o nieznanym. Wszystkie znane granice mórz i kontynentów pozostały nietknięte i jedyną istotną zmianą wydaje się być zniknięcie białej masy (którą uważano za zamarzną wodę), pokrywającej teren dookoła obydwu biegunów”. — Z tych zdań widać najlepiej, jak nieznacznym wydaje się może największy kataklizm ziemski, skoro go się ocenia z odległości kilku milionów mil.

Romanydzicze dzieje kauczuku

napisał Dr. Michał Jasiński

W r. 1900 produkcja kauczuku wynosiła około 55.000 ton. Za wyjątkiem 500 ton cała ta ilość była zebrana z dziewiczych lasów, z dziko rosnących roślin. Tegoroczna produkcja sięgnie niezawodnie miliona ton, przyczem całkowicie niemal pochodząca będzie z roślin, umyślnie hodowanych w rozległych plantacjach.

Cyfry 55.000 i 1.000.000 zupełnie wyraźnie wskazują, jak wielki był rozrost tego przemysłu w ciągu trzydziestu lat. Ten wzrost umożliwił pomiędzy innymi rozwój przemysłu automobilowego. Niezawodnie bez opozycji gumowych jazda samochodami nigdy nie mogłaby się spopularyzować!

O potęgę plantatorów kauczuku świadczy fakt, że 510 towarzystw, eksploatujących plantacje i tworzących „Rubber Grower's Association” (Związek plantatorów kauczuku) reprezentuje kapitał w kwocie 104 milionów funtów szterlingów czyli 3 miliardów i 12 milionów złotych. Ładna sumka!

Narodziny przemysłu

Potęgę przemysłu kauczukowego zaczyna się z chwilą sprowadzenia rośliny, wydzielającej mleczkę kauczukową do kolonii angielskich. Tą rośliną jest drzewo, znane w naukowej terminologii botanicznej jako „Hevea brasiliensis”, a rosnące dziko, jak wskazuje już nazwa w Brazylii. Dostarcza ono najszlachetniejszego surowca t. z. para-kauczuku. Uprawia się je dzisiaj w francuskiej Kocchinie i Holenderskich Indjach.

Historia sprowadzenia drzewa kauczukowego do kolonii angielskich ma charakter jakiejś fantastycznej - sensacyjnej na pół - kryminalnej powieści.

Markiz of Salisbury wysłał w r. 1876 H. A. Wickhama do Brazylii, aby wystarał się mu o nasiona Hevee, drzewa kauczukowego. Kiedy Wickham zastanawiał się na ładzie brazylijskim nad sposobem wykonania tego trudnego polecenia (wobec zakazu wywozu nasion wydanego przez rząd brazylijski) — dowiedział się, że na Amazonce pokazał się parowiec, kursujący między tą rzeką a Liverpoolem. Dzięki szczęśliwym okolicznościom statek nie miał jeszcze zakontraktowanego ładunku na drogę powrotną.

Nie czekając na jakiegokolwiek oficjalnego zezwolenia przed siębiorczy Anglik wynajął statek i w największym pośpiechu

— aby uniknąć interwencji władz brazylijskich — zebrał, zapakował i zaokrętował około 70.000 nasion. Następnie wystarał się, aby konsul brytyjski przyspieszył wszystkie formalności, związane z postojami i obrał kurs na Liverpool.

Wickhamowi dopisywało szczęście fenomenalnie. Pogoda, podczas drogi była wspaniała, tak, że nasiona mogły być należycie w ciągu podróży przewietrzane co jest koniecznym warunkiem zachowania ich żywotności. Mimo, że zaledwie 4% ogólnej ilości nasion przetrzymało podróż i wykiełkowało. Tych 2800 ziaren stało się podstawą olbrzymiego przemysłu kauczukowego.

Prace nad chemią kauczuku

Nagły wzrost przemysłu automobilowego i związane z nim zużycie opon skierowały zainteresowania technologów - chemików — nie wyjaśniono zagadnienia budowy chemicznej tego surowca.

Prace te po dziś dzień nie są jeszcze zakończone. Mimo usilnej pracy całego pokolenia chemików — nie wyjaśniono zagadnienia budowy chemicznej kauczuku bez reszty.

I nie dziw, bowiem kauczuk należy do grupy wysokodrobinowych połączeń chemicznych, dla których współczesna chemia wypracowała sobie dopiero metody pracy.

Jeden pozytywny i doniosły bardzo w skutkach fakt ustaliła chemia niezbita a mianowicie, że elementem budowy kauczuku jest węglowodór izopren. Otrzymało go przy suchej destylacji naturalnego kauczuku.

Węglowodór ten mimoto, że naogół nie występuje w przyrodzie w stanie wolnym odgrywa wielką rolę w procesach fizjologicznych niektórych roślin. Izopren stanowi pewne stadium w procesie wytwarzania przez rośliny żywic, olejków eterycznych. Można go otrzymać przez proste operacje chemiczne z limonenu, pachnącego składnika olejku, ze skórek pomarańczowych, igieł jodły lub świerku.

Chemik F. Hofman wykazał bardzo doniosły fakt, że izopren i podobne do niego węglowodory ogrzewane pod ciśnieniem przez 10 — 14 dni dają masy, które swymi własnościami zupełnie przypominają kau-

czuk naturalny. Uzyskano w ten sposób w izoprenie i analogicznych węglowodorach materiał wyjściowy do syntezy kauczuku.

Kauczuk syntetyczny

W związku z zagadnieniem syntezy kauczuku powstaje dla chemika zadanie syntezy izoprenu. Otóż ta część zagadnienia jest rozwiązana stosunkowo najlepiej. Izopren można otrzymać z tanich, łatwo dostępnych materiałów, jak węgiel, woda, wapno i sól metaliczna.

Przez szereg procesów, w których acetylen, acetaldehyd i aceton są najważniejszymi składnikami produkcji dochodzi się w końcu do izoprenu. Podczas wojny Niemcy, odcięci od dowozu naturalnego kauczuku opierali produkcję tego surowca nie na samym izoprenie, lecz na węglowodorze bardzo podobnym a mianowicie na metyloizoprenie, z którego też otrzymywali t. zw. metylokauczuk.

W Związku radzieckim problem syntezy kauczuku został rozwiązany bardzo pomyślnie przez prace prof. Ostrowskiego. W pracach tych brał udział również i polski chemik — Kiełbasinski.

Również chemicy amerykańscy, zgrupowani wokół koncernu chemicznego Pont de Nemours zorganizowali produkcję syntetycznego kauczuku opartego na chlorowanym izoprenie, czyli t. zw. chloroprenie. Produkty amerykańskich chemików pod niektórymi względami przewyższa nawet kauczuk naturalny. Jest tylko... bardzo drogi.

Sztuczny produkt jest tańszy

Momentem utrudniającym fabrykację syntetycznego kauczuku jest bardzo niska cena jego naturalnego konkurenta. Kauczuk należy do tych surowców, którego cena runęła w dół bezprzykładnie.

Bardzo trudno jest technologowi przeprowadzić kalkulację rentowności syntezy kauczuku! Wtedy, kiedy Hofman (w r. 1908) przeprowadzał swe pierwsze doświadczenia nad syntezą kauczuku cena jego wynosiła za jeden kg około 56 zł. Dziś wynosi mniej więcej 56 groszy.

W tych warunkach muszą chemicy bardzo doskonalić swój proces, by mogli konkurować z surowcem naturalnym.

Walka o zdobycie Arktydy

Ludność zdobywa martwe i niedostępne dotychczas obszary

Walkę o zdobycie Arktydy prowadzi ludność od wieków. Historia wypraw polarnych nie ma jest wstrząsających tragedii. Wielu znakomitych uczonych i badaczy zginęło w tej walce. Pomimo wszystko walka ta toczy się dalej.

Wszystkie prawie większe narody (Anglia, Szwecja, Ameryka, Polska, Włochy, Rosja) podejmują od czasu do czasu próby w tym kierunku, wysyłają na daleką północ czy południe swoje ekspedycje.

Każdej takiej wyprawie towarzyszy olbrzymie zainteresowanie całego świata. To jedno już świadczy o olbrzymim znaczeniu tych wypraw. Pamiętam tamy wszyscy, jak żywo interesował się cały świat ostatnią bohaterką wyprawą „Czeluskińska”. Ciężkie, tragiczne, długie tygodnie „Czeluskińców” spopularyzowały bardzo walkę jaką ludność prowadzi o Arktydę.

Najważniejszym, naukowym celem tych wypraw jest umożliwienie stałej komunikacji wzdłuż północnych wybrzeży Europy i Azji. Stała komunikacja podbiegunowa i olbrzymie, bajeczne wprost skarby (futry, ryby, węgiel, rozmaite drogocenne minerały są głównymi motorami, które pchają narody na północ.

Najbardziej tu zainteresowane, z racji olbrzymich swoich obszarów położonych nad Oceanem Lodowatym, są Sowiety. Nic zatem dziwnego, że w walce o zdobycie Arktydy zajmują one pierwsze miejsce. Prace te rozpoczęły Sowiety przed przeszło dwunastoma laty i z coraz większym powodzeniem posuwają ją naprzód. Takimi rezultatami pochwalic się nie może żadne państwo.

Wypraw polarnych zorganizowały dotychczas Sowiety około 100. Wystarczy wyliczyć najważniejsze z nich, aby by wyrobić sobie zdanie, o ich rozmiarach i znaczeniu. Prace te prowadzi Sowiety niezmordowanie dalej, o czym świadczą wiadomości spotykane ostatnio w prasie. Niedawno dopiero czytaliśmy, że 25 czerwca wyruszył do Władywostoku łamacz lodów „Liedtke”, który ma szukać przeprawy przez Ocean Lodowaty, w odwrotnym, niż dotychczas, kierunku, a mianowicie, ze wschodu na zachód.

Chcąc podsumować dotychczasowe próby i rezultaty, musimy cofnąć się trochę wstecz. W roku 1928 mamy do zanotowania wyprawę, na odsiecz tragicznej wyprawie włoskiego gen. Noblego, dwóch łamaczów „Krassina”, pod dowództwem prof. Samojłowicza i „Małygina” pod dowództwem prof. Wiesego.

W czasie tej odsieczy, dwaj lotnicy sowieccy, Czuchnowski i Babuszkin dowiedli, jak wielkie znaczenie ma lotnictwo przy zdobywaniu Arktydy.

1929. Ekspedycja pod przewodnictwem prof. Samojłowicza urządza na Ziemi Franciszka Józefa najbardziej na północ wysunięte obserwatorium geograficzne. We wschodniej części koła podbiegunowego Dublicki na łamaczu „Liedtke” dociera do wysp Wrangla, a Krasinski na czele ekspedycji złożonej

z dwóch samolotów przelatuje do ujścia rzeki Leny.

1930. Ekspedycja prof. Schmidta pracuje na Ziemi Franciszka Józefa, odbywa podróż na Nową Ziemię i odkrywa nową wyspę, którą nazywa wyspą prof. Wiesego. Poraz pierwszy przecina ona północną część morza Karyjskiego i odkrywa wyspy Kamieniewa. Wyspy te stały się bazą dla ekspedycji Uszakowa, która była specjalnie urządzona dla zbadania Ziemi Północnej. W jesieni Uszakow przy pomocy zaprzężonych psów dociera po raz pierwszy do nieznanych dotychczas zachodnich wybrzeży Ziemi Północnej.

1931. Ekspedycja Uszakowa zdobywa przylądek Molotowa, bada północną i środkową część Ziemi Północnej, odkrywa szereg nowych wysp i umieszcza je na mapie. Grupa sowieckich badaczy polarnych z Samojłowiczem na czele odgrywa kierowniczą rolę w wyprawie polarnej międzynarodowego Towarzystwa „Heroarktis”. Łamacz lodów „Małygina” odbywa pod dowództwem prof. Wiesego nową podróż do Ziemi Franciszka Józefa.

1932. Ekspedycja Uszakowa udaje się na saniach zaprzężonych w psy z wysp Kamieniewa na wyspę „Bolszewik”.

Lotnicy Aleksejew i Kozłow docierają drogą powietrzną na wyspy Kamieniewa. Ekspedycja Zubowa opływa na motorówce-żaglówce „Perseus” poraz pierwszy w historii Ziemi Franciszka Józefa. Ekspedycja Ławrowa na „Tainyrze” zbiera bogaty materiał z dziedzin hydrografii i hydrologii mórz Karyjskiego i Barentskiego.

Rok 1932, jako międzynarodowy rok polarny zaznaczył się urządzeniem całego szeregu nowych stacji polarnych. Wystarczy wymienić takie jak: przylądek Rudolfa, przylądek Czeluskińska i północny. W tymże roku 1932 prof. Schmidt na „Sibirjakowie” odbywa drogę od Morza Białego do Oceanu Spokojnego wzdłuż północnych wybrzeży Europy i Azji.

Wszystkie wyliczone tu ekspedycje i dziesiątki niewyliczonych, w dużym już stopniu dokonały zbadania tego niezmiernie rozległego obszaru, o wiele większego od całej Europy. Dowiedli, że „kraj nigdy niezachodzącego słońca” kryje w swoim wnętrzu bajeczne wprost bogactwa.

Podróże „Sibirjakowa” a następnie „Czeluskińska” dokonały rzeczy najważniejszej: połączyły drogą północną Atlantyk z Oceanem Spokojnym. Gęsto usiane stacje naukowe, zastosowanie lotnictwa i radja, używanie zamiast sań z psami samochodami - czołgów wskazują wyraźnie, że niedalekim jest już czas, kiedy droga północna odana zostanie do użytku.

W roku 1934 prace tam toczą się nieprzerwanie dalej. Dziesiątki okrętów pracuje tam bez przerwy. Mamy tu do czynienia już nie z poszczególnymi wyprawami, ale z systematyczną, celową pracą, mającą na celu ostateczne utrwalenie odkrytej drogi.

F. ANDRZEJEWSKI.

Ku-Klux-Klan znów na widowni

Słynna amerykańska organizacja terrorystyczna, Ku-Klux-Klan, poraz pierwszy od kilku lat zwołała ogólne zgromadzenie swych członków.

Założony w połowie ubiegłego wieku, Ku-Klux-Klan postawił sobie za cel walkę przeciw „niebezpiecznemu murzyńskiemu” w Ameryce. Członkowie tej organizacji byli najczęściej organizatorami linczów przeciw murzynom. Szczególnie aktywny udział brali oni ostatnio w nagonce przeciwko siedmiu murzynom ze Scottsboro, oskarżonym o rzekome zgwałcenie dwóch białych kobiet.

Ostatnie zgromadzenie Ku-Klux-Klanu odbyło się w prywatnej posiadłości w Oklahoma-City. Widocznie

były zbyt ważne sprawy do omawiania... Narady odbyły się przy ściśle zamkniętych drzwiach i jedyną wiadomością, jaka się przedostała, jest uchwała przyjęcia do grona „wajemniczonych” nowych 350-ciu członków.

Lwica nie tknęła dziecka

Wypadek, jaki zdarzył się pewnemu francuskiemu kolonistce w Rodezji, jest rzeczywiście trudny do uwierzenia. Dechampel — tak mu na imię — rozłożył się pewnej nocy obozem w dżungli wraz ze swą żoną i małą córeczką.

Wszyscy spokojnie usnęli. Wśród nocy do obozu dostała się lwica i porwała śpiące dziecko. Dechampel obudził się w tej samej chwili, gdy

lwica zaczęła umykać ze swym łupem.

Zrozpaczony ojciec zaalarmował mieszkańców obok tubylców. Natychmiast udali się wszyscy na poszukiwanie lwicy, która znikła z oczu w gęstwinie dżungli.

Po długich poszukiwaniach uszeli na polance śpiącą lwicę a obok niej — porwane dziecko. Dechampel wycełował. Był on w tej chwili w sytuacji Wilhelma Tella — należało zabić lwicę, lecz nie uszkodzić przytem dziecka.

Będąc świetnym strzelcem, nie chybił i tym razem. Lwica padła zabita od pierwszego strzału, a „uszcześliwiony” ojciec odzyskał swe dziecko, które po kilkugodzinnej przebywaniu pod opieką lwicy cieszyło się najlepszym zdrowiem.

Człowiek, który Francji darował Marokko

Marszałek Lyautey był filarem francuskiej polityki kolonialnej

Zmarły przed kilku dniami marszałek Francji — Lyautey, urodził się w Nancy w r. 1854, jako syn służącego w tamtejszym garnizonie oficera. Już od kołyski był przeznaczony do tradycyjnej w rodzinie służby wojskowej. W 1873 zdrowie jego poprawiło się natyle, że mógł wstąpić do szkoły wojskowej w Saint Cyr. W 1878 jako porucznik, Lyautey zostaje przydzielony do pułku, by już w dwa lata później

zostać wysłanym do Algieru w randze kapitana.

Gdy jego zwierzchnik, generał Gallieni, późniejszy obrońca Paryża, mianowany już po śmierci marszałkiem Francji, został przeniesiony na Madagaskar, zabiera on ze sobą Lyauteya, będącego już podpułkownikiem. Jeżeli Francja posiada dziś Madagaskar jest to wyłączną zasługą Gallieniego — on zaś sam przyznał, że Lyautey, jego prawa ręka, był wprost niezastąpiony. Po kampanji madagaskarskiej Lyautey wraca do Francji, już jako pułkownik.

We Francji Lyautey miał wielu wrogów. Ci wystarli się ażeby został on mianowany do wódca garnizonu w malej, bez nadziei dziurze, w Alencon. Na tem wygnaniu przebywa dwa lata. Sprawdza ilość guzików, organizuje uczniów szkoły podoficerskiej.

Ale gdy sytuacja stała się groźna na granicy algiersko-marokańskiej, przypomniał sobie Lyauteya. W Afryce Lyautey odnajduje atmosferę, którą jest mu droga. Wróg niewidzialny, nieuchwytny. W Marokku wojna to nie tylko zdobycie ziem, to zagospodarowanie pustyni.

W ciągu siedmiu lat (1903-10) Lyautey uspakaja pogranicze, przygotowuje dalszą penetrację.

Zaslugi Lyautey'a dla francuskiej polityki kolonialnej są kolosalne. Oprócz pracy wojskowej

prowadzi tu prace cywilizatorskie.

W kraju, w którym nigdy nie było dróg, buduje się drogi, w kraju, gdzie może jeden człowiek na stu słyszał o istnieniu kolei, przeprowadza się linie. Nowe dzielnice, miasta i porty. Szpitale i szkoły. Spokój i bezpieczeństwo. Praca jest kolosalna, plany jeszcze większe. Do zrealizowania ich trzeba jednak wiele lat spokoju.

Sierpień 1914. Telegraf bez drutu, jak się to wówczas mówiło, przyniósł już kilka dni temu wiadomość o inwazji niemieckiej. Oficerowie i żołnierze masami stają do raportu, prosząc o przeniesienie ich do pułków będących na froncie. Sam Lyautey teżby chętnie opuścił swe afrykańskie wielkorządztwo dla błota Flandrii czy kredowego piachu Szampanii. Prosi o przysłanie mu następcy, a dla siebie o przydział na froncie.

Ale teraz Paryż już wie ile jest wart Lyautey w Marokku. Odmowa. Za to rozkaz, by ewakuował wnętrze kraju, okupując tylko wybrzeże, a uzyskane w ten sposób siły odesłał do Francji. Ale Lyautey lepiej zna Marokko, niż „panowie z Paryża”. On wie, że ta ewakuacja, to przyznanie się do braku sił, byłoby początkiem końca panowania francuskiego

w tej części Afryki, a kto wie, może w całej północnej Afryce. Poraz pierwszy od czterdziestu lat jak nosi mundur, generał Lyautey nie spełnia otrzymanego rozkazu. Francja, gdyby na miejscu Lyauteya miała w Marokku innego generała, nawet bardzo zdolnego, straciłaby niechybnie podczas wojny ten wspaniały kraj.

W 1925 wybuchła rewolta Abd el Krima. Lyautey już dawno przewidział niebezpieczeństwo, starał się je zażegnać. Ale choć miał wielką władzę, nie był alfa i omega. Gdy bunt wybuchł, Lyautey zwalczał go posiadanymi siłami. Oczywiście, nie mógł go zdusić w tydzień czy dwa. Tymczasem w Paryżu, ci politycy, którzy go nigdy znieść nie mogli, postanowili „pokazać co mogą”. Na prośbę o posiłki — odpowiedziano wysłaniem pomocniczego korpusu pod dowództwem marszałka Petaina, obecnego ministra wojny. Dotychczas dwaj żołnierze nie mieli sposobności zbliżyć się ze sobą, a warunki ich pierwszego spotkania

nie mogły spowodować doskonałej między nimi harmonii. Lyautey, po kilku tygodniach lojalnej próby współpracy — podał się do dymisji we wrześniu 1925. Operacje przeciw Abd el Krimowi ciągnęły się jeszcze przez długie miesiące, gdyż po odejściu Lyauteya, całe połacie kraju, dotąd spokojne, przyłączyły się do powstania.

Pięć lat spokoju, zapomnienia prawie. Wielki, pełen książek gabinet w pałacyku przy rue Bonaparte, gdzie Lyautey pisze swe pamiętniki, oraz zamek w Thorey, lotaryńskiej wiosce, gdzie spędza znaczną część roku.

Rok 1930. Francja przystępuje do organizacji wielkiej, międzynarodowej wystawy kolonialnej. Dla uniknięcia balaganu i deficytu trzeba pierwszorzędno organizatora. Przy pominięciu Lyauteya. Służycie Francji? Zawsze gotów... Wystawa była doskonale po-

myślana, ciekawa, interesująca, przyciągnęła do Paryża setki tysięcy, miliony nawet, osób, otworzono ją na czas... i nie przyniosła deficytu. Takie było ostatnie zwycięstwo marszałka Lyauteya.

Ostatnią walkę, ciężką walkę ze śmiercią, prowadził ten osiemdziesięcioletni starzec po bohatersku. Lekarzy zdumiewała jego żywotność, jego hart i wytrzymałość na cierpienie. Przez pewien czas zdawało się już nawet, że nastąpiło prześilenie, że marszałek zwycięży jeszcze raz dzięki swemu mocnemu organizmowi. Było to jednak złudzenie.

Po krótkiej agonii zmarł ten wielki żołnierz i wielki Francuz w piątek 27 lipca, o godzinie 15.15. W parę chwil później, Ambasador Rzeczypospolitej i Pani Chłapowska, przebywający na kuracji w sąsiedniej miejscowości Vittel, przybyli, jako pierwsi poza rodziną i najbliższymi otoczeniem, oddać hołd zwiłkom marszałka Lyauteya.

Promienie, które zabija wszystko, co żywe

Ostatnio pojawiła się wiadomość, że głośny w sferach naukowych współpracownik Edisona, jugosłowiański profesor Tesla, wynalazł promienie śmierci, mogące spowodować nie tylko eksplozję każdej substancji wybuchowej, ale zniszczyć każdy żyjący organizm. Promienie te biegną z szybkością fal światła.

W związku z tą wiadomością wypowiedział się na temat promieni śmierci znany francuski uczynek, profesor D'Arsonval. Uczony francuski bagatelizuje wspomniane doniesienie. Twierdzi on, że promienie śmierci winny nosić nazwę promieni periodycznych, albowiem na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat pojawiają się ustawicznie doniesienia od odkrycia tych śmiertelnych promieni.

Profesor D'Arsonval nie przeczy, że promienie takie pewnością istnieją. Twierdzi jednak, że nie zdolano jeszcze, przy obecnych możliwościach technicznych, wykryć źródła promieni, zabijających na odległość. Zdaniem uczonego — fale krótkie w radiofonii przedstawiają olbrzymie możliwości. I faktem jest, że wystarczy nadać im odpowiednie natchnienie, aby na przestrzeni 500 kilometrów zabijały wszystko, co żywe. Ale obecna technika nie dorosła jeszcze do tego. Już najbliższa wielka wojna może wykazać, który z profesorów ma rację.

K. B.

Specjalista od pogody

Pewne towarzystwo newjorskie, urządzające stale wyścigi konne, zawarło oryginalną umowę z amerykańskim uczonym, Dr. George Sykes.

Towarzystwo urządza wkrótce 8-odniewe wyścigi i Dr. Sykes zobowiązał się postarać, aby przez cały ten czas dopisywała ładna pogoda. Za każdy słoneczny dzień otrzymuje on wynagrodzenie 4000 zł. Zaś w razie deszczu, Dr. Sykes musi zapłacić Towarzystwu dwa razy tyle, ile sam pobiera.

Uczony zapewnił, że dysponuje tajemniczym aparatem elektrycznym, który promieniując energię elektryczną drogą bezkablową, wpływa na uformowanie pogody.

Dla potwierdzenia powyższego, zademonstrował Dr. Sykes Towarzystwu swój aparat i zrobił doświadczenie w dniu, kiedy niebo było mocno zachmurzone. Po krótkim czasie, chmury się rozproszyły. (?)

Czy aparat miał z tem coś wspólnego?

Pokój Napoleona — obora

Ostatnie miejsce zamieszkania Napoleona — Langwood na wyspie Sw. Heleny zostało niedawno odrestaurowane. Z braku odpowiednich funduszy budynki znajdowały się w stanie ostatecznej ruiny. Na remont wyasygnowano wreszcie potrzebne sumy francuskie towarzystwo, t. zw. „Przyjaciół Wyspy Sw. Heleny”. Parowiec linii Union Castle Line zwiózł na wyspę 80.000 ton cegieł i 55 ton cementu, a francuski architekt Gogois przy pomocy tubylczych sił przeprowadził prace konserwacyjne.

„Towarzystwo Przyjaciół Wyspy Sw. Heleny” weszło ostatnio w posiadanie niektórych przedmiotów po Napoleonie. Są to między innymi: stół bilardowy, lustro, bufet, biurko... Rzeczy te, wraz z innymi przedmiotami stworzą małe muzeum Napoleona. Część domu, w którym zamieszkiwał zwycięzca z pod Austerlitz była do czasu remontu używana jako obora!

Miejsce w którym pochowano cesarza zostało obecnie doprowadzone do porządku. Trumna z prochami, jak wiadomo, znajduje się w Pałacu Inwalidów w Paryżu. Gdy książę Walji w roku 1925 odwiedził wyspę Sw. Heleny, zasadził w miejscu, gdzie początkowo pochowano cesarza — drzewko oliwne. Wyrosło ono w pobliżu źródła u którego cesarz gasił pragnienie.

Nie drażnić zwierząt!

Oliary własnej lekkomyślności w zwierzyńcach

Pytano starego Karola Hagenbecka, dlaczego w swych znanych urządzeniach dla tresowania dzikich zwierząt w warunkach pozornej wolności — buduje zawsze małe ogrodzenie, mimoto, że rów z wodą uniemożliwia ucieczkę zwierząt.

Senjor handlarzy dzikimi zwierzętami, odpowiedział krótko: „Te ogrodzenia nie służą do ochrony ludzi przed zwierzętami, lecz naodwrot do ochrony zwierząt przed lekkomyślną lub złośliwą publicznością. Trudno sobie wyobrazić, co mogą niektórzy zwiedzający ogrodów zoologicznych nawarzyć, kiedy niema takiego ogrodzenia.”

Opinia starego, zasłużonego około organizacji ogrodów zoologicznych Hagenbecka jest niestety po dziś dzień aktualna. Zbyt często donoszą dzienniki o wypadkach w zwierzyńcach, spowodowanych lekkomyślnością lub złośliwością ludzką. Niedawno w Warsza-

wie tygrys ciężko pokaleczył chłopaka, który go lekkomyślnie drażnił, w Whipsnade pod Londynem lwy rozszarpały człowieka, który przesadził ogrodzenie w poszukiwaniu swego zagubionego kapelusza. Z Ameryki donoszą o tragicznym wypadku w zwierzyńcu chicagowskim, gdzie dwa niedźwiedzie poszarpały człowieka, który nieproszony wszedł do ich klatki.

W wszystkich tych wypadkach wyrzeka się na karygodne zaniechanie ze strony dyrekcji zwierzyńca i na nieokiełznaną drapieżność dzikich bestyj a zapomina się o własnej winie tych nieszczęśliwych ofiar własnej lekkomyślności.

Zwiedzacze zwierzyńców muszą pamiętać, że małpy chętnie porywają nieostrożnie trzy mane torebki, rękawiczki, kapelusze. Długodziobe ptaki chętnie dziobią poprzez kraty, a na wet spokojne z natury wielbłądy gryzą, kiedy dmucha im się dym tytoniowy w nozdrza. W

Frankfurcie nad Menem odgryzł niedawno niedźwiedź ramię chłopakowi, który przekroczył ogrodzenie.

Charakterystyczny był wspomniany już wypadek w Whipsnade. Zaczęło się od tego, że wiatr zwił gentlemanowi kapelusz z głowy. Lekkomysłny zwiedzacz nie zwrócił się do dozorczy, który wyciągnąłby najprawdopodobniej kapelusz jakimś długim prętem, lecz sam przesadził wał, którym otoczona była siedziba czterech lwów, które napadły niefortunnego właściciela kapelusza i na skutek strzałów rewolwerowych dozorców zwróciły... strasznie zmasakrowanego trupa.

Po czyjej stronie leży tu wina — jest zupełnie jasne. Za pewne straszne jest, gdy w zwierzyńcu dzikie zwierzęta zabijają człowieka. Przy całym współczuciu dla rodziny pozostałej po tragicznie zmarłym musi się stanowczo stwierdzić: „na głupotę niema lekarstwa!”



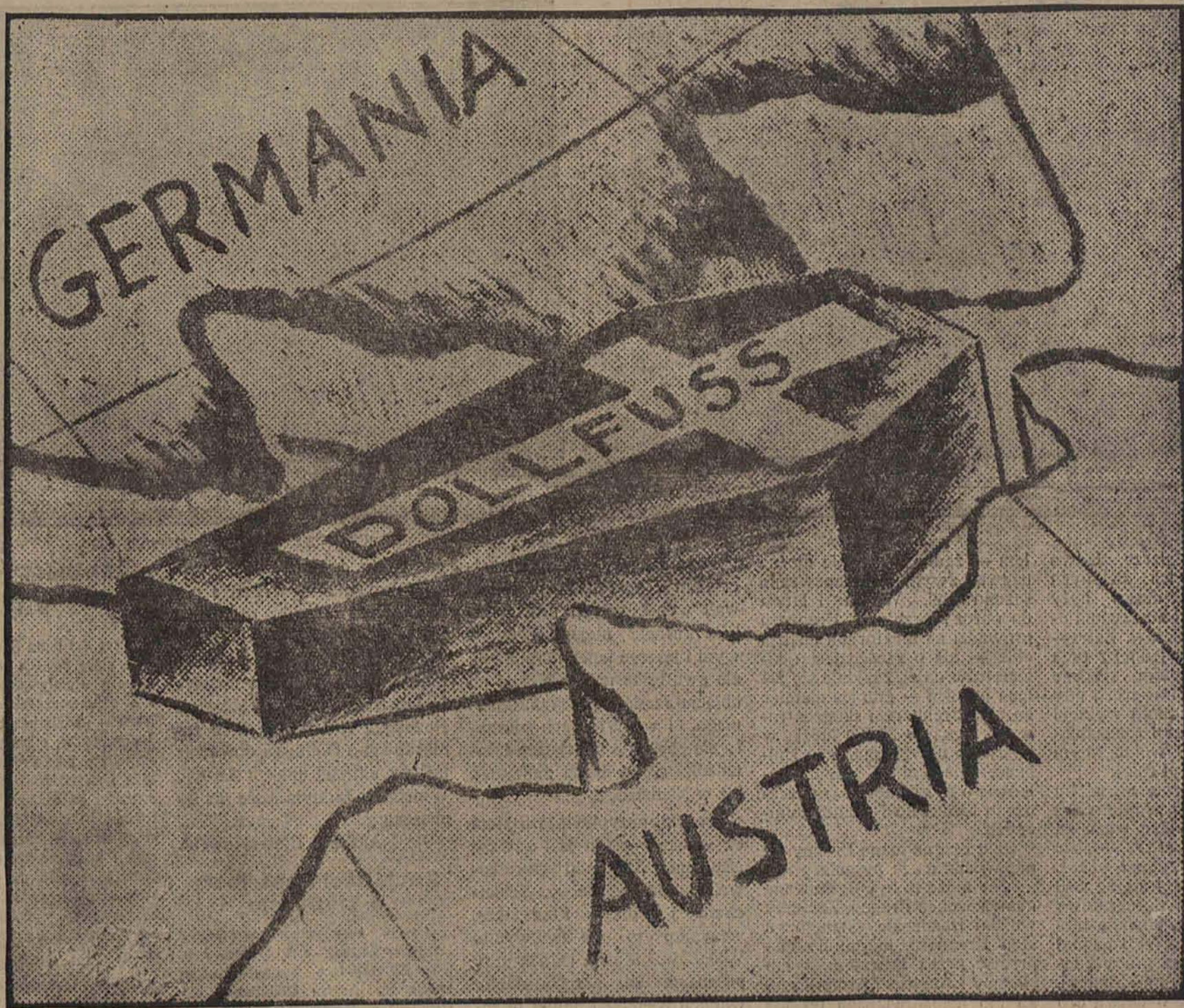
Niewychowany gość: drażni zwierzęta laską, by je dokładnie obejrzeć.

PANORAMA

NR 31

NIEDZIELA, 5 SIERPANIA 1934 ROKU

ROK II



„Popolo d'Italia”

Zapora graniczna

TAJEMNICE POGRANICZA WŁOSKO-AUSTRJACKIEGO

Selkirk Panton, znany dziennikarz angielski, obecnie wiedeński korespondent „The Daily Express”, w przeddzień zabójstwa kanclerza Dollfussa zwiedził pogranicze włosko-austrjackie. Teraz, po tragicznych wypadkach jakie miały miejsce w Wiedniu, spostrzeżenia Pantona stały się jeszcze bardziej godnymi uwagi.

„Często opowiadano mi o gorączkowych pracach włoskich władz wojskowych na północnym pograniczu kraju, ale dotychczas nie przywiązywałem większej wagi do tych wiadomości, kładąc je na karb nieświadomości i przesady.

A jednak to co sam widziałem kilka dni temu,

i co każdy może zobaczyć, jadąc samochodem przez przełęcz Brenneru, znacznie przekracza najśmielsze nawet pogłoski.

Po opuszczeniu Meranu, jadąc w stronę Brenneru, skonstatowałem w pewnej chwili z ogromnym zdziwieniem, że znajduje się ni mniej ni więcej jak w pasie przyfrontowym. Podczas wojny, o kilka kilometrów od spokojniejszych odcinków, drogi prowadzące do linii okopów miały ten sam wygląd.

Uliczki wiejskie były literalnie zapchane niekończącymi się transportami wojskowymi, a drogi były pełne żołnierzy. Co pewien czas musiałem zjeżdżać z wąskich górskich szos, by przepuścić długie kolumny taboru, lub mulów, niosących sprzęt

wojenny. W wielu miejscach spotykałem oddziały telefoniczne, zakładające podziemne kable. Jedyną rzeczą, której brakowało, aby obraz państwa przyfrontowego był kompletny, to ambulanse i szpitale polowe. Ale, być może, że i na to przyjdzie kolej..

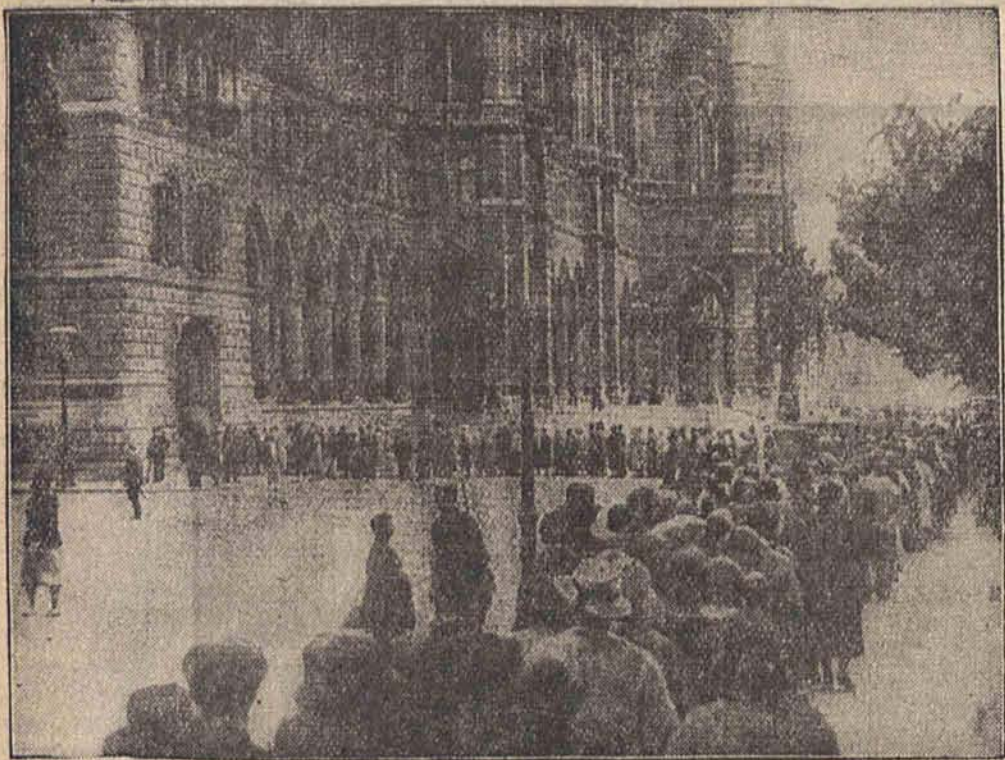
O kilkanaście kilometrów od przełęczy, auto moje wjechało w gęsty las świerkowy. Pomimo pięknej pogody, w lesie było ciemnowo. Jechałem już czas pewien, gdy usłyszałem dźwięki trąbek i głosy, wydające rozkazy. Wtedy dopiero spostrzegłem, że o kilkadziesiąt metrów od drogi stoją pod drzewami pomalowane na kolor ochronny namioty. Z mojego punktu obserwacji mogłem spostrzec tych namiotów ponad setkę. Między drzewa-



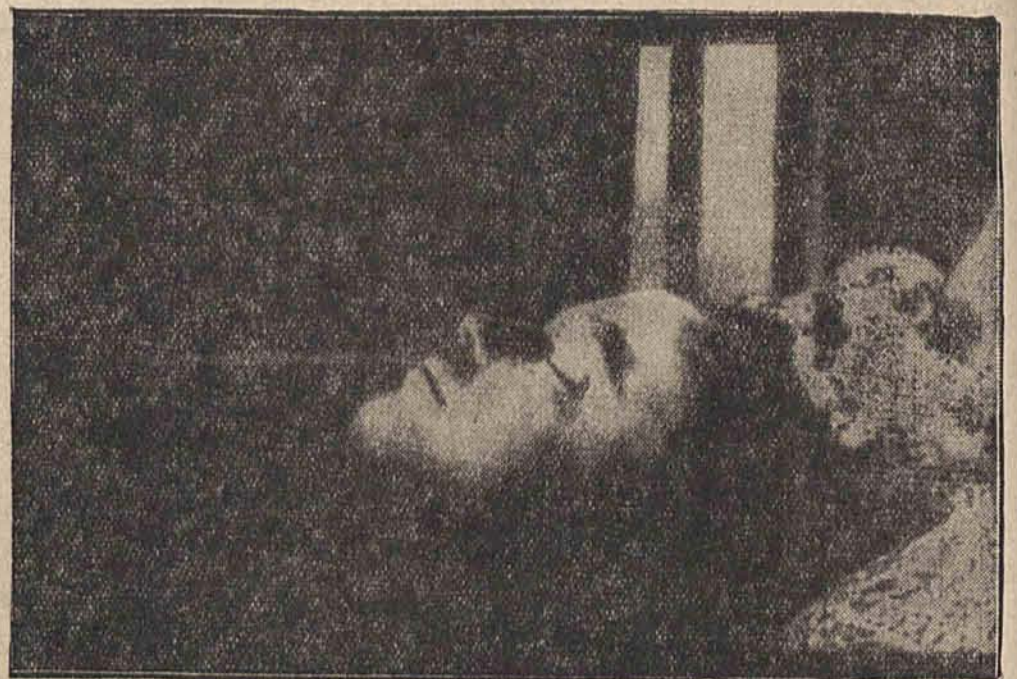
Helmwehra i policja przed domem „Ravagu“



Aresztowanie zamachowców



Wiedeń żegna ciało kanclerza



Na łożu śmierci

mi kręcili się żołnierze, ledwo dostrzegalni w ich zielonych mundurach. Do drzew były przybite tabliczki z nazwami obozujących oddziałów. Zatrzymałem auto przy jednej z tych tabliczek. Zdażyłem właśnie przeczytać „XII Bateria“, gdy z sąsiedniego namiotu wybiegł jakiś młody oficer i rozkazującym tonem zaczął wołać, bym natychmiast ruszył dalej.

Starałem się protestować, by zyskać na czasie: „Jako, czyż nie wolno zatrzymać wozu na drodze we Włoszech?“ — „Nie Nie tutaj!“, odrzyknął oficer. Poczem oświadczył mi, że jeśli okaże tylko chęci sfotografowania czegokolwiek, zostanie niechybnie aresztowany. To samo zresztą grozi mi za próby zdobycia jakichkolwiek informacji.

Ruszyłem więc w dalszą drogę w stronę granicy. Nagle, w bezdrzewnym stoku górskim zauważyłem wykute gniazda dla karabinów maszynowych. Obok całego szeregu już gotowych gniazd, saperzy wykuli nowe. Niektóre z tych gniazd były już ukryte za specjalnymi zasłonami z worków wypełnionych piaskiem. Worki te oczywiście również były pomalowane w pasy ochronne.

Poniżej, u stóp zboczy, żołnierze ryli w twardym gruncie okopy i schrony. Cała ta duża przestrzeń pogranicza była zajęta przez wojsko, a tabliczki z napisami „Przejdźcie wbronione“, widać było co kilkadziesiąt metrów.

Czemu Mussolini tak starannie ubezpiecza pogranicze? Bo tego co przypadkiem widziałem — a ilu rzeczy nie widzia-

łem — żadną miarą nie można nazwać zwykłymi manewrami sezonowymi. Wąska i łatwa do obrony przełęcz Brenneru prowadzi na terytorium austriackie — ale o sześćdziesiąt kilometrów dalej, znajduje się już inna granica — granica niemiecka. Za Brennerem skoncentrowano przeszło 20.000 ludzi w bojowym ekwipunku, a w Bolzano, odległym od granicy zaledwie o 25 kilometrów umieszczono niedawno 7 eskadr lotniczych.

Rzut oka na mapę Europy da odpowiedź na te pytania.

Nie może to być dyktowane obawą wobec Francji. Zanímby wojsko francuskie stanęło u stóp Brenneru, musiałoby ono przejść przez Szwajcarię lub Niemcy i Austrię. Armia czeska lub jugosłowiańska też nie może wchodzić w rachubę, a to dla tych samych względów. — Najbliższą sąsiadką Włoch jest Austria, ale myśl, by Austria miała dziś zaatakować Włochy jest prosto absurdem.

Nie wylczyliśmy dotąd jedynie hitlerowskich Niemiec“.

Powyższej konkluzji angielskiego dziennikarza trudno odmówić słuszności. Jeśli kilkanaście miesięcy temu faszyzm włoski wyraźnie kokietował swego młodszego brata z nad Sprewy, Łaby i Renu, to dziś sytuacja jest całkowicie zmieniona.

Przedewszystkiem brutalne postępowanie, władców Niemiec zraziło do nich Włochów.

Przed objęciem władzy faszyści sami z powodzeniem stosowali wobec swych przeciwników kurację olejem rycynowym i jeszcze innymi środkami, ale gwałty te ustały niemal po objęciu rządów przez Mussoliniego. I we Włoszech zdarzały się zbrodnie polityczne (Matteotti), ale w ilości mniejszej, niż w Niemczech.

Zresztą, przypowieść o słomce w oku sąsiada jest zawsze aktualna... Wypadki czerwcowe, zamordowanie v. Schleichera i radcy Klaussnera, wszystko to nie zachwyliło Włochów. Można jednak przy puszczać, że przebaczonoby wkońcu Niemcom nawet tę zamierzoną sterylizację, której z wyroku berlińskiego trybunału ma się dokonać na osobie pewnej włoskiej obywatelki, gdyby rząd Hitlera mógł się dotychczas pochwalić jakimś poważniejszym powodzeniem.

Nie jest tak jednak. W polityce zewnętrznej nie uzyskano niczego, sytuacja ekonomiczna jest katastrofalna, „mocna polityka“ na terenie międzynarodowym zawiodła do tego stopnia, że odosobnionym Niemcom trzeba się pocieszać... uzyskaniem polskiej przyjaźni — przyczem zapomina się, że tę „przyjaźń“, która jest niezmiernym jak normalnymi stosunkami sąsiedzkimi, Polska od koń-

ca wojny daremnie Niemcom ofiarowywała — wreszcie pomysły dla Niemiec rozwiązani kwestji Saary, stało się w ostatnich tygodniach znacznie mniej pewne. Rządowi niemieckiemu trzeba jakiegoś sukcesu. Pozostaje Austria. A choć zamordowano Dollfussa do otwartej czy ukrytej aneksji Austrii, Włochy w żadnym razie nie dopuszczają.

Andrzej Giewartowski.

Socjaliści austriaccy o Dollfussie

Organ austriackich socjalistów „Arbeiter Zeitung“ z d. 20 lipca r. b. (Nr. 23) poświęca zamordowanemu kanclerzowi Austrii Dollfussowi następujące wspomnienie pośmiertne:

„Główny winowajca stanu, w jakim obecnie Austria się znajduje, Engelbert Dollfuss, czynny swoim życiem przyplacił. W zarozumiałej pysze za pragnął on lud austriacki podporządkować swej brutalnej władzy, która z prawa i z lewa z dziką nienawiścią zwalczała była przez ogromną większość narodu.

W zarozumiałej swojej pysze sądził, że może sobie na wszystko pozwolić dlatego tylko, że dysponuje kilkoma baterjami. Żeby utrzymać się przy władzy kapał się w potokach krwi. Złamał wszystkie przysięgi, zniszczył wszelkie prawo, wszelką godność ludzką nogami podeptał, zniszczył możliwości życiowe i szczęście dziesiątków tysięcy ludzi, dziesiątkom tysięcy pozostawił wybór — albo wyprzeć się swoich przekonani albo stracić chleb.

I oto dosięgła go zemsta. Tylko kłamane lzy płyną nad trumną“.

Japończycy uczą się...

Parę dni temu Radio budapeszteńskie, które posiada obecnie stację nadawczą o największej niemal mocy i o najnowocześniejszych urządzeniach — podejmowało u siebie dwóch Japończyków, z których jeden przedstawił się, jako dyrektor Radja w Osaka i na tej podstawie prosił o pozwolenie zwiedzenia stacji budapeszteńskiej. Oczywiście, dykcja tejże stacji czuła się zaszczyconą taką wizytą i z niezwykłą uprzejmością oprowadziła gości po całym budynku, zwracając ich uwagę na różne ulepszenia i nowe wynalazki, które znalazły zastosowanie przy budowie nowej stacji.

Między innymi, przewodnik wskazał Japończykom, na nowy materiał izolacyjny, jakiego użyto do izolowania ścian studja i który daje podobno świetne rezultaty. Jest to notabene wynalazek węgierski, dotychczas nigdzie jeszcze nie znany.

Jakież było zdumienie oprowadzających, skoro zauważyli, że jeden z Japończyków, sądząc, że nie jest przez nikogo obserwowany zbliżył się ukradkiem do ściany i oderwał kawałek taśmy izolacyjnej, chowając go natychmiast w swej skórkowej rękawiczce!

Jedynie w obawie przed skandalem urzędnicy Radja węgierskiego nie uczynili żadnej uwagi i pozornie grzecznie pożegnali ich z Japończykami, którzy niewątpliwie w ojczyźnie swej natychmiast zanalizują i podrobą wynalazek węgierski. Tylko wątpliwe, czy na przyszłość Radio węgierskie okaże się również gościnnie dla gości japońskich!...

Kulisy hitlerowskiego „Frontu Robotniczego”

Karjera i upadek dr. Roberta Ley'a

Gdy Hitler kroczył po władzę, zwrócił w pierwszym rzędzie uwagę na masy robotnicze. Po przewrocie przestały istnieć socjal-demokratyczne związki zawodowe. Miliony rzesze robotników zorganizowane zostały w „Arbeitsfront” (Front robotniczy). Przez usta swego ministra propagandy Goebbelsa, kanclerz Hitler obwieścił światu, że „Front robotniczy” jest ostoją nowego reżymu. Że cały proletariąt, jak jeden mąż, opowiedział się za ustrojem narodowo-socjalistycznym. A dzieła tego dokonał dr. Robert Ley.

„Doktor Robert Ley jest najwierniejszym zausznikiem Adolfa Hitlera. Jego wielkie dzieło nie wbiło go w ambicję, nie rzuciło mu się do głowy. Pozostał on takim, jakim był zawsze, prostym, szarym człowiekiem, towarzyszem ludzi pracy, towarzyszem niemieckich robotników.”

Tak brzmiał pierwszy ustęp z biografii przywódcy „Frontu robotniczego”. W tych dniach książka ta, z nakazu wyższych władz partyjnych została wycofana ze sprzedaży w Niemczech.

A wszak Ley był dotychczas jednym z najpotężniejszych ludzi w Trzeciej Rzeszy. Hitler darzył go nieograniczonym zaufaniem. Jak to się stało, że nagle skończył się? Czy należał do radykalnego odłamu partii i tworzył wraz z Roehmem i Schirachem „socjalistyczną frontę” przeciwko Hitlerowi? Nie. Tu odegrały rolę inne czynniki. A poznanie ich jest interesującym przyczynkiem do stosunków panujących w państwie narodowo-socjalistycznym.

Dr. Robert Ley był demagogiem w wyższym stylu. Organizując narodowo-socjalistyczne związki robotnicze, stał cały czas na usługach przemysłu. Dzięki poparciu tego przemysłu, który wierzył, że Ley dokona swego zadania i wypełni truczną socjalizmu z rzesz robotniczych, cieszył się on tak wielkim zaufaniem Hitlera. Uważano go za człowieka wybitnie utalentowanego. Dostarczano mu wszelkich środków, jakie zapragnął. Gdy powstał „Front robotniczy” i Ley zapewnił wszystkich, że jest to karna, zdyscyplinowana organizacja, która już nie pamięta okresu wysuwanych żądań, strejków, walki o warunki pracy, o ustawodawstwo socjalne, nie było rzeczy, którychby odmówiono Leyowi. W ciągu krótkiego czasu stał się on wielokrotnym milionerem.

A przyszły pamiętne wybory mężów zaufania w fabrykach. W Niemczech otworzono szeroko oczy ze zdumienia. Niespostrzeżenie dla wszystkich dokonano się głęboki przełom. Poznano się na oszustwie. I wybory skończyły się taką kompromitacją reżymu narodowo-socjalistycznego, że pospieszono przejść nad nimi do porządku dziennego i ogłosić je za niebyłe. A Ley z rangi geniusza spadł nagle do rangi oszusta. Ciężki przemysł mógł mu dawać miliony marek, zużyte miast na cele związku na własne potrzeby. Ale nie mógł mu darować niemożności zdobyć zaufania robotników niemieckich.

Karjera Leya? Skandale ekscesy. Od pierwszej chwili

postawił sobie za cel zdobycie majątku. I ten cel prześladował go przez cały czas jego „społecznej i politycznej” działalności. W roku 1926 zaczął on wydawać dziennik „Westdeutsche Beobachter”. Po upływie połowy roku zarwał on Goldena, finansującego dziennik na sumę 100.000 marek.

Dr. Ley był dobrym chemikiem. To mu trzeba przyznać. W wielkim koncernie I. G. Farbenindustrie zajmował on wybitne stanowisko. I na tem stanowisku mając prawo wglądu we wszystkie akta, skradł listy prof. Warburga i sprzedał je za słoną sumę partii. Wydalony z koncernu, postanowił zrobić karierę w partii. I wówczas zawił się u Hitlera z planem organizacji narodowo-socjalistycznych związków zawodowych.

Hitler miał szczęście do swego otoczenia. Ley szturmował zdobył sobie jego zaufanie. W roku 1928 wchodził on jako poseł do pruskiego sejmiku krajowego, w roku 1931 zostaje inspektorem partii narodowo-socjalistycznej. Na jego sprawowanie Hitler patrzył przez palce, jak zresztą zawsze przytykał oczy na to co robili ludzie, będący mu w danej chwili potrzebni. A tymczasem na Leya nieprzerwanie wpływały skargi. Znajdowano go co kilka dni, pijanego, nieprzytomnego, w rymstokach. Nie było restauracji, w której nie byłby on dłużym kolosalnych sum. Ley rwał wszystkie przedkładane mu rachunki, a skarżących się restauratorów własno ręcznie ćwiczył pejcem. W stanie pijanym rozbił głowy socjaldemokratycznym posłom Welsowi i Bauknechtowi, chrojąc się następnie pod opieką cze skrzydła Hitlera. Swego współzawodnika w organizowaniu „Frontu robotniczego”, szczerego narodowego socjalistę Muchowa, zastrzelił na ulicy, a później zjawił się u Hitlera, oskarżając trupa o rzucanie obelg na „Wodza”.

Wykorzystywał każdą sytuację, by powiększyć swój majątek prywatny. Fałszował weksle, przywłaszczał sobie pieniądze, przeznaczane na organizowanie „Frontu robotniczego”. W ciągu jednego roku kupił sobie majątek rodowy, trzy pałace w Berlinie. Jego garaż samochodowy był obiektem zazdrości wszystkich wpływowych ludzi w partii. Ale nikt nie ośmielił się przeciwko niemu wystąpić. Ley pracował bez kontroli. Nie ważono go się ruszać. Przecież to był człowiek opatrnościowy, który zdobył zaufanie robotników, który miliony rzesze socjaldemokratycznych robotniczy nawrócił na narodowy socjalizm...

Jego niezwykle stanowisko zostało zachwiane poraz pierwszy, gdy zjawił się on na genewskiej międzynarodowej konferencji robotniczej. Musiał stamtąd uchodzić ze wstydem. Ale tupet jego nie miał granic. I potrafił on przekonać możnych Trzeciej Rzeszy, że nie jest ważny udział robotników niemieckich w Genewie, skoro w kraju tworzą oni tak zwartą, karną organizację.

Aż przyszły wybory mężów zaufania, za powodzenie których Ley ręczył przed przemysłem. Rezultaty były druzgocące. Wybory mężów zaufania były pierwszą oficjalną porażką idei narodowo-socjalistycznej.

Miliony robotników niemieckich nie mogły głosić na swych kandydatów. Kandydaci byli zgóry narzućeni. Ale robotnicy mieli powiedzieć: „Tak” lub „nie”. I dziewięćdziesiąt procent powiedziało „Nie”.

Wielki przemysł niemiecki zawrzał gniewem. Miliony marek wydatkowane na próżno. Ley nie zdobył sobie proletariatu niemieckiego. Nie zdobył go dla narodowego socjalizmu i nie uczynił z niego dyscyplinowanej armii, której mógł rozkazywać przemysł.

To wszystko, co mu wybaczano dotychczas, zostało nagle wywleczone na światło dzienne. Oszust. Szubrawiec. Nadużył zaufania.

Hitler próbował go ratować. Ale ciężki przemysł postawił ultimatum. Panowie Krupp i Thyssen uderzyli pięścią w stół.

Ley został pozbawiony swego stanowiska. Ley został pozbawiony wpływów. Leyowi wytoczono proces o nadużycia finansowe. Rozkazano usunąć jego portrety z wszystkich lokali organizacyjnych i „Frontu robotniczego”. Nakazano wycofać ze sprzedaży książkę, zawierającą jego biografię.

Na rozkaz wielkiego przemysłu — Ley skończył się w Trzeciej Rzeszy. W Niemczech stało się obecnie modne przysłowie „Finanzkapital gegen Leykapital”.

Ley poszedł. I tylko patrzeć, jak za nim pójdzie minister Darre. Człowiek uczciwy. Niewiada domo jakie oskarżenie wytoczą przeciwko niemu, gdy go się będą chcieli pozbyć. Ale faktyczne oskarżenie już jest sformułowane. Tak samo jak Ley wśród robotników, tak samo Darre nie potrafił zdobyć zaufania wśród drobnego rolnictwa i podporządkować go interesom wielkiej własności rolnej.

Oto sens rzeczy, odbywających się w Trzeciej Rzeszy. Sens ciekawy i zawierający głęboki morał.

Hellmuth von GERLACH.

Wojna z prasą zagraniczną w Niemczech

Represje ministerstwa propagandy

Korespondent berliński „L'Intransigent” został wezwany do ministerstwa propagandy Rzeszy. Tam oświadczone dziennikarzowi, że „L'Intransigent” stracił debiet w Niemczech na przeciąg trzech miesięcy, za korespondencję o bankiecie z 3 lipca.

Należy wyjaśnić, że „L'Intransigent” donosił, iż 3 lipca wyznaczony był w Berlinie oficjalny bankiet, który odwołano, gdyż wiele spośród zaproszonych osób zostało wymordowanych w krwawa noc na 30 czerwca.

Równocześnie poseł niemiecki w Paryżu został powiadomiony przez Berlin o zakazie udzielania wizy dyrektorowi wydawnictwa „L'Intransigent”, często wyjeżdżającemu do Niemiec.

Również korespondent „Excelsiora” otrzymał zakaz wstępu do Niemiec.

Oba wydawnictwa wystąpiły do francuskiego posła w Berlinie, Francois Poncet, o interwencję w ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy.

Łcha kłęski powodziowej

Galarem do Szczucina

Reportaż członka akcji ratowniczej

...Na małym skrawku ziemi, sterczącym jak samotna wyspa wśród żółtego rozlewiska skłębionych wód, klęczy z księdzem pośrodku mała grupa ludzi. Bezmyślne spojrzenia nie widzących oczu, błądzi po marszczącej się groźnie powierzchni wody, a drżące wargi sączą wolno błagalne słowa modlitwy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...”

Punktualnie o godz. 15 przy wótrze zegarowego dzwonu Katedry Wawelskiej, odbiły od brzegu dwa galary nadawane żywnością i czystą wodą.

„Szczęśliwej podróży...” dobiegło z tłumu stojącego na brzegu i galar pchany silnymi rękoma rybaków, wyskoczył na środek rzeki i popłynął wolno ku Szczucinowi, w kraj zatopionych wsi, zasypanych mułem pól, w cmentarzysko bydlęcych trupów...

„Kilometr 127-y. Na brzegu, do połowy zanurzony w wodzie leży trup kobiety — strażnik u wrót cmentarza.

Zawiadamy ludność pobliskiej wioski, posterunek policji i płyniemy dalej...

...Km. 145.

Już zdaleka widać stojącą na wiślanym wale grupę ludzi. Krzyczą, ale wiatr tłumi ich słowa i widać tylko białą płachtę powiewającą nad nimi. „Chleba... chleba...” chleba...” wola kwadratowa biel.

To wieś Górka.

Już 3 dni nie jedli!

Ze ściśniętym bólem sercem i łzami w oczach, mijamy płaczących ludzi nie mogąc im udzielić tego najcenniejszego daru: kilku bochenków chleba — bo tam, w dole, czekają nań inni, jeszcze bardziej głodni i jeszcze rozpaczliwiej wypatrujący w żółtej dali, czarnego punktu galary.

Rzucamy zwodnicze słowa czezej obietnicy: „Za nami płyną galary dla was... i uciekamy — nie śmiejąc sobie spojrzeć w oczy.

Słodka woń mdły zaduch w powietrzu potęguje się — znak, że zbliżamy się do Opatowca. Okrzyk: „Krowa w krzakach...” już nas nie elektryzuje niepokojem odkrycia, bo co kilka kroków leżą na brzegu lub w wodzie, trupy zatopionych bydła. Jedne całe, drugie straszliwą siłą poprzerywane na pół, inne o wyżartych przez głodne psy, bokach.

A silnie operujące słońce, rozkłada je szybko, wysysając z nich trujące miazmaty. Błękitne chmury natrętnych much, przelatują z tupa na trupa i pelzną leniwie po zgnilem mięsie.

W lepkiem mule, w rozwartych strachem śmierci pyskach bydła, czai się ZARAZA.

Szczucin.

Tutaj kłęska powodzi przybrała największe rozmiary. — Wadliwa budowa drogi, biegnącej wysokim nasypem w poprzek doliny wiślanej, który stał się naturalną tamą, spie-

trającą olbrzymie masy napływających wód i krótkie przesła mostu, spowodowały wylew wody na całą okoliczną nizinę. Hen, aż po zamglony horyzont widać zatopione wsie. Dostęp do domostw jest niemożliwy. Na powierzchni wody kotłują się tylko same kłosa zbóż. Na wale ochronnym, poprzerzywanym i popekanym w kilku miejscach mieszkają w norach zrobionych z drewnianego rusztowania przywalonego zgnilemi sнопami zboża — ludzie: przysgasłe spojrzenia, powolne ruchy spekane pragnieniem wargi i napuchłe od wody nogi.

Z apatią opowiadają, jak oczekując napływu wody wiślanej, która sięgała już tylko 20 cm. poniżej szczytu wału, zostali nagle zalani od tyłu, wodami Dunajca. Mętne fale poddeszły cicho, zdradziecko i pochłonięły wszystko: sadyby, pola i bydło.

Po Wiśle snują się, prując wodę: motorowe pontony t. zw. „Sokoły”, przybyłe aż z Modlina. Przyszły trochę zapóźno, bo woda na polach już opadła. Z uznaniem natomiast opowiadają powodziarce o energicznej i pełnej poświęcenia akcji ratunkowej, czynionej przez statki „Żegluga Polskiej”.

Te kolosy nie nadające się do pływania w terenie pełnym przeszkód, wpływały do zalanych wsi, między walące się domy, gdzie w każdej chwili groziło im niebezpieczeństwo rozbicia lub unieruchomienia statku przez płynące drzewa i belki. „Stanisław” uratował z topieli 5000 ludzi i 2060 sztuk bydła, a taka maleńka „Zosia” przewiozła ciężkie brzemie, aż 1000 osób!

Opowiadali mi kapitanowie tych statków, że uratowaliby napewno jeszcze więcej ludzi i bydła, gdyby nie katastrofalny brak pontonów.

Gdy jeden z członków „Żegluga” prosił o 2 pontony, przejeżdżających saperów, pokazując wołających o ratunek ludzi, otrzymał odpowiedź: że: „musimy jechać wódł do umocnienia wałów” (!). Czyż te dwa pontony były aż tak potrzebne, że nie można było użyć ich do ratowania ginących ludzi?

Gdy p. dr. Hubicki towarzyszący p. prem. Kozłowskiemu w inspekcji terenów powodziowych, zażądał od pewnego chłopca p. psychówki, ten nie wiedząc z kim mówi, odpowiedział: „Psychówka?!... A skąd ja wezmę pieniądze na zapłacenie podatku od tej psychówki?!”

W słowach tych kryje się cały bezmiar rozpacz i...

Jak się później okazało, chłop ten jeżdżąc zwykłą niecką (!), uratował najwięcej ludzi ze swojej wsi. Za ofiarność tę, otrzymał 50 zł. od prem. Kozłowskiego.

Wymienione już wyżej statki „Żegluga”, uratowały z zalejących wód trzy położnice. Wśród trupów powstały trzy nowe życia. Trzy małe istotki, które darmo będą szukały chłoniem wargami pokarmu — w jałowej piersi matki.

T. Farou.



Mosley

wódz faszystów angielskich

Poniżej podajemy ciekawe wyjątki z reportażu Charlotte Fabre - Luce, zamieszczonego w tygodniku „Marianne”.

Mosley przemawia

W największej sali, jaka znajduje się w Anglii, 15 tysięcy osób podniosło się w jednej chwili, 15 tysięcy ramion wyciągnęło się powitalnym gestem 15 tysięcy ust wydało radosny krzyk. Oswald Mosley, wódz faszystów angielskich wchodzi na salę.

Orkiestra, złożona ze stu umundurowanych muzykantów, stoi w pobliżu drzwi. Miedź instrumentów rzuca błyski. Oślepiające promienie reflektorów krzyżują się w powietrzu, błędzą po sali, by wreszcie z wolna skoncentrować się na osobie Wodza. Oswald Mosley to młody, wysoki człowiek, ubrany na czarno. Za nim idzie eskorta, niosąca sztandary. Orkiestra gra hymn faszystów angielskich: i Giovinezze.

Gdy Mosley znajduje się obok estrady, zauważam, że kuleje. Przypomina mi się zdanie: „Miesiąc po osiemnastym rocznicy moich urodzin przeleciałem ponad frontem niemieckim”. Ze stu samolotów angielskich, które ruszyły na tę wyprawę, powrócił jedynie samolot Mosleya nisząc ciężko rannego pilota. — Przeszło rok Oswald Mosley leżąc bez ruchu na plecach, walcząc o zachowanie nogi, znośjąc jedną operację po drugiej. Zmuszony do wyrzeczenia się wszystkich sportów poza fechtunkiem, w którym jest mistrzem, postanowił ze swego życia uczynić sport.

Moja sąsiadka, dziewiętnastoletnia blondynka w mundurze, pochyla się do mnie z bliskim w oczach:

„Eskortę sprawuje dzisiaj dwudziesta piąta drużyna, która kilka dni temu odznaczyła się w walce z komunistami. Jeden z jej członków stracił przy tem nawet oko”.

Rzeczywiście w gazetach angielskich wiele pisano o tym wypadku. Rany odniesione przez faszystów w bójkach z komunistami jedną im dużą popularność, niepokojącą już ino stronnictwa.

Mosley wszedł na estradę i dał znak, że chce mówić. Uczestnicy wiecu siedli. Tylko koło trybuny lidera kilkuset milicjantów, mężczyzn i kobiet, stoi na baczność.

— Panie i panowie, — zaczyna Mosley — zebraliście się tu dzisiaj liczniej niż kiedykolwiek, by zapoznać się z dogmatem naszych czasów... Od końca wojny Wielka Brytania szuka polityki, która byłaby w zgodzie z dogmatem naszych czasów, z dogmatem żądającym, by nowa Wielka Brytania była godna poświęcenia, z jakim nasze pokolenie walczyło o nią. Jedyne środki uniknięcia zaburzeń i represyj, to przyjęcie faszystów póki czas...

Mosley pochyla się, jakby szukał czegoś na twarzach swych zasłuchanych wyznawców, poczem ciągnie dalej:

— Wiem, że wymaga to wysiłku, a pan Baldwin mówi mi, że wysiłku nie lubicie (Śmiechy). Pan Baldwin twierdzi, że aktywność nie jest cechą brytyjskich charakterów. Pan Bald-

win uważa, że lenistwo, to szczyt anglicyzmu. (Sala wybucha chóralnym śmiechem). — Doskonale. Pan Baldwin jest może znakomitym przedstawicielem Anglii, ale Anglii uspioonej... (Mosley podnosi pięść, poczem opuszcza ją wolno, wyraźnie skandując słowa)... ale dzisiaj, to czego WY chcecie, to ruch, któryby był przedstawicielem Anglii rozbudzonej!!!

Odpowiedzią na słowa Mosleya jest chóralny śpiew, okrzyki, entuzjazm. Zgromadzenie jest opanowane, Mosley robi z niem co będzie chciał.

W gabinecie Mosleya

Na King's Road, 33, wznosi się główna kwatery faszystów angielskich. A w niej, serce ruchu: gabinet Wodza.

Wchodzę. Pokój nie jest większy lub wykwińniej umebrowany niż dziesiątki innych biur w tym gmachu. Stół i krzesła. Na ścianie coś podobnego do drzewa genealogicznego: to plan organizacji Unii Faszystów Brytyjskich. Transport, Apropowizacja, Łączność, Propaganda, Magazyny, Obrona.

Na biurku kilka broszur. — Duża fotografia pięknej lady Cynthii Mosley, niezmordowanej bojowniczką, zmarłej w zeszłym roku. Obok druga fotografia starszej siwej damy, o pięknej, energicznej twarzy. To lady Maud Mosley, matka lidera, która mimo 61 lat jest czynną współpracowniczką syna. Lady Mosley sama prowadzi swe auto, jeździ z wiecu na wiec, przemawia, zajmując przytem w partii jedno z kierowniczych stanowisk.

Mosley jest zwolennikiem pracy zespołowej. Zrealizował on ją przedewszystkiem w swej rodzinie. Na ścianie wiszą afisz: „Przyjdźcie wszyscy w sobotę na wielki bal-kabaret Czarnych Koszul. Spotkanie tam Wodza, a przyjmują Was — lady Maud Mosley i baronowa Ravensdale”. (Baronowa Ravensdale jest córką lorda Curzona i bratową Mosleya).

Mosley pochodzi ze starej ziemiańskiej rodziny. Gdy odniesiona rana uczyniła go niezdolnym do służby wojskowej, młody lotnik postawił swą kan dydaturę przy wyborach i został w r. 1918 najmłodszym, bo zaledwie 21-letnim członkiem parlamentu. Choć jest członkiem partii konserwatywnej, nie cofa się przed gorącą krytyką rządu w sprawie irlandzkiej.

W roku 1924, te same pisma, które go dziś atakują najgoręcej, twierdzą, że „z tej gliny co Mosley, są zwykle ulepiani szefowie rządów”. „Morning Post” porównywało go do lorda Disraeli.

Ale gdy w r. 1924, Mosley opuścił konserwatystów, by przejść do Labour Party, londyńskie „towarzystwo”, odwróciło się od swego beniaminka.

W r. 1925, w wyborach częściowych, i w 1929, w wyborach ogólnych, Mosley został wybrany jako socjalista.

W 1930 r. został on człon-

klem rządu Mac Donalda i wraz z ministrem Thomasem i Lansburym zajmował się coraz groźniejszym zagadnieniem bezrobocia. Gdy rząd nie chciał zastosować jego planu, podał się do dymisji. Ale mowa, którą przy tej okazji wypowiedział, tak podzielała na większość rządową, że przyjęto jednak niektóre z jego wskazówek. Główne jego tezy jednak: przedłużenie czasu nauki szkolnej i wielka pożyczka wewnętrzna z której finansowanoby, wielkie prace — wydały się zbyt śmiałe.

W „pancernem” aucie Mosleya

Mosley udzielił wywiadu Charlotte Fabre-Luce w aucie, którym zawiózł francuską dziennikarkę do podlondyńskiej miejscowości, dokąd udał się na inspekcję tamtejszego oddziału. Rozmowa zaczęła się oczywiście na temat auta, gdyż zwalczająca Mosleya prasa rozpisywała się szeroko o „pancernych samochodach” faszystów.

— Pojedziemy oczywiście pancernem autem, — pyta dziennikarka.

— Naturalnie! Mamy ich pięć. Szyby, powybijane kamieniami, zastąpiliśmy siatką drucianą, w zimie przykrywamy to jeszcze młką. I to wszystko.

Bardzo mnie zafrapowała prostota waszych lokali. A przecież mówią, że jesteście finansowani przez wielki przemysł?

— Nie jest to ściśle. Ale zaznaczam, że przyjmujemy pieniądze od każdego, byleby za to nie żądał poddania się jego dyrektywom.

— Czy partja opłaca swych członków, gdy ci pracują dla niej?

— W bardzo rzadkich wypadkach. Ponad 95 proc. pracuje zupełnie darmo. W Grupach Obrony niema ani jednego płatnego człowieka.

— Parę dni temu oświadczył pewien członek parlamentu, że wasza partja liczy pół miliona członków. Co myśli pan o tej liczbie?

— Nic. Nasze środki nie pozwalają nam na przeprowadzanie spisu. Ale jestem przekonany, że posiadamy więcej czynnych członków, niż jakakolwiek inna partja w Anglii.

— Z jakich elementów rekrutuje się faszystów angielski?

— Pierwszym ośrodkiem ruchu była grupa kombatantów z wojny światowej, którzy zresztą w dalszym ciągu licznie przychodzą pod nasze sztandary. Mamy też bardzo wiele młodzieży.

— Czy jesteście czynnie zwalczani tylko przez komunistów?

— Nie. Komuniści sami byliby zbyt słabi. Pociągają oni za sobą socjalistów.

— W jaki sposób chcecie zdobyć władzę?

— Dzięki większości w parlamencie.

— Jak tylko nasza organizacja wyborcza będzie gotowa, t. zn. już przy najbliższych wyborach.

Jak gęste jest pańskie ciało?

Wanna, ciężar właściwy i zdrowie

Co się właściwie stało? W łazience pewnej kliniki chirurgicznej wszedł pacjent do wanny napełnionej do połowy. Lekarze nasadzają mu na nos zacisk, aby nie mógł oddychać przez nos a tylko przez usta.

Teraz wsadzają mu do ust koniec gumowego węża. „No, a teraz proszę się całkowicie zanurzyć!” Pacjent posłusznie wykonał zlecenie. Głowa już też jest pod wodą.

Rozbrzmiewa komenda: „Silny wydech! Proszę wytrzymać, jak długo pan zdoła.”

Wzrok, otaczających wannę lekarzy skupia się na małym instrumencie, przymocowanym do wanny. Wskazówka waha się tam i zpowrotem, wkońcu staje przy jakiejś kresce podziałki. Wynik lekarze skrupulatnie notują.

„Proszę, teraz następny...”

Co tu właściwie zaszło? Chodzi tu o najnowszy sukces medycyny, o metodę, według której wprost na aparacie można odczytać stan zdrowia człowieka. Kobiety holdujące modzie smukłej linii dawno już doszły przez doświadczenie do przekonania, że ciężar ciała nie daje jasnego obrazu stanu ciała. Nieraz przekonywały się, że naskutek działania prosków odtłuszczających w niejednym przypadku ciężar ciała zmniejszył się o pokaźną ilość kilogramów, a obwód talii nie ruszył ani o centymetr. A więc mimo spadku na ogólnym ciężarze ciała nie nastąpił tak upragniony efekt schudnięcia.

Są ludzie, którzy mało waga a sprawiają wrażenie korpulentnych, naodwrot istnieje też dużo ludzi, którzy mimo całkiem sporego ciężaru robią wrażenie chudych. Pierwsze kobiety zrozumiały, że ciężar ciała i objętość nie idą w parze ze sobą.

Potwierdza to teraz nauka, formując ściśle: nie chodzi wyłącznie o ciężar ciała, ani o jego objętość, ani o obwód talii. Wszystko zależy od stosunku ciężaru ciała do objętości. A więc o gęstość, o ciężar gatunkowy. Zupełnie podobnie, jak dwa jednakowo wielkie kawałki ołowiu i korka wykazują rozmaite ciężary, tak różnią się pomiędzy sobą ludzkie ciała.

I ta powyżej przedstawiona, tajemnicza procedura z pacjen-

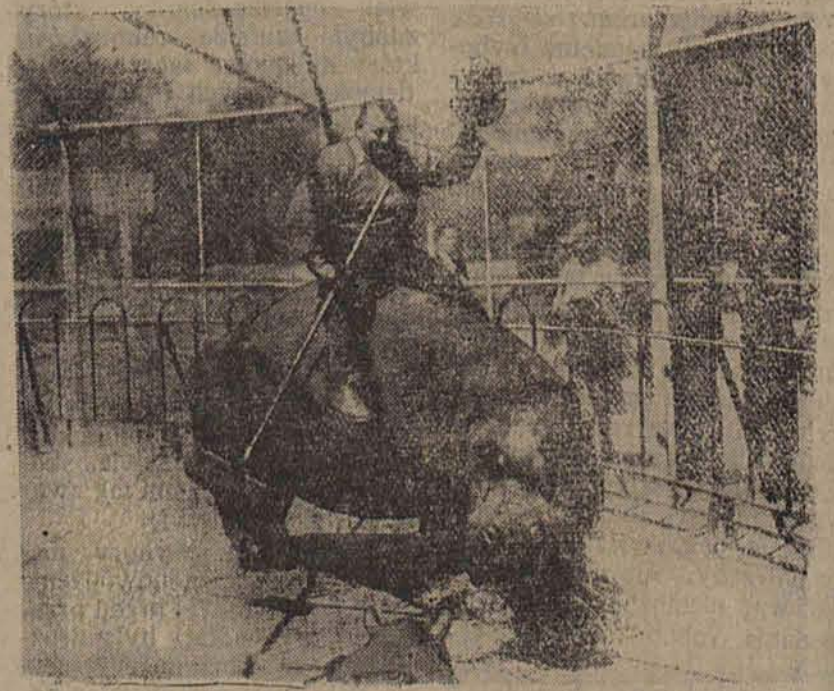
tem w wannie nie jest niczem innym, jak próbą oznaczenia gatunkowego ciężaru ludzkiego ciała. Pierwszy raz dokonano tego rodzaju oznaczeń w klinice chirurgicznej szwajcarskiego uniwersytetu w Fryburgu. Jej dyrektor prof. Rehn zapewnia, że otrzymał bardzo ciekawe rezultaty. Okazało się, że ciężar właściwy jest najlepszym sprawdzianem zdrowia, choroby, rekonwalescencji. A więc zwiększona gęstość oznacza wzmocnioną budowę kości, zwiększony przyrost białka i podwyższone tempo przemiany materii. Zmniejszenie gęstości następuje przy zwiększonym odkładaniu tłuszczu, przy niektórych schorzeniach tarczycy, przy ogólnym upadku sił i przy zaburzeniach gospodarki wodnej organizmu.

Stare badania dały jako wartość gęstości ciała męskiego liczbę 1,095 a kobiecego 1,070. Nowe pomiary wykazują jednak, że gęstość ta jest niższa od powyższych o 0,030—0,040 jednostek. Czy ta różnica polega na użyciu odmiennych metod, czy też może ludzie stali się w międzyczasie lżejsi — niewiadomo. W każdym razie gęstość ciała jest ważnym wskaźnikiem ogólnego stanu zdrowia.

Zdrowy silny mężczyzna waży np. 65,5 kg i przy próbie zanurzenia wypiera 61,30 l wody. Ciężar gatunkowy jego ciała wynosi więc 1,064. U pewnej kobiety, wychudzonej wskutek schorzenia na tle tarczycy ważyła 55 kg gęstość podskoczyła do 1,094. Za to inna pacjentka o pokaźnej wadze 145 kg wypiera aż 121 l wody, a zatem jej gęstość wynosi 0,953, czyli jest lżejsza od wody! — Te przykłady wskazują, jakie olbrzymie różnice istnieją w wartościach ciężaru właściwego rozmaitych ludzi i jak charakterystyczna dla niektórych schorzeń może być wartość gęstości ludzkiego ciała.

Dla lekarza bardzo ważnym jest fakt, że gęstość pacjenta może w krótkim czasie wydatnie się zmienić. I z tych to zmian lekarz może wysnuć najwięcej wniosków. A więc pytanie: „jak gęste jest pan?” mimoto, że brzmi groteskowo ma dużo sensu.

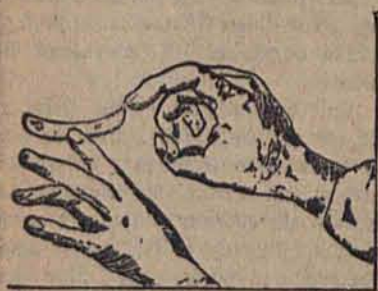
Dr. J.



Hipopotam z Zoo w Melburnie

Bumerang — broń dzikich

Bumerang to jedna z najciekawszych a jednocześnie najprostszyc broni, jakiej używają dzikie plemiona wogóle, a australijskie w szczególności. Bumerang wykonywują dzicy zazwyczaj z bardzo twardego drzewa (przeważnie acacia pendula) i nadają mu postać pałki zgiętej pod kątem 90 stopni lub jeszcze większym. Oba ramiona bumerangu są niejednakowej długości. Koniec dłuższego ramienia jest zazwyczaj zapatrzony w rączkę, aby się mo-



Wyrzut Bumerangu.

zna było bronią wygodniej posługiwać. Najszybszy i najgrubszy jest bumerang w zgięciu. Krajowcy australijscy używają broni tej jako pocisku, w czasie polowania czy też w czasie walki. Jak wiadomo bumerang posiada nader ciekawą własność. Rzucony wdal wraca spowrotem do miejsca wyrzutu. Rzuca się go pod kątem 30 do 45 stopni do poziomu. Krajowcy dobrze władają bumerangiem rzucając go tak, aby pierw odbił się o ziemię, skąd podrywa się silnie i zatoczywszy wielkie koło, wraca do nóg właściciela.

Do polowania wybiera australijczyk bumerangi długie i cienkie. Niemniej są one bardzo mocne. Tubyłcy władają tą bronią znakomicie. Wielu potrafi trafić niedużego ptaka z odległości 200 kroków. Wyrzucony bumerang uderza w cel z ogromną siłą, tak że zwierzęta dość nawet duże uderzone pociskiem padają trupem na miejscu. Jeśli bumerang trafi dany obiekt to pada na ziemię. Gdy go ominie, to po opisanu pięk-

nego łuku wraca posłusznie do stóp właściciela.

Bardzo niebezpiecznym pociskiem jest bumerang dla człowieka. Można go bowiem widzieć w biegu i coraz to bardziej zbliżającego się, niewiadomo jednak w jakim kierunku uderzy. Trudno więc uniknąć ciosu, bo bumerang jest szybki i zwodniczy.

Bumerang oczywiście może się nadawać jako pocisk tylko w obszarach otwartych, bez leśnych. Dlatego też na południu Australji są one w większym użyciu niż na północy.

W ubiegłym stuleciu jeszcze umiejętność obchodzenia się bumerangiem należała do głównych obowiązków każdego tubyłcy płci męskiej począwszy od lat czterdziestu.

Wprawdzie sposób poruszania się bumerangu jest nader osobliwy, jest jednak oparty na całkiem prostym zjawisku fizycznym. Mianowicie, że ciało wirujące, podobnie jak ruchome wahadło, dąży do utrzymania płaszczyzny w której się porusza. Można to łatwo wykazać zapomocą następującego doświadczenia: kawałek tektury w postaci łuku zatknijmy za paznokiec i palcem drugiej ręki trzymamy go silnie od dołu. Tektura ta wybiegnie do góry i ukośnie wirując poczyni wracać tą samą drogą. Podobnie i bumerang. Posuwa się on ukośnie do góry, a gdy w pewnym szczytowym punkcie zatrzyma się na skutek tarcia, wtedy nie przestając wirować znacznie spadać wdół, w tym samym kierunku w jakim szedł do góry.

Dzisiaj już bumerang jako broń przechodzi do historii. Australijscy tubyłcy jako mieszkańcy dominjon Wielkiej Brytanji, umieją się lepiej obchodzić z karabinem maszynowym niż z bumerangiem. Natomiast w dziedzinie sportu bumerang zdobył już sobie poczesne miejsce. Rzuty bumerangiem to jedna z najbardziej ulubionych gier sportowych angielskiej młodzieży.

Znaczenie daktyloskopji — podważone

Daktyloskopia, która tyle przysług oddała kryminalistyce, pomagając w identyfikowaniu przestępców, jest nauką prawie, że niewzruszoną. Odciski palców różnych ludzi różnią się pomiędzy sobą i niema na świecie dwóch ludzi identycznych pod tym względem.

Ostatnio ukazała się jednak w Londynie anonimowa broszura, w której autor dowodzi, że daktyloskopia jest przeżytkiem i zupełnie nie jest nauką miarodajną. Teorie zawarte w broszurze, poparte są wielce interesującymi fotografiami.

Autor broszurki pozostał nieznanym, zresztą nie bez racji. We wstępie do broszury pisze on, że jest byłym więźniem i kilkakrotnym przestępcą, który dzięki zmianie swych linii uniknął kar i dlatego nie może się teraz przyznawać do autorstwa broszury. Po odsiedzeniu pierwszej swej kary, pięcioletniego więzienia, fotografie odcisków jego palców przesłane zostały do urzędów śledczych całego świata. Charakterystyczna dla jego linii była mała blizna na palcu, która ułatwiała identyfikację.

Po odsiedzeniu kary, przestępca wyjechał do Kanady, gdzie poznał pewnego lekarza Francuza, który zezwolił się operowaniem palców i zmianą linii. Lekarz ten cieszył się ogromnym powodzeniem, a oczywiście klientela jego składała się wyłącznie z przestępców. Autor broszury udał się do niego z prośbą o usunięcie zdradliwej blizny, co też zostało dokonane ze zdumiewającym rezultatem.

Lekarz ten pierwszą tego rodzaju operację dokonał w Paryżu w roku 1932. Gdy jednak jego gabinet zaczął być władzom podejrzany, wyjechał on do Kanady i tu nadal pełni funkcję najlepszego adwokata przestępców. Linie zmienia on, dokonyując częściowej transplantacji skóry, lub też wywabiając niektóre charakterystyczne cechy — kwasami.

Broszurka ta zanępkociła poważnie Scotland Yard, najlepszą policję na świecie.

Chiny badają chorobę raka

Chiński centralny komitet dla spraw higieny i medycyny wyznaczył nagrodę 50.000 dolarów za wynalezienie środka przeciw rakowi. Do tego konkursu mogą stanąć przedstawiciele wszystkich narodowości.

Nie jest przypadkiem, że tę międzynarodową nagrodę wyznaczyły właśnie Chiny. Chcą one bowiem tą drogą uczcić pamięć założyciela republiki chińskiej, Sun-Jat-Sena, który umarł na raka.

Notatki gospodarcze

Czy w złocie tkwi przyczyna kryzysu?

Niektórzy ekonomiści upatrują w stanie produkcji złota przyczynę wszystkich kłesk gospodarczych. Każdy kryzys gotowi są tłumaczyć brakiem złota, spadkiem produkcji szlachetnych metali, lub — jeszcze częściej — nierównomiernym podziałem zapasów złota między poszczególne kraje. Często słyszy się, że obecny kryzys, trwający od 1929 roku, jest wynikiem niedostatecznych zapasów złota na świecie w stosunku do potrzeb monetarnych.

Istnieje jednak szereg faktów, które całkowicie obalają tę teorię. Najbardziej przekonującym z nich jest bodaj nieprzerwany wzrost produkcji złota, począwszy od 1922 roku. Co bynajmniej nie zdołało złagodzić ciężkiego kryzysu gospodarczego na całym świecie. W roku 1933, gdy depresja gospodarcza osiągnęła swój najniższy punkt, światowa produkcja złota wyniosła 722 tony wobec 648 ton w 1930, kiedy produkcja była mniej więcej na poziomie 1913—1914 roku. Spadając nieprzerwanie w latach wojny i pierwszych latach powojennych, produkcja złota osiągnęła najniższy poziom w 1922 roku.

Zdolność nabywca złota spadła wówczas do 60 proc. w porównaniu z 1913. Było to wynikiem gwałtownej zmiany cen i plac w Stanach Zjednoczonych — jedynym kraju, którego pociąg posiadał wtedy pełne pokrycie w złocie. W tych warunkach eksploatacja kopalń złota natrafiała na trudności, stając się deficytową. Wtedy to w wyniku przegranej strajku w kopalniach Rand, place zostały obniżone, a w następnych latach produkcja zaczęła wzrastać.

W ostatnich latach kryzysu naskutek deflacji, która przywróciła złotu zdolność nabywczą z przed wojny, oraz spadku cen, umożliwiającego eksploatację kopalni o słabej wydajności, nieprzerwanie trwał wzrost światowej produkcji złota. Haussa i związany z nią wzrost kosztów produkcji wpływa zawsze na spadek wydobycia. Nic więc dziwnego, że przy obecnym poziomie cen produkcja złota osiągnęła swój rekord w 1933 roku. Pewien spadek wydobycia w kopalniach południowo-afrykańskich został z nadwyżką pokryty wzrostem produkcji sowieckiej z 54 na 77 ton.

Wszelkie obawy, dotyczące wyczerpywania się pokładów złota na

świecie są najzupełniej bezpodstawne. Coraz to zostają odkrywane nowe złoża i w obecnej chwili pokłady, o których wiadomo, przewyższają dwukrotnie stan z 1913 roku.

Z powyższych faktów wynika, że wzrost produkcji złota bynajmniej nie może wpłynąć na osłabienie kryzysu. W okresach dobrej konjunktury zwiększone wydobycie złota może wpłynąć na wzrost cen i podtrzymać rozwój gospodarki, jak to było po odkryciu nowych pokładów złota w Australji i Kalifornji. Natomiast w okresach depresji wzrost produkcji szlachetnych kruszców pozostaje bez wpływu na ruch cen i ogólną sytuację gospodarczą. Najlepszym tego dowodem są właśnie ostatnie lata.

Niemniej błędne jest skłanianie winy za kryzys na nierównomierny, czy zły podział zapasów złota między poszczególne kraje. W rzeczywistości, podobnie jak każdy inny towar, złoto płynie tam, gdzie płaci się za nie najdrożej, i nie może być mowy o jakimś sztucznym „dobrym” podziale. W okresach spadku cen, ogólnej depresji i zatrzymania kredytów, złoto ucieka do państw wierzytelnych, które posiadają czynny bilans płatniczy.

Istnym sofizmatem jest twierdzenie, jakoby zapasy złota stanowiły czynnik decydujący dla polityki kredytowej. Wystarczy chociażby przykład „Banku Angielskiego”, który w latach 1890-95 podwoił swe zapasy kruszców a w tym samym czasie zmniejszył kredyty. Jakikolwiek był by rozwój produkcji złota i jego zapasów, pozostanie on w okresie ogólnej depresji ekonomicznej bez wpływu na stan kredytu. SIM.

142 tomy — 64.000 stron Monumentalne sprawozdanie Ligi Narodów

Sekretariat Ligi Narodów opracowuje co rok sprawozdanie za rok poprzedni, obejmujące wszystkie umowy natury politycznej, gospodarczej, kulturalnej itd., zawarte przez członków Ligi.

Obecnie opracowane zostało sprawozdanie, zawierające teksty umów, zawartych w roku ubiegłym. Dotyczy ono 3.428 umów, zawartych przez członków Ligi. Sprawozdanie obejmuje 142 grube tomy, po 450 stron każdy.

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Jaka jest najniebezpieczniejsza rzecz na świecie?

Pytanie kłopotliwe. Jakis domorosły mędrzec, Polak czy Rosjanin, odpowiedział na nie krótko:

„Atrament”.
Atrament nie jest niebezpieczny dlatego, że się przy jego pomocy wypowiada wojny. I nie dlatego, że możnaby się nim otruć, jakkolwiek każdy rozsądny człowiek użyje raczej esencji octowej, aniżeli atramentu. Czarny ten płyn jest niebezpieczny dlatego, że się nim pisze listy, że się nim wogóle pisze.

Naprzekąd — bardzo niedawno jedna z sym patycznych Czytelniczek uraziła się na Mixa o... jedną literkę. Nie o list, nie o zdanie, nawet nie o jeden cały wyraz.

Przypuszczam, iż obraziła się nawet bez głębszego zastanowienia. Zrozumiałe jest przecież, że Mix nie miał zamiaru Pani obrazić. — A gdzie niema zamiaru, tam niema w zasadzie winy.

Nawiązując jeszcze do zagadnienia: atrament jako kłeska — piszę do Pana A. Sz. w Łodzi. „Wiadomości z świata” czerpać wiele. Aby ugasić moje podróżnicze pragnienie, Kocham wszystkie mi znane ziemie, Bo każda z nich ma piękny urok w sobie”.

To nie jest wiersz, a jeżeli to może z gatunku białych wierszy. Jest w nim bardzo wiele trafnych spostrzeżeń. Wiersze nie ukazują się w „Panoramie” zbyt często. Jeżeli coś rymowanego zamieszczamy, to tylko pod terorem. Ale na teror z pewnością jesteśmy obojętni. Ma-

my już dwóch takich terorystów w Redakcji. Niech się więc Pan nie urazi... Obrazek z parku Sienkiewicza bardzo udatny, ale wymaga jeszcze dokładnego opracowania.

Pan Marjan Kwapiszewski złożył mi życzenie wprost niezwykłe: „przyjemnego pierwszego, bo pierwszego... forsa”. Wie Pan zapewne, że istnieją tak zwane zaliczki, a niema chyba dziennikarza, któryby z nich nie korzystał. Jeżeli zatem „pierwszy” ma być miły to chyba dlatego, że już można brać nowe zaliczki, bo ostatniego już się dawno nie należy. — W każdym razie za życzenie wysoce oryginalne, a więc tembardziej szczerze, jestem Panu wdzięczny, a przytkro mi tylko, że nie mogę się odwzajemnić Panu podobnem, bo przecież już po pierwszym. Niech Pan mi jędnak wierzy, iż każde szczerze życzenie w całej pełni odwzajemniam.

Pan Jan Szufa z Chrzanowa miał słuszną. Rozwiązania dobre.

Za życzenia długie i zdrowej pracy dla pracowników „Panoramy” i za wyrazy uznania dla mnie, składam serdeczne podziękowania p. Stanisławowi Janczewiczowi z Czeluśnicy. Miesięcznie 80 groszy. Konto PKO Nr. 68.148.

W odpowiedzi na zapytania pana „Les’a” komunikuję, iż wszystkie żądane numery może Pan otrzymać. Cena egzemplarza groszy 15 (a więc dwie piątych rabatu). Sprzedaż, o której Pan wspomina, jest swego rodzaju nadużyciem. Po żądane przez Pana numery może Pan przysłać do Administracji.

Panna „Jaska z Klec” rzeczywiście nie jest

jeszcze stara: nieukończona 16 lat to... to naprawdę bardzo mało. To jeszcze prawie dzieciństwo. Chociaż i w tym wieku można być bardzo poważną. Tak poważną, że aż zupełnie dorosła.

Szuka Pani szczęścia z myślą, z przeświadczeniem, że kto szuka, ten znajdzie, ale zaraz niżej zapomina Pani o tej nadziei oraz pewności i skarży się Pani na brak szczęścia: ani wygranej na loterii, ani wzajemności ze strony ukochanego ani nagrody za próbkę inteligencji. Nie warto się przejmować. Mnie się nie zdarzy przegrana na loterii. Mam już takie wyjątkowe szczęście, bo — nie gram. Jeżeli nie ma się wzajemności — pozostaje tylko jedna rada: zamienić. Ja przynajmniej stosowałem już w życiu tę zasadę. Zapewniam, że wyniki nie są takie złe. Trzeba tylko zamienić odpowiednio, a o tem się wie niezawsze, nawet gdy jest się znacznie starszym i doświadczeńszym od Pani.

Film rysunkowy, nadesłany przez Panią, bardzo dowcipny i rzeczywiście wskazuje na pewność ręki, podpis zaś pod kliszą dowodzą dużej pomysłowości. Do druku nie pójdzie, niestety, bo jako całość jest za mało wykończony. Zwłaszcza pointa jest trochę za słaba.

Dlaczego bała się Pani pisać do „Panoramy”? I znowu proszę Pani o niekrytykowanie. Ocena nie jest jednoznaczna z krytyką, gdyby nawet ocena ta była nieco ujemna. W danym wypadku to „nieco” jest bardzo drobne, bo film rysunkowy jest naprawdę wcale niezły.

Swoje zdolności rysunkowe, a przedewszystkiem sztukę wiernego kopjowania zdjęć, powinien Pan rozwijać. Gorzej z pisaniem wierszy. Między wierszykiem a prawdziwą poezją jest niekiedy bardzo duża odległość. Nawet przy

najlepszym o sobie mniemaniu człowiek wie, czy daną rzecz zrobił dobrze, czy gorzej. Jeśli jest Pani szczerze przeświadczona, że może się zdobyć na wyekspluowanie iskry Bożej, niech Pani próbuje doskonalić się w „rymarstwie”, to znaczy w tworzeniu rymów.

Pan Zygmunt Rajzman zapytuje co zrobić, aby pozyskać serce ukochanej osoby. Mój Boże, gdybym ja to wiedział? Sposobów jest tysiąc, ale niewiadomo, który lepszy, ani który gorszy. Niech Pan wypróbuj wszystkie, jakie się Panu nasuną. Tylko z warunkiem: bez poniżania własnej godności, bez ośmieszania się, ale też i bez sztucznej pozy, bez farsy i komedji. Ma Pan na letnisku zawsze tyle czasu, iż zdoła Pan sobie szereg sposobów przemysleć i wybrać odpowiedni. Na drugi list odpowiem za tydzień.

A teraz — starczy. Do przyszłego tygodnia. Pan Cezary Zamliński z Warszawy może nasylać nowe prace. Będą częściowo wykorzystane. Tylko... nadesłany nam logogryf jest zbyt długi. Prosimy o krótsze.

Wakacje już się kończą, bo... pogoda zaczyna się nareszcie ustalać i Mix otrzymuje listy od niektórych przyjaciół, wypoczywających w czasie ferij letnich tak gruntownie, że nawet listów nie pisywali. M. in. przypomniał się w długim liście pan Jerzy S. z Warszawy. W istocie jestem bardzo przyzwyczajony do „zawracania mi głowy”. To mój zawodowy obowiązek, zawodowa funkcja. Wierzę, że nie chce się opisywać wrażeń wakacyjnych, jeżeli w związku z niepogodą były złe. Co do „czynnu” — jest on w likwidacji.

Wasz MIX.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Kwadrat magiczny

	1	2	3	4	5
1					
2					
3					
4					
5					

Znaczenie wyrazów:

- 1) Mgła.
- 2) Piękno.
- 3) Kłębek.
- 4) Imię żeńskie.
- 5) Polecenie.

Arytmograf

ul. Helena Straszakowa.

Cyfry zamienić na litery i odczytać 22 imiona męskie. Środkowy rząd pionowy da rozwiązanie.

10	—	2	—	6	—	8	—	6	—	10	—	13
5	—	1	—	15	—	6	—	13	—	2	—	3
2	—	3	—	1	—	10	—	4	—	16	—	5
15	—	16	—	4	—	2	—	7	—	16	—	5
9	—	11	—	16	—	14	—	4	—	16	—	5
17	—	1	—	7	—	16	—	10	—	1	—	18
4	—	19	—	10	—	4	—	19	—	18	—	20
3	—	16	—	11	—	14	—	4	—	16	—	5
13	—	6	—	3	—	1	—	5	—	1	—	15
18	—	2	—	17	—	2	—	11	—	21	—	5
2	—	3	—	16	—	5	—	19	—	2	—	10
16	—	22	—	11	—	16	—	23	—	16	—	3
24	—	16	—	19	—	18	—	7	—	21	—	5
11	—	21	—	18	—	20	—	16	—	11	—	13
8	—	11	—	6	—	7	—	16	—	20	—	21
14	—	23	—	11	—	21	—	7	—	21	—	5
9	—	11	—	2	—	9	—	6	—	11	—	21
10	—	19	—	13	—	6	—	3	—	1	—	11
15	—	6	—	5	—	13	—	11	—	16	—	7
22	—	2	—	11	—	5	—	16	—	11	—	13
15	—	16	—	10	—	1	—	15	—	18	—	7
16	—	5	—	16	—	15	—	10	—	2	—	7

Rozsypanka geograficzna

ul. Franciszek Zajac, Łódź.

Madryt, Szwecja, Yokohama, Drezno, Filadelfia, Antwerpia, Danja, Zurych, Lwów, Odessa, Anglia.

Powyższe nazwy geograficzne ustawić w takim porządku, aby ich pierwsze litery dały imię i nazwisko popularnego polskiego artysty filmowego.

Łamigłówka

Do skarbca, pełnego drogich kamieni, zakradł się złodziej. Straż nad skarbcem pełniły trzy warty. Gdy złodziej podszedł do pierwszej, oświadczył mu:

„Przepuścimy cię pod tym warunkiem, że oddasz nam połowę z tego ile ukradniesz plus pół kamienia.”

Druga warta postawiła taki warunek:

„Będziesz mógł przejść do skarbca o ile oddasz nam połowę kamieni plus pół kamienia z liczby, która ci zostanie po daniu okupu pierwszej warcie.”

Taki sam warunek postawiła trzecia warta.

Ile kamieni złodziej ukradł, jeżeli po spełnieniu obietnicy danej trzem wartom pozostał mu jeden kamień?

Rebus

(praca konkursowa)
rys. Bolesław Zemek, Leszno.



Konikówka

PIE	OW	SIA	WY;	SA	KI	KWA
TY	TAM	KNE	TNA	CZNE	MO	BO
DZIE	KWI	ZO	JEM	WRZOS	TY	BŁĘ
DZWON	WY!	LE	TNA	WY.	RY,	ROZ
BIACH	KO	TA	RO	NI	SIĘ	W
SNO	KI	CZE	SCIE	WIATR	DZI	CU
BIER	GŁĘ	WA	LAS	PRO	JE	SZCZA
BAR	SO	CE	GO	BŁY	DNY	WA

Posuwając się ruchem konika szachowego odczytać urywek wiersza Słowackiego.

Rebus

(praca konkursowa)
rys. Bolesław Zemek, Leszno.



Konkurs „Panoramy”

W poprzednim numerze „Panoramy” ogłosiliśmy konkurs na najlepsze prace do działu rozrywek umysłowych. Ponieważ nie wszyscy Czytelnicy orientują się na czym konkurs ten polega, podajemy jeszcze raz warunki:

W obecnym konkursie „PANORAMY” może wziąć udział każdy Czytelnik. Prace konkursowe mogą być najrozmaitsze: arytmografy, rebusy, logogryfy, krzyżówki, szarady, przedstawianki, uzupełnianki, metafory itp. itp.

Należy jednak pamiętać, że zadania rysunkowe: jak rebusy, krzyżówki itd. muszą być rysowane tuszem na białym papierze, w ten sposób, aby nadawały się do reprodukcji.

Za najlepsze i najbardziej pomysłowe prace Redakcja „Panoramy” przyzna szereg nagród, a mianowicie:

1 nagrodę w sumie 10 złotych

wartościowe książki

oraz kilkadziesiąt nagród w formie kompletów tygodnika powieściowego „Co Tydzień Powieść”.

Zadania należy nadsyłać do dnia 1 września b. r. pod adresem: Redakcja Tygodnika „Panorama”, Łódź, ul. Piotrkowska 49.

Czytelnicy, którzy potrafią ładnie rysować, a takich posiadamy wielu, powinni wykorzystać swe zdolności i nadsłać nam prace ozdobione jakimiś rysunkami.

Nadające się prace będą zamieszczane w dziale rozrywek „Panoramy”. W dniu 7 września ogłosimy, kto został laureatem konkursu rozrywkowego.

W dzisiejszym numerze „Panoramy” podajemy pierwszą pracę konkursową, — rebus wykonany przez p. Zemka z Leszna.

Dwuznaczny arytmograf

ul. Henryk Wajntreter, Łódź.

W miejsce cyfr wpisać odpowiednie litery w ten sposób, aby powstały 2 grupy wyrazów poziomych, o wspólnych określeniach, lecz o odmiennym znaczeniu. Cyfry są wspólne dla obydwu grup.

Rzędy środkowe czytane pionowo dadzą rozwiązanie.

1)	1	2	3	4	5	14	8	4
2)	4	1	5	6	15	4	4	14
3)	7	4	8	4	18	14	19	4
4)	9	4	4	10	10	1	18	8
5)	10	11	12	13	9	20	16	1
6)	5	14	11	4	3	12	8	4
7)	3	12	8	14	9	4	16	21
8)	14	3	14	15	9	4	6	4
9)	16	1	6	4	13	16	1	4
10)	4	13	8	17	9	12	19	4

Znaczenie wyrazów:

- 1) Drzewo.
- 2) Napój.
- 3) Rzeka w Europie.
- 4) Artysta cyrkowy.
- 5) Rasa psa.
- 6) Narzędzie rolnicze.
- 7) Imię męskie.
- 8) Pożywienie dla zwierząt.
- 9) Imię żeńskie.
- 10) Stolica.

Uzupełnianka

— a — e — — y — iu — — a —
— y — a —

W miejsce kresek wpisać spółgłoski w ten sposób, aby powstało znane przysłowie.

Wystarczy nadsłać rozwiązania dwóch z powyższych zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panorama”, Łódź, ul. Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiązań — 9-go sierpnia b. r. Dla Czytelników, którzy nadesłali w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 wartościowych książek.

„Próbka inteligencji”

Największą ilość słów z wyrazu „logarytm” utworzyła p. H. Staszakowa, Będzin - koszary (87 prawidłowych wyrazów) zyskując pierwszą nagrodę w sumie 10 złotych.

Nagrody pocieszenia otrzymali p.p.: Leopold Blank, Lwów, ul. Boczna Cześćochowska 3, — E. Grajewski, Łódź, Al. I Maja 35, — Wanda Olenderówna, w. 1 gm. Łagiewniki, poczta Zgierz, — Marjan Mikołajczyk, Łódź, ul. Kniaziewiczza 22, — Janina Kandówna, Lwów, ul. Traugutta 10.

Nagrody zostaną doręczone Czytelnikom pocztą w dniach najbliższych.

Rozwiązania z N-ru 23-go

KRZYŻÓWKA: Wyrazy poziome: Stop Ka, St. Par, Eol, Pelagoskop, Bor, Kat, Ara, Ira, Ja, Mommus, Rad, Raj, Anita, Niema, Mak, Lawa, Sak. — Wyrazy pionowe: Sara, Pies, Lak, Pera, Lokl, Pora, Para, Bajram, Tartak, Odal, Urna, Sal, Kir, Jes.

LAMIGŁÓWKA: Mickiewicz, ARYTMOGRAF-konikówka, wa po powierzchni prawdy dzie.

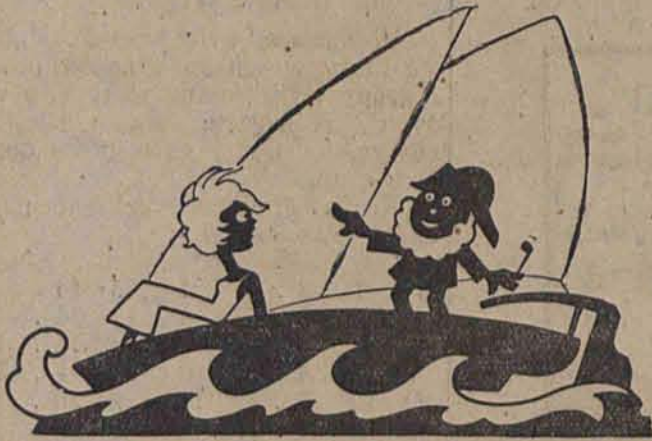
LOGOGRYF: Święto M

Nagrody w postaci wartości otrzymali następujący Czytelnicy:

- 1) Jerzy Stoliński, Łódź, ul. Leg
- 2) J. Oryngold, Warszawa, ul. Gr
- 3) Edward Czulak, Kraków, ul. En
- 4) Józef Rolński, Lublin, Al. Mar
- 5) Marja Leśniczakowa, Łódź, ul. Podm

HUMOR I SATYRA

Ludzie morza



„I na pewnym miejscu znalazłem olbrzymią ilość homarów, od których morze było wprost czerwone.”
 „Ależ homary są czerwone dopiero po ugotowaniu.”
 „No tak, ale my byliśmy w gólfstronie.”

W ZAKŁADZIE POGRZEBOWYM.

Jaka pan sobie życzy trumnę, dębową, czy metalową?
 — Jakie są najlepsze?
 — Z metalu są trwalsze, ale dębowe o wiele zdrowsze. (ab)

W PORZĄDKU.

Niedawno prefektura policji w Londynie, wysłała do jednego z miast szkockich, sześć zdjęć poszukiwanego zbrodnia rza, w sześciu różnych pozach.
 Po kilku dniach, otrzymała od szefa policji tej miejscowości, następujący telegram: „Fotografie nadeszły w porządku. Zaareztowaliśmy pięciu z tych indywidualów. Szósty jest pilnie śledzony!” (ab)

SNY.

Dyrektor banku: — W dzieciństwie marzyłem o tem, aby zostać zbrojcem...
 — Interessant: — Nie każdy ma takie szczęście, że mu się sny młodości spełniają...

ODDANY LOKAJ.

— Wielmożny panie, był tu jakiś bokser i chciał się z panem policzyć.
 — I cóżście mu powiedzieli?
 — Bardzo mi przykro, że pana niema w domu. (z)

SKAD?

Blagierski, który stynał z puszczenia w świat bezsensownych plotek, w najwyższym zdumieniu przeczytał w miejscowym dzienniku wzmiankę o swojej śmierci. Niesłychanie oburzony dzwoni do redakcji.
 — Dzisiaj podaliście panowie wzmiankę o mojej śmierci!
 — Aha! I skąd pan teraz dzwoni? (d)

IMIENINY.

Funio obchodzi imieniny. Otrzymał szereg prezentów. Wuj Jaszek Skapski nadesłał mu tyłko list:
 „Zeszłego roku darowałem ci prawdziwy zegarek...” (t)

DYLEMAT.

W pokoju dzieciennym wrzask. Wbiegają przestraszeni rodzice. Józio, 6-letnia pociecha obojga, ryczy wniebogłose.
 — Cóż się stało?
 — Józiek chce, żebym pół łyżki zostawił dla niego, a sobie wziął resztę.
 — No to co? Możesz mu ustąpić. Jest od ciebie starszy o 2 lata.
 — Tak, ale on chce środek! (z)

SERCE.

— Daj, tatusiu, parę groszy dla tego staruszka tam na rogu.
 — Dobrze. Cieszę się, że masz takie dobre serce.
 — Tak, bo on ma takie dobre cukierki, tatusiu.

W KROPCE.

Szef do swego pomocnika:
 — Dlaczego ta sprawa nie jest jeszcze załatwiona?
 — Zleciłem ją kierownikowi ekspedycji. Widać mnie nie zrozumiał.
 — Człowiek, którego podwładni nie rozumieją, jest durniem. Rozumie pan?
 — Proszę mi wybaczyć, ale właśnie nie rozumiem pana... (z)

Nad tem, co znaczy wyraz „MEMLON”. Myślała długo Stasia głowa I wreszcie pobiegł do mamusi, Bo nie rozumiał tego słowa.

— „MEMLON”, powiadasz? — pyta mama, „Nie, nie słyszałam ani razu, Może to słowo, drogi Stasiu, W słowniku chińskich jest wyrazów?”

— „Słowo jest polskie”, odparł Stasio, „Bo sam słyszałem dziś w salonie, Jak tatuś mówił tak do bony: — „Złóż, kotku, główkę na MEM LONIE!”

AD. OCH.

KAPIEL NAD RZEKĄ

Nad rzeką stoi jakiś jegomość i zalewa się rzewnymi łzami.
 — Dlaczego pan tak płacze? — pyta jakiś przechodzień.
 — Bo w tem miejscu utopiła się przed rokiem moja żona...
 — A nie ożenił się poraz drugi?
 — Ożeniłem się, ale tej drugiej żony nie mogę namówić w żaden sposób do kapania się... (k)

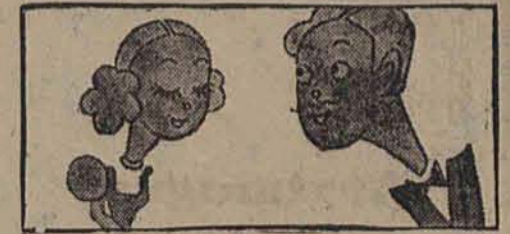
NIE ZNA SIĘ.

Właściciel domu do nowego lokatora:
 — Mówiłem panu, przy wynajmie, że nie znoszę muzyki. A tymczasem żona pańska gra po całych dniach...
 Lokator, ze wzgardliwym ubolewaniem:
 — I pan to nazywa muzyką?...

Odpowiedź z solą



— Panno Elwiro, czy to rzeczywiście prawda, że pocałunek bez wąsików smakuje jak jajko bez soli?



— Ja nigdy nie... — Rzeczywiście nigdy?..



— ...nie jadłam jajka bez soli!

W CYRKU.



— Zdaje się, że będziemy musieli zwrócić za bilety. Jest tylko osiem osób.

— Zbyteczne. Każda z nich ma bilet bezpłatny.

(Gazzettino Illustrato, Wenecja).



„Miałam już go kilka razy sprzedać, ale nie mogę się z nim rozstać, bo jest tak podobny do mego męża nieboszczyka”.

JAN LUSACEK

Trzeci rząd, lewa strona

Olbrzymimi literami krzyczały na murach ulic wielkie plakaty:

Mad Darison

W samym środku i w dwóch rogach u góry znajdowały się trzy portrety śpiewaczki. Całe miasto zostało zarzucone ulotkami reklamowymi. Gazety komunikowały codziennie o mającej nastąpić uroczystej premierze. Ludzie wszystkich sfer szykowali się, aby ujrzeć Mad Darison! Byłby grzech zaprzepaścić taką okazję. Mad Darison w wariete! To trzeba zobaczyć!

Nadszedł wreszcie, tak niecierpliwie oczekiwany, dzień premiery. Niezliczone tłumy stały przed kasami. Policjanci z trudem utrzymywali porządek w „ogonku”, który ciągnął się przez kilka ulic, jak gigantyczny wąż. Ceny biletów dokęły się niebywalej haussy.

Widownia Royal - Variete zapewne zawsze gościła tylu ludzi. Wszy były wypełnione po brzegi. W foyer rojło się od widzów. W wieczorowych sukni. W publiczności dała się już zauważyć pewna nerwowość. Pianisście poczęły drżeć ręce ze zdenerwowania. Zaczął grać poraz trzeci, ale wnet przerwał, spojrzawszy z przerażeniem na śpiewaczkę.

Mimo szminki, twarz jej była biała, jak śnieg. Kolana i ręce drżały. Widać było, że chce chwycić się fortepianu — ale nie starczyło już jej sił. Silny dreszcz wstrząsnął jej ciałem i naraz runęła na ziemię. Głucho i tępo zabrzmiały poruszone struny instrumentu.

na cisza. Dwa tysiące serc — zdało się — przestały bić na sekundę, dwa tysiące par oczu patrzyły, jak oczarowane na scenę. Cztery tysiące rąk zastygły w bezruchu. Nikt nie ważył się ruszać w niemem oczekiwaniu.

Naraz zafalowała błękitna kotara i na scenie ukazała się bajeczna zjawka — Mad Darison. Piękna, elegancka w atlasowej, srebrnej sukni, ozdobionej lisem polarnym. Potężny orkan oklasków i entuzjazm powiał przez olbrzymią widownię. Wreszcie zamilkła. Wielka śpiewaczka stanęła przy fortepianie. Zwróciła się do publiczności i przemówiła. Słowa, które spływały z jej warg były jak muzyka sfer nieziemskich.

— Najpierw zaśpiewam arję z Tosci! Pianista położył na klawiszach obie ręce. Zabrzmiały ciche dźwięki fortepianu. Mad Darison odetchnęła głęboko i otworzyła usta — ale o zgrozo! — żaden dźwięk nie wydobył się z nich. Wielka śpiewaczka stała nieruchomo.

Tylko jej wielkie, pełne wspaniałego blasku oczy wpatrywały się z napięciem w widownię. W jedno tylko miejsce zwrócone. W trzeci rząd z lewej strony.

Pianista raz jeszcze powtórzył akompaniament, ale bez skutku. Wśród publiczności dała się już zauważyć pewna nerwowość. Pianisście poczęły drżeć ręce ze zdenerwowania. Zaczął grać poraz trzeci, ale wnet przerwał, spojrzawszy z przerażeniem na śpiewaczkę. Mimo szminki, twarz jej była biała, jak śnieg. Kolana i ręce drżały. Widać było, że chce chwycić się fortepianu — ale nie starczyło już jej sił. Silny dreszcz wstrząsnął jej ciałem i naraz runęła na ziemię. Głucho i tępo zabrzmiały poruszone struny instrumentu.

Przerażona publiczność, skoczyła ze swych miejsc, pianista zamienił się z przerażenia w słup soli i zdarzył tylko wrzasnąć:

— Kurtyna! Kurtyna! Obecny na sali lekarz rzucił się do sceny.

Statyści zanieśli artystkę do jej garderoby. Leżała tam, nie odzyskawszy jeszcze przytomności. Lekarz pochylił się nad nią. Serce bilo! Lekarz rozpiął ciasną suknię, natarł ciało zimną wodą i położył na skronie lodowaty kompres.

I nagle otworzyła oczy, obejrzała się dookoła szklistem i gorączkowo wyrzuciła ze siebie słowa:

— Czy widział ją pan? W trzecim rzędzie z lewej strony? Czy widział ją pan?!

Lekarz głaskał uspokajająco jej ręce: — Kogo pani myśli? Kogo miałem widzieć? Kto siedział w trzecim rzędzie z lewej strony?

Drżąca w febrze sławna śpiewaczka odparła z największym nasileniem:

— Ta wstrętna, podła osoba! Ta nikczemna zdrajczyni!

— Kto taki? Ta pani w trzecim rzędzie z lewej strony?

— Nie, moja krawcowa! Ta podła kobieta przysięgła mi, że srebrną suknię atlasową ze srebrnym lisem posiadam tylko ja jedna. Wzór ten miał być wykonany tylko dla mnie. Oh, ja nieszczęśliwa! I teraz widzę ten sam model na tej niemożliwej osobie w trzecim rzędzie z lewej strony!

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika”. Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14